



KONRAD DWORAKOWSKI.
Żegnany przez środowisko po pokazie
„Piotrusia Pana”. Fot. HaWa / Ł4K.



CAROLINA CAYCEDO
„Carolina Caycedo i Zofia
Rydet. Raport troski”
 – wystawa w ms¹, do 12 I 2020
 fot. ATN

WYDAWCA

ŁÓDZKI DOM KULTURY
 INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ADRES REDAKCJI

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
 tel. 797 326 217
 e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl
 www.e-kalejdoskop.pl

REDAGUJĄ

Łukasz Kaczyński - redaktor naczelny
 Bogdan Sobieszek
 Aleksandra Talaga-Nowacka

PROJEKT GRAFICZNY

Jakub Stępień,
 współpraca Oliwia Adamkowska

SKŁAD

Krzysztof Miniak

DRUK

Drukarnia Kolumb
 ul. Kaliny 7
 42-506 Chorzów

INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przesyłać na adresy:
 kalejdoskop@ldk.lodz.pl
 kalendarium@ldk.lodz.pl

PARTNEREM PISMA JEST

MONOPOLIS

PRENUMERATA

„Kalejdoskopu”
 Cena za numer - 4 zł
 RUCH - mieszkańcy Łodzi
 i województwa mogą zamówić
 prenumeratę, korzystając ze strony
www.prenumerata.ruch.com.pl
 pytania: prenumerata@ruch.com.pl
 lub tel.: 22 693 70 00,
 801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).
 KOLPORTER - tylko instytucje mogą
 zamawiać prenumeratę w oddziałach
 firmy Kolporter S.A.
 na terenie całego kraju.
 Informacje pod numerem infolinii
 0 801 205 555
 lub na stronie internetowej
<http://sa.kolporter.com.pl/>

NASI AUTORZY — 10/19



Anna Ciarkowska
literaturoznawczyni,
z powołania poetyka,
czytająca i rysująca
kolekcjonerka
przeżyć, światłoczuła
zbieraczka
mikrohistorii



Pienisty
nie spieniony. Z pianą
na wąsach, nie na
ustach. W piwnej
pianie szuka Afrodyty.
Fot. Craig Whitehead



Łukasz Maciejewski
krytyk filmowy
i teatralny, dyrektor
festiwalu, ekspert HBO
i PISF, wykłada
w Szkole Filmowej
w Łodzi



Rafał Syska
historyk filmu,
wykładowca, dyrektor
Narodowego Centrum
Kultury Filmowej
w Łodzi

KALEJDOSKOP — 10/19



Joanna Glinkowska
pisze o sztuce,
prezesuje fundacji
Obszar Wspólny



**Maria Korczak-
-Idzińska**
absolwentka ASP
w Łodzi, na UŁ
studiuje etnologię, na
Instagramie realizuje
projekt „Studiuję
etnologię dla beki”



Rafał Gawin
poeta, pracuje
w Domu Literatury
w Łodzi, gdzie
(głównie) wydaje
i redaguje nową poezję,
publicysta,
w „K” pisze o muzyce



Andrzej Poniedziałki
poeta, satyryk



Piotr Grobliński
poeta, dziennikarz,
publicysta
kulturalny, redaktor
wydawnictwa
Kwadratura w ŁDK

SPIS TREŚCI

15

Drugi dialog solo.

18

Od więc nie zaczyna się.
Andrzej
Poniedziałki

20

Był utkany z poezji, inny.
Wywiad z Izą Potońską

27

Zróbmy miejsce!
Łukasz Kaczyński,
Aleksandra Talaga-Nowacka

36

Drukarnia sztuki.
Monika Nowakowska

38

Żeby było ciekawie.
Wywiad z redaktorami portalu Fabryczna.in

42

Nad rzeką, opodal zamku.
Piotr Grobliński

44

Witaj szkoło.
Anna Ciarkowska

46

Krótkodystansowiec podczas maratonu.
Rafał Gawin

48

Zawodowcy.
Rafał Syska

49

Ty jesteś kuratorem – nr 5.
Stanisław Piotr Gajda

53

Krótką impresja
Pawełka na połowę października.
Paweł Głowaty

54

Emocje przedmiotu.
Aleksandra Talaga-Nowacka

58

Gdy widz patrzy, gdzie chce.
Bogdan Sobieszek

62

Spolegliwy profan.
Łukasz Kaczyński

10/19

64

Asz: przeciw konformizmowi.
Wywiad z Davidem Mazowerem

66

Karpiński i jego miasta (2).
Andrzej Sznajder

68

Liczba „Ulissesa”.
Maciej Świerkocki

69

Wokół Osieckiej cz. III.
Anna Warych-Czajka

70

Rozbijanie tradycji.
Łukasz Maciejewski

72

Teatr jest. Piękny.
Wywiad z Kingą Zajdel-Karasińską

75

Te dni przedostatnie...
Mieczysław Kuźmicki

76

Dama z książką.

79

Miasto dwóch prędkości.
Krzysztof Golec-Piotrowski

80

Jidyszkait od kuchni

81

Żyd, piwo i wiewiórka.
Pienisty

82

Kalendarium

WIĘCEJ MIĘJSCA!

Miasto na STERYDACH

Łukasz Kaczyński, redaktor naczelny

Najpierw trochę liczb. Ostatnie kilkanaście lat było czasem spektakularnych inwestycji w infrastrukturę kultury na poziomie samorządowym i ogólnokrajowym. Odpowiadał za to „apetyt” na dotacje ze wspólnego budżetu



Unii Europejskiej, ale nowe obiekty wymagały podnoszenia też nakładów własnych (wkłady niezbędne do otrzymania dotacji, finansowanie nowej lub poszerzonej działalności programowej). O ile w 2001 roku przeznaczano na inwestycje średnio 2,2 zł na osobę, to w 2013 roku było to już 35,55 zł, a w budżetach gmin wydatki na kulturę wzrosły z 9 proc. do około 30 proc.

(dane na podstawie raportu Narodowego Centrum Kultury).

Efektom przyjęcia przez kulturę takiej porcji „sterydów” była nie tylko szeroko rozumiana modernizacja zasobu już posiadanego, ale również budowanie nowych obiektów i powoływanie nowych instytucji. W odczuciu wielu, chyba nie zawsze potrzebnych. To skłoniło kilka lat temu zespół socjologów kultury m.in. z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika do zbadania realnego wpływu tych inwestycji na rozwój miast i ich kulturę – spostrzeżenia zawarł w raporcie „Efekt Bilbao czy kult Cargo? Nowe instytucje kultury jako aktywatory życia społecznego, kulturalnego oraz gospodarczego”. Ich wnioski nie są jednoznaczne, ale opisali proces niezwykle istotny. Teraz interesuje nas o tyle, o ile jest rewersem zupełnie innego myślenia o przestrzeniach dla kultury. Tego, które rozgrywa się w cieniu wielkich, ale którego wpływ na

same miasta może być i szybszy, i łatwiej policzalny niż bombastycznych obiektów, np. filharmonii w Gorzowie czy EC1 w Łodzi. Nie mówiąc o przyszłych kosztach ich utrzymania.

Nie o „pałace” dla kultury zatem chodzi, ale o przestrzenie właśnie. I o myślenie przestrzenią jako kategorią ważną dla życia miasta. O takie w miarę kompleksowe operowanie zasobami, by tkankę miasta: place, parki, pasáže, ale też konkretne adresy, nasycać autorskimi inicjatywami. Często nakierowanymi na tę konkretną lokalizację i jej mieszkańców. Chodzi o inicjatywy o znaczeniu ponadlokalnych (w Łodzi i województwie), a także o elastyczne mechanizmy do przekazywania lub udostępniania przestrzeni twórcom. O wytworzenie „aury” miasta otwartego (o uczynienie go takim naprawdę), co z kolei skłania do zaangażowania podmioty prywatne, a samych zainteresowanych zachęca do osadzania tu swojej twórczości. Część tych mechanizmów jest w Łodzi realizowana, po część sięgnięto i z jakiegoś powodu zarzucono, niektóre dzieją się samorzutnie. Mimo to wciąż są twórcy, którzy mają powody, by działać „poza obiegiem”.

ZAPRASZAMY NA DYSKUSJE, DEBATY, SPOTKANIA „KALEJDOSKOP W DRODZE”

Jedną z finałnych odsłon jubileuszu 45-lecia pisma jest jesienno-zimowy, łódzko-regionalny cykl dyskusji, debat i spotkań autorskich poświęconych ważnym sprawom w kulturze. Będą one powiązane z tematami, które podejmiemy w kolejnych numerach lub które niedawno podejmowaliśmy.

Po dyskusji „Manifest niezgody?” w Łódzkim Domu Kultury (10 IX) zapraszamy na dwa wydarzenia w październiku. W pierwszej połowie miesiąca dzięki nawiązanej współpracy z Łódzką Okręgową Izbą Architektów RP zapraszamy do Przystanku Architektura (zrewitalizowanej krancówce przy ul. Północnej), by rozmawiać o temacie tego numeru. Szczegóły podamy w serwisie e-Kalejdoskop.pl i na naszym Facebooku. Natomiast w poniedziałek 14 października o godz. 17.30 zapraszamy do Browaru Bednary, gdzie o nowym przekładzie „Ulissesa” Jamesa Joyce’a rozmawiać będziemy z naszym felietonistą, wybitnym tłumaczem literatury Maciejem Świerkockim.

Partnerem wydarzeń 45-lecia „Kalejdoskopu” jest świętujący 100-lecie PKO Bank Polski.



„Ferdydurke”, fot. Kasia Chmura

RÓŻEWICZ VS. GOMBROWICZ

11. edycja Różewicz Open Festiwal – wydarzenie poświęconego urodzynom w Radomsku braciom Różewiczom: Januszowi, Tadeuszowi i Stanisławowi – rusza w tym mieście 9 X i potrwa do 12 X (pod patronatem „Kalejdoskopu”). Tym razem twórczość Tadeusza Różewicza zostanie skonfrontowana ze spuścizną literacką Witolda Gombrowicza. Udział wezmą m.in. Teatr Dramatyczny z Warszawy („Ferdydurke”, reż. Magdalena Miklasz) i Teatr Polski z Warszawy („Deprawator”, reż. Maciej Wojtyzsko). W „Odejściu głodomora” wystąpi Bogusław Kierc, monodram „Stara kobieta wysiaduje” zaprezentuje Lidia Danyłczuk. Będzie też koncert muzyki filmowej w wykonaniu Steve’a Nasha, pianisty i DJ-a. Poza tym: spacer literacki, wystawy, warsztaty, powstanie też mural. Rozstrzygnięty zostanie XI Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Janusza Różewicza. Organizatorem jest Miejski Dom Kultury w Radomsku. Szczegóły na www.rozewiczopen.pl.

Nie pójdziemy dalej

W Ośrodku Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim trwa XXI Międzynarodowy Festiwal Sztuki Interakcje pod patronatem „Kalejdoskopu” (temat: „Nie pójdziemy dalej niż to”). Do 29 IX przy ul. Dąbrowskiego 5 odbywają się prezentacje performance'ów i działań artystów zaproszonych przez Przemysława Kwieka i Zofię Kuligowską, w dniach 28 IX–27 X można oglądać tu wystawę prac Antoniego Karwowskiego, a do 13 X przy ul. Sieradzkiej 8 jest czynna wystawa „Interakcje. Dyfuzje czasu”. Szczegóły: www.interakcje.org.

Szwalnia_expo

W październiku Teatr Szwalnia zaczyna obchody 10-lecia. Odbędą się: wystawa ekspozycji „szwalnia_expo” i „3657 dni i nocy. Wystawa przyrodnicza motyli i ciem”, koncert Jazzowego Chóru Wytwórni (5 X), spacer performatywny Łukasza z Bałut (6 X, obowiązują zapisy). Kolejne atrakcje to spektakle: „Bóg” w reż. Marcina Brzozowskiego (12 i 13 X), „Łysa śpiewaczka” w reż. Ewy Mirowskiej (26 i 27 X). Na wydarzenia wstęp wolny. Szczegóły na teatrszwalnia.pl.

Potańcówka z Aszem

XI Festiwal Szaloma Asza (1-5 X) pod patronatem „Kalejdoskopu”. Inauguracją będzie spotkanie z Davidem Mazowerem, prawnikiem patrona imprezy, w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie (4 X w Kutnie – spotkanie dla młodzieży w języku angielskim; wywiad na str 64-66). Kolejne wydarzenia odbędą się w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej, Centrum Teatru, Muzyki i Tańca, Kutnowskim Domu Kultury, restauracji Rondo. W programie m.in. spotkanie wokół książki „Szalom Asz na łamach prasy” z udziałem autorek: Moniki Szablowskiej-Zaremby i Agnieszki Żółkiewskiej, wystawa fotografii portretowej z przełomu XIX i XX w., gra miejska na smartfony, koncert zespołu Aldo

Duo, wieczór żydowski z kolacją, potańcówką i koncertem grupy Muzycznicy Sztukmistrzowie, rozstrzygnięcie XIV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Asza i spektakl „Umrzeć z tęsknoty” (Teatr im. Jaracza w Łodzi). Szczegóły na <http://bibliokutno.pl>.

10 lat Dworakowskiego

Tyle trwała dyrekcja Konrada Dworakowskiego w Teatrze Pinokio w Łodzi. Wycofał się z ogłoszonego przez miasto konkursu na to stanowisko (początkowo miał do niego nie stawać), przy okazji ujawnił się konflikt z zespołem aktorskim (lub jego częścią), który zaproponował swojego kandydata. Do konkursu stanął jeszcze tylko Rafał Sabara (ur. 1970), niezwiązany z teatrem lalkowym. Za dyrekcji Dworakowskiego Pinokio stał się teatrem zaangażowanym w dyskusję na temat świata i języka teatru lalkowego, w spektaklach dla dzieci w duchu Korczakowskim podejmował trudne tematy, poważnie traktował widza dorosłego, zbudował repertuar dla „najmłodszych”. Środowisko pożegnało Dworakowskiego po plenerowym pokazie na Ł4K „Piotrusia Pana” w jego reżyserii, z jego tekstami piosenek i z nim w obsadzie (patrz 1 str.). „Jesteś i będziesz dla mnie najważniejszą częścią tego miasta jeśli chodzi o myślenie, teatr i sztukę w ogóle” – napisał Tomasz Rodowicz, szef Teatru Chorea.

Animacja bez granic

Animarkt Stop Motion Forum (8-12 X) to pierwsze w Polsce i najważniejsze w Europie Środkowo-Wschodniej wydarzenie poświęcone animacji stop motion i lalkowej. Miejsce spotkań artystów, rzemieślników, producentów, dystrybutorów, nadawców TV i inwestorów. Wśród gości będą m.in. nominowany do Oscara i BAFTA Barry JC Purves, Tim Allen, animator „Gnijącej Panny Młodej”. Carlos Bleycher, ekspert od seriali dla dzieci, będzie konsultował scenariusze, Christine Polis opowie o sztuce tworzenia lalek; warsztaty z animacji poklatkowej poprowadzi

Juan Soto, który pracował m.in. przy „Nazywam się Cukinia” i animacji „Piraci!”. Angela Poschet, ceniona koordynatorka produkcji „Wyspy Psów” Wesa Andersona i „Frankenweenie” Tima Burtona poprowadzi swój masterclass. Nowym blokiem wydarzeń będzie Animatek Business. Wydarzenia odbywają się w EC1 i Centrum Nauki i Techniki. Patronuje im „Kalejdoskop”.

Nowości na Triennale

Centralne Muzeum Włókiennictwa zaprasza na 16. Międzynarodowe Triennale Tkaniny (5 X – 15 III). Dotąd to komisarze z różnych krajów rekomendowali artystów do udziału w wydarzeniu, teraz organizatorzy stawiają na bezpośredni kontakt z artystami. Po raz pierwszy pojawi się kurator MTT, będzie to Marta Kowalewska. Nowością jest temat przewodni („Przekraczanie granic”). Dotąd warunkiem dopuszczenia pracy było zastosowanie przepłotu, ale definicję tkaniny poszerzono – pojawią się też prace, które do tego medium nawiązują w warstwie znaczeniowej. Również towarzyszące MTT Ogólnopolska Wystawa Tkaniny Unikatowej i Ogólnopolska Wystawa Miniatury Tkackiej zmienią formę i będą miały kuratorów. Szczegóły na cmwl.pl.

10 lat z Kameralną Akcją

W Szkole Filmowej w Łodzi odbędzie się 10. Festiwal Krytyków Sztuki Filmowej Kamera Akcja (17-20 X). Jak co roku zjawiają się najważniejsi krytycy i ludzie z branży filmowej, m.in. Michał Oleszczyk i Łukasz Maciejewski. Zaplanowano też koncerty: „Krytyk pisze”, „Krytyk mówi” (dla autorów internetowych audycji audiowizualnych o tematyce filmowej) oraz Konkurs Etiud i Animacji. Więcej informacji na: www.kameraakcja.com.pl.

Młoda moda

Akademia Sztuk Pięknych zaprasza na 3. Łódź Young Fashion (22-27 X) – imprezę-konkurs dla młodych projektan-

tów ubioru ze świata. Z 219 zgłoszeń jurorzy (m.in. Tomasz Ossoliński, Mariusz Przybylski, MMC, Katarzyna Sokołowska, Stefan Siegel, Alberto Caselli) wyłonili finałową piętnastkę projektantów, którzy wezmą udział w ogólnopolskiej „Złotej Nitce” (w tym siedmiu z Łodzi i regionu; nagroda to 30 tys. zł) i dwunastkę finalistów konkursu międzynarodowego (w tym czworo Polaków; nagroda to 30 tys. euro). Poza konkursami będzie też Gala Dyplomowa ASP i Bra Day (jako modelki występują amazonki), warsztaty z pogranicza mody i sztuki. Organizatorzy to ASP i Miasto Łódź. Więcej: www.lodzyoungfashion.com.

Jacek i Placek na żywo

11. Międzynarodowy Festiwal Producentów Muzycznych Soundedit zaplanowano w dniach 24-27 X w Klubie Wytwórnia. W programie są prelekcje, warsztaty i koncerty – wystąpią: Blitzkrieg i Moskwa (24 X), Nitzler Ebb i DAF (25 X), Misia Furtak, Stanisław Soyka z Natalią Niemen i Czesławem Mozilem oraz Mick Harvey (26 X). Ostatni dzień (27 X) zostanie poświęcony grupie Lady Pank – jej utwory wykona The Recyklofons, będzie projekcja filmu animowanego „Jacek i Placek – o dwóch takich, co ukradli księżyc”, spotkanie z Janem Borysewiczem, a na koniec Lady Pank zagra na żywo do „Jacka i Placka”. Podczas gali 26 X poznamy też tegorocznych laureatów nagrody „Człowiek ze Złotym Uchem”. Informacje na soundedit.pl.

Gwiazda Rubinsteina

Wśród gości VI Międzynarodowego Festiwalu im. Artura Rubinsteina (14-19 X) będą m.in. Paweł Wakarecy – laureat Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Chopina w 2010 r., Szymon Nehring – zwycięzca Międzynarodowego Mistrzowskiego Konkursu Pianistycznego im. Rubinsteina w Tel Awiwie w 2017 r., i Sergei Tarasov – też laureat konkursu w Tel Awiwie. Recitale odbędą się w Akademii Muzycznej przy ul. Żubardzkiej, Teatrze Dom (ul.

WYDARZENIA

Piotrkowska 243), Muzeum Miasta Łodzi, dworze w Ożarowie i MDK w Rawie Mazowieckiej. Zaplanowano też wystawy i seminaria. 17 X o godz. 16 w Łódzkiej Alei Gwiazd na ul. Piotrkowskiej zostanie odsłonięta gwiazda Artura Rubinsteina. Informacje na www.arturrubinstein.pl/festiwal.

Człowiek – tajemnica

Na prapremierę sztuki „Kto zabił Kaspara Hausera” (Konrad Hetel/Radek Stępień) zaprasza 12 X Teatr im. Jarczaka. Hauser, człowiek o nieustalonej tożsamości, który w 1828 r. pojawił się w nagle w Norymberdze, do dziś inspiruje naukowców i artystów. Jak jego historię postrzegają twórcy łódzkiego przedstawienia? Reżyseria – Radek Stępień, scenografia – Paweł Paciorek, kostiumy – Aleksandra Harasimowicz, muzyka – Nikodem Dybiński, wideo – Natan Berkowicz. Występują: Katarzyna Cynke, Iwona Dróżdż, Natalia Klepacka, Bogusława Pawelec, Mikołaj Chroboczek, Paweł Paczesny, Mariusz Siudziński, Andrzej Wichrowski.

Latające talerze

W ramach festiwalu „Rockowanie” ŁDK zaprasza na kolejną edycję bezpłatnych warsztatów wokalnych, gitarowych, basowych, perkusyjnych i klawiszowych. Odbędą się one w Wieluniu (5 X), Tuszynie (6 X), Opocznie (19 X), Sieradzu (25 X) i w ŁDK – w dniach 28-29 IX i 26-27 X. Zgłoszenia: s.fratczak@ldk.lodz.pl. Finałowy konkurs: się 27 X w ŁDK. Gwiazdą będzie zespół Latające Talerze z utworami Grzegorza Ciechowskiego. Wstęp wolny. Więcej: ldk.lodz.pl/rockowanie.

Odkryte relacje

„Komponowanie przestrzeni. Rzeźby awangardy” to tytuł wystawy, jaka zostanie otwarta 4 X w m². Będzie dotyczyła kulis i konsekwencji modernistycznych odkryć dotyczących relacji między przestrzenią, ruchem i ciałem. Przewodniczką po nich będzie Katarzyna Kobro – jej prace zostaną pokazane

w kontekście twórczości współczesnych jej artystów, m.in.: Nauma Gabo, Alexandra Caldera, Barbary Hepworth, Antoine’a Pevsnera, Isabelle Waldberg, Alexandra Archipenki. Ekspozycje będą towarzyszyć performatywne oprowadzania zachęcające widzów do przyjrzenia się na nowo sposobom, w jaki angażują swoje ciało i zmysły w odbiór kompozycji wystawy.

Laboratorium narracji

Festiwal Filmteractive 2019 (7-8 X) poświęcony będzie przemianom współczesnego krajobrazu medialnego pod wpływem nowych technologii. Organizatorzy zapraszają na międzynarodową konferencję naukową „Nowe narracje wizualne”, inaugurującą działalność Laboratorium Narracji Wizualnych w Szkole Filmowej. Wystąpią tam uznani artyści, eksperci i badacze. Zaplanowano też interaktywną ekspozycję „Strefa Innowacji” umożliwiającą poznanie nowych osiągnięć technologii wpływających na zmiany w procesach tworzenia i doświadczania treści. Obejrzymy najciekawsze produkcje VR (rzeczywistości wirtualnej) ze świata, w tym premiery z festiwali Sundance, Wenecja i Tribeca.

Kat – ofiara

Na premierę spektaklu „Wigilia” wg dramatu Daniela Kehlmana zaprasza 19 X do Akademickiego Ośrodka Inicjatyw Artystycznych Fundacja Kamila Maćkowiaka. To dramat oparty na skomplikowanych relacjach kata i ofiary. Pokazuje kolejne etapy zniewolenia człowieka. Nie istnieje strefa intymności i prywatności, nasze życie jest nieustannie inwigilowane. Państwo traktuje obronę swobód obywatelskich jako działalność terrorystyczną... Reżyseria i scenografia – Waldemar Zawodziński, kostiumy – Danuta Kamińska. Występują: Milena Lisiecka i Kamil Maćkowiak.

Egzotycznie

10. Międzynarodowy Festiwal „Mu-

zyka świata” odbędzie się w kościele ewangelickim pw. św. Piotra i św. Pawła w Pabianicach (6–27 X). Usłyszymy m.in. muzykę irańską (6 X), żydowską (12 X), filipińską (26 X), etno-jazz (19 X), „Wariacje Bacha” (25 X). Dziesięciu głównym koncertom (każdy zaczyna się o godz. 18) towarzyszy „Pabiana-da”, czyli wystawy, wykłady, warsztaty i występy w różnych miejscach miasta. Organizatorem jest Centrum Artystyczno-Edukacyjne Voxartis. Na wydarzenia wstęp bezpłatny. Szczegóły na www.festiwal.voxartis.pl

Nie tylko Dr Misio

Klub Wytwórnia zaprasza na trzy koncerty. 17 X wystąpi Dr Misio – rockandrollowy skład, w którym wokalistą jest aktor Arkadiusz Jakubik (teksty: Krzysztof Varga i Marcin Świetlicki). 19 X grupa Pidżama Porno zagra utwory z najnowszej płyty „Sprzedawca jutra”, na której nie zastosowano żadnych elektronicznych efektów. Dzień

później można z kolei posłuchać piosek z najnowszego albumu Bitaminy, zatytułowanego „Kwiaty i korzenie” (do współpracy przy nim zaproszono Moo Latte, Grubsona i Jareckiego). Szczegóły na wytwornia.pl.

Wycinanki z Łódzkiego

Muzeum w Łowiczu organizuje I Triennale Wycinanki Ludowej Województwa Łódzkiego – otwarty konkurs skierowany do osób wykonujących papierowe wycinanki tradycyjne oraz inspirowane tradycją regionów etnograficznych: łowickiego, rawskiego, opoczyńskiego, sieradzkiego, radomszczańskiego, wieluńskiego, okolic Brzezina, Piotrkowa Trybunalskiego i Tomaszowa Mazowieckiego. Zgłoszenia – do 30 IX. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród zaplanowano podczas wernisażu wystawy pokonkursowej w Muzeum w Łowiczu w listopadzie. Szczegóły na www.muzeumlowicz.pl.

TEATR NOWY

„Kobro”

4, 5 i 6 X, godz. 19.15

Ceny biletów z kuponem:
dwa bilety po 20 zł każdy
Należy przyjść do kasy
z wyciętym kuponem

„Kobro”

Sztuka Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk w reżyserii Iwony Siekierzyńskiej, poświęcona związanej z Łodzią rzeźbiarce Katarzynie Kobro to pierwsza dramatotopisarska próba pokazania fenomenu tej artystycznej prekursorki, o której przez długi czas mówiono tylko w kontekście twórczości męża – Władysława Strzemińskiego albo kładąc nacisk na rodzinne dramaty. Cena biletu: 50 zł.

TEATR ARLEKIN

„Królewna z drewna” 6 X, godz. 12

Cena biletu z kuponem: 15 zł
Należy przyjść z wyciętym
kuponem
Wymagana wcześniejsza
rezerwacja miejsc: Dział

Organizacji Widowni 42 632 58 99

„Królewna z drewna”

Wierszowana bajka, oparta na najnowszym, niepublikowanym dotąd tekście Waldemara Wolańskiego. Jest zabawna, a jednocześnie trzyma w napięciu. Opowiada o przygodach małej Sosenki, która ratuje swoich rodziców i cały las przed złem. A ono czyha wszędzie – pojawia się ze strony natury, ale i ludzi: bandy korników i bezwzględnych drwali. Cena biletu: 28 zł.

TEATR ARLEKIN

„Złota rybka”

12 X, godz. 16

Cena biletu z kuponem:
dwa bilety po 15 zł każdy
Należy przyjść z wyciętym
kuponem

Wymagana rezerwacja miejsc:
DOW 42 632 58 99

„Złota rybka”

Kameralna sztuka oparta na tekście Aleksandra Puszkina w poetyckim tłumaczeniu Juliana Tuwima. Baśń o rybaku i złotej rybce jest przypowieścią ludową, znacznie starszą niż jej najbardziej popularne literackie wersje. Po raz pierwszy opublikowali ją bracia Grimm w 1812 r. W wydaniu Puszkina opowieść nabrała nowego, wschodniego charakteru. Głęboko zanurzona w ludowej kulturze Rosji, stała się wzorcem baśni. Cena biletu: 28 zł.

TEATR ARLEKIN

„Tajemnica wesołego miasteczka”

20 X, godz. 12

Cena biletu z kuponem:
dwa bilety po 15 zł każdy.
Należy przyjść z wyciętym
kuponem.

Wymagana rezerwacja miejsc:
BOW 42 632 58 99

„Tajemnica wesołego miasteczka”

Propozycja dla najmłodszych widzów. Mieszkające w wesołym miasteczku Miś i Ptysie najchętniej spędzały dzień na bezstroskich harcach i zabawach. Kiedy trafiają w ręce czarodzieja Pampiliano, muszą ratować się ucieczką, a uciekając, przeżywają wiele niezwykłych historii i poznają nowych przyjaciół. Cena biletu: 28 zł.

TEATR MUZYCZNY

„Legendy krainy łagodności”

20 X, godz. 18

Cena biletu z kuponem (jeden
kupon to jeden bilet w tej cenie):

30% ceny właściwej

Kupon zostanie wycięty
w kasie teatru

Liczba miejsc ograniczona
(BOW, tel. 42 678 19 68)

„Legendy krainy łagodności”

Na scenie Teatru Muzycznego pojawiają się najważniejsze zespoły grające muzykę z tzw. krainy łagodności: Wolna Grupa Bukowina, Czerwony Tulipan oraz duet Łukasz Nowak i Marcin Snokowski. Organizatorem koncertu jest Tawerna Keja. Cena biletu: 80, 70, 60 zł.

TEATR FUNDACJI KAMILA MAĆKOWIAKA

„Wigilia”

30 X, godz. 19

(Akademicki Ośrodek
Inicjatyw Artystycznych)

Cena biletu z kuponem
(jeden kupon to jeden bilet): 35 zł
Należy przyjść z wyciętym
kuponem

Liczba miejsc ograniczona
(tel. 794 460 500)

„Wigilia”

Spektakl wg dramatu Daniela Kehlmana – dramat oparty na skomplikowanych relacjach kata i ofiary. Pokazuje kolejne etapy zniewolenia człowieka. Nie istnieje strefa intymności i prywatności, nasze życie jest nieustannie inwigilowane. Państwo myli obronę swobód obywatelskich z działalnością terrorystyczną... Cena biletu: 50 zł.



Bitamina, fot. Hubert Misiaczyk

ZAPROSZENIA DO WYTWÓRNI

Mamy pojedyncze zaproszenia na trzy koncerty w Klubie Wytwórnia: Dr Misio 17 X oraz zespołów Pidzama Porno 19 X i Bitamina 20 X. Wystarczy wysłać e-mail na: konkurs@ldk.lodz.pl, podając swoje imię i nazwisko. Kto pierwszy, ten wygrywa. Czekaemy do 4 X.

W e-mailu należy podać formułę: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych). Regulamin konkursu na: <http://www.e-kalejdoskop.pl/regulamin-t234>.

DRUGI DIALOG SOLO

Dyskusją wokół Manifestu Wolnej Kultury Łodzi (tematu numeru 09/19) zaczęliśmy 10 X cykl debat i spotkań „Kalejdoskop w drodze”, wpisany w program naszego 45-lecia. Stroniąca od zbędnych emocji dyskusja na neutralnym gruncie czasopisma kulturalnego wydawała się nam trafionym rozwiązaniem – na czerwcową debatę w OFF Piotrkowskiej władze nie przyszły, a Wydział Kultury tłumaczył się zaplanowanym już odsłonięciem rzeźby w ASP. Sytuacja powtórzyła się. Mimo że biuro wiceprezydenta Krzysztofa Piątkowskiego potwierdziło jego obecność i wybrało termin, ostatecznie przekazało nam decyzję, że Urząd reprezentować będzie dyrektor Wydziału Kultury Dagmara Śmigielska (wiceprezydent tłumaczył, że nie chce wikłać dyskusję w kontekst wyborczy). Ale dyrektor Wydziału też „dementowała” swoją obecność (przy stałym potwierdzeniu z biura wiceprezydenta). Włączając się w dyskusję, wybitna tłumaczka literatury Sława Lisiecka skomentowała nieobecność Urzędu w żołnierskich słowach. Krzesło dla reprezentanta Urzędu pozostało puste – aby dać wyraz, że swymi czynami nie traktuje on sygnatariuszy Manifestu całkiem poważnie, ale też jako znak nieustannego od nas zaproszenia do rozmowy.

Kuba Wandachowicz wyjaśnił, jak po korekcie mogłaby działać Obywatelska Rada Kultury, alternatywa dla nierychliwych Komisji Dialogu Obywatelskiego. Bartłomiej Dyba-Bojarski, radca prawny i radny komisji kultury (w minionej kadencji jej wiceprzewodniczący) przyznał, że postulaty można zrealizować przy politycznej woli władz, ale że z jego perspektywy trudna do ustalenia jest rzeczywista decyzyjność Wydziału Kultury. Socjolożka Katarzyna Kuczkowska (UMK) przekierowała rozmowę na szerszy kontekst – zdolność formułowania przez środowisko języka, który Urząd mógłby podjąć (bo nie zawsze to urzędnik jest wszystkim winien) i na konieczność ewaluacji decyzji podejmowanych przez Urząd. Ten wątek ożywił słuchaczy. Tomasz Majewski, prezes Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego, zaangażowany w prace nad Polityką Rozwoju Kultury 2020+ dla Łodzi, przypomniał, że dolument ten pozbawiono opracowanych mechanizmów do takiej ewaluacji. Dyskusja ma wymierny efekt – udało się sformułować kolejne postulaty i propozycje rozwiązań, które prześlemy władzom Łodzi i sygnatariuszom Manifestu. Ci ostatni zapraszają 27 IX do klubu Kontakt (Muzeum Sztuki, ul. Więckowskiego 36) na otwarte spotkanie z aktywistami i twórcami z innych miast Polski, którym udało się nakłonić samorządy do realizacji postulatów zbieżnych z zapisami Manifestu. Relację z dyskusji „Manifest niezgody?” można przeczytać na e-Kalejdoskop.pl.



„BOŻE CIAŁO”
fot. materiał prasowy

Mamy 7 zaproszeń do kina Szpulka w Łódzkim Domu Kultury dla czytelników, którzy do 4 X jako pierwsi skontaktują się z nami (kalejdoskopeldk.lodz.pl), podając nazwisko, adres i numer telefonu. Po odbiór zaproszeń należy zgłosić się z aktualnym egzemplarzem „Kalejdoskopu”.

W e-mailu należy podać formułę: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych). Regulamin konkursu na: <http://www.e-kalejdoskop.pl/regulamin-t234>.

PREMIERY FILMOWE

„Czarny mercedes” – kryminał, Polska, reż. Janusz Majewski, obsada: Maria Dębska, Aleksandar Milićević.

W podejrzanych okolicznościach zostaje zamordowana piękna żona szanowanego adwokata. Zagadkę próbuje rozwiązać nadkomisarz granatowej policji. Planowana premiera 4 X

„Boże Ciało” – obyczajowy, Polska, reż. Jan Komasa, obsada: Bartosz Bielenia, Aleksandra Konieczna.

20-letni Daniel w trakcie pobytu w poprawczaku zamarzył, żeby zostać księdzem. Po wyjściu na wolność chłopak wykorzystuje nieobecność proboszcza i w przebraniu zaczyna pełnić posługę kapłańską w miasteczku. Planowana premiera 11 X

„Wojna o prąd” – biograficzny, USA, reż. Alfonso Gomez-Rejon, obsada: Benedict Cumberbatch, Nicholas Hoult.

Historia wyścigu dwóch wielkich umysłów: Thomasa Edisona oraz Nikoli Tesli. Kulisy rywalizacji o to, który system elektryczny zrewolucjonizuje świat. Planowana premiera 11 X

„Wysoka dziewczyna” – dramat, Rosja, reż. Kantemir Balagov, obsada: Viktoria Miroshnichenko, Vasylisa Perelygina.

Leningrad 1945 rok. Opowieść o mieście i ludziach podnoszących się z ruin po latach oblężenia. Przyjaciółki Masza i Iya próbują nie tylko zapomnieć o tym, czego doświadczyły, ale także przypomnieć sobie, kim były, nim ich świat zamienił się w zgliszcza. Planowana premiera 11 X

„Ikar. Legenda Mietka Kosza” – biograficzny, Polska, reż. Maciej Pieprzycza, obsada: Dawid Ogrodnik, Cyprian Grabowski.

Niewidomy Mietek zostaje świetnym

pianistą i, grając jazz, odnosi wielkie sukcesy. Wtedy niespodziewanie w jego życiu pojawia się charyzmatyczna wokalistka Zuza. Planowana premiera 18 X

„Van Gogh. U bram wieczności” – biograficzny, Francja, Irlandia, Szwajcaria, USA, W. Brytania, reż. Julian Schnabel, obsada: Willem Dafoe, Rupert Friend.

Vincent Van Gogh wyjeżdża z Paryża do Arles w Prowansji. Tam niedoceniany artysta tworzy swoje najświetniejsze obrazy. Tam też, błąkając się po malowniczych polach, nosząc sztalugę, pędzle i farby, stopniowo popada w obłąd. Planowana premiera 25 X

„Obywatel Jones” – thriller polityczny, Polska, Ukraina, W. Brytania, reż. Agnieszka Holland, obsada: James Norton, Vanessa Kirby.

Młody dziennikarz Gareth Jones zasłynął artykułem o spotkaniu z Hitlerem w 1933 roku. Teraz chce sportretować gwałtowną modernizację Związku Radzieckiego. Staje się świadkiem wielkiego głodu na Ukrainie. Artykuł ukazujący horror stalinowskiego reżimu z trudem przebija się do zachodniej opinii publicznej. Gareth postanawia podzielić się swoimi odkryciami z młodym pisarzem George'em Orwellem. Planowana premiera 25 X

„Bóg istnieje, a jej imię to Petrunia” – dramat, Belgia, Chorwacja, Francja, Macedonia, Słowenia, reż. Teona Strugar Mitevska, obsada: Zorica Nusheva, Labina Mitevska.

W małej macedońskiej wiosce co roku z okazji Epifanii pop rzuca do rzeki krzyż, a mężczyzna, który go wyłowi, może liczyć na wszelkie łaski i dobrobyt. Gdy jednak zdarzyło się, że relikwię wyłowiła kobieta – trzydziesto-kilkuletnia bezrobotna Petrunia – wybuchł skandal. Planowana premiera 25 X

OD WIĘC NIE ZACZYNA SIĘ

Andrzej
Poniedziałki

Zanosi się na „Gaudemus”. Byłem kiedyś w podobnym stanie. I jakoś, chyba na dwo-
rze było podobnie. Pogody bywają podobne. Studia za moich cza-
sów to był bardzo ra-
dosny czas z elementa-
mi wiedzy i dorosłości. Optymizm w tamtym
czasie czerpałem
z różnicy między ro-
zumem a wyobraźnią.
Ale w sytuacji przed-
dyplomowej, nie wiem
skąd, przyszło do mnie
przedstawione poniżej
powątpiewanie.

„Bal dyplomantów”

Zanim przyjdzie pospełniać poskładane w nas nadzieje
Nowe jutro wykuwać według własnej już sztancy
I dopóki nie będzie okazji zmarnować
Tej wielkiej i pięknej kiedyś danej nam szansy

Ref. To będzie bal na kilka par
I kilka tak zwanych samotnych serc
To będzie bal na „trochę żal”
Na trochę dobrze, trochę mniej

Zanim wyjdzie, że „sto lat” – przeżył jeden na milion
A za pasem czerwonym broni dawno już nie ma
Że już nawet i góral powraca do hal
Co sobota i mówi że on „kocho ta ziemia”

Ref. To będzie bal na kilka par
I kilka tak zwanych samotnych serc
To będzie bal na „trochę żal”
Na trochę dobrze, trochę mniej

Popadniemy w rodziny, zapadniemy w fotele
Dostarczymy pociechom wody zdatnej do picia
Pewnie można w tym miejscu zapytać – Więc co?
Lecz od „Więc” – nie zaczyna, nie zaczyna się życia

Ref. I będzie bal na kilka par
I kilka tak zwanych samotnych serc
To będzie bal na „trochę żal”
Na trochę dobrze, trochę mniej



GALERIA

Maria Korczak-Idzińska

Urodzona w 1992 r., absolwentka Wydziału Sztuk Wizualnych ASP w Łodzi (Techniki teatralne, filmowe i telewizyjne), studentka etnologii na UŁ. Laureatka kilku konkursów, uczestniczka więcej niż kilku wystaw. Zainteresowania: rysunek, animacja, fotografia, kolaż, gry fabularne, baśnie, science-fiction, kosmos, natura wszechrzeczy, żarty. Oto kolejna odsłona projektu „Studium etnologię dla beki”, realizowanego na Instagramie. Cytat pochodzi z książki „Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludowych. Słownik Adama Fischera”



IZA POŁOMSKA.
Zdjęcia: HaWa

**INNY • BYŁ
SPOTKANIE Z POEZJĄ, UTKANIE**

*Spotkaliśmy się
więcej niż
jeden raz*

WYWIAD Z IZĄ POŁOŃSKĄ

- Przygotowania do płyty i proces jej nagrywania wpisały się w moją żałobę, są zatrzymaniem mojej więzi z Dominikiem. To jak wypracowywanie akceptacji rzeczywistości, w której teraz jesteśmy, kiedy On jest po drugiej stronie, a ja ciągle tutaj - mówi Iza Połońska, wokalistka, kameralistka, która była żoną zmarłego w czerwcu 2018 r. wiolonczelisty Dominika Połońskiego.

ŚPIEWANIE JEST EMOCJĄ

– Podobno pan Jerzy Wasowski godzinami przesiadywał w studiu i sprawdzał, jak brzmi puszka albo sznurówka. Był fanatykiem szukania efektów brzmieniowych do piosenek, czyli tzw. sonorystą. Mnie ten aspekt uprawiania muzyki także fascynuje.

Magdalena Sasin:
W październiku
w Teatrze Nowym
zaprezentuje pani
program „Pejzaż bez
Ciebie” dedykowany
mężowi...

Iza Połomska: Po śmierci Dominika przyśniło mi się, że śpiewam piosenki Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego z wiolonczelami. Poczułam ogromną potrzebę zrealizowania tego pomysłu. Miał to być po prostu projekt koncertowy, ale, pracując nad programem, stwierdziłam, że pragnę zatrzymać ten moment, by pozostał ślad. Koncert zapoczątkuje trasę promującą płytę wydaną nakładem wydawnictwa DUX. Nagrałam ją z utalentowanymi wiolonczelistami młodego pokolenia tworzącymi Polish Cello Quartet i z akordeonistą Leszkiem Kołodziejским, charyzmatycznym muzykiem, który jest też autorem aranży.

Jak pani podchodzi
do tych piosenek,
wykonywanych w tak
wielu interpretacjach?
Co osobistego,
odmiennego pani w nich
pokazuje?

Cała płyta jest osobista, bo my z Dominikiem razem słuchaliśmy tych piosenek. On uwielbiał Kabaret Starszych Panów. Gdy był dzieckiem, piosenki z Kabaretu puszczał mu tata. Ze mną było inaczej: sama te utwory



Po śmierci Dominika
przyśniło mi się, że
śpiewam piosenki
Jeremiego Przybory
i Jerzego Wasowskiego
z wiolonczelami.

wyłuskiwałam z telewizji. Najbardziej podobały mi się te wykonywane przez Kalinę Jędrusik. Robią to inaczej niż wszyscy, była pełna namiętności, pasji, tajemnicy. Piosenki Kabaretu śpiewałam od lat na różne sposoby, także na jazzowo, by wreszcie wrócić do formy najbardziej zbliżonej do oryginału. Teraz wykonuję je z jeszcze większym szacunkiem i pokorą wobec tego, co stworzyli ich autorzy. Pozostajemy przy oryginalnej linii melodycznej głosu, ale zmieniamy fakturę brzmienia tego, co dzieje się za mną. Jerzy Wasowski napisał te utwory tak fantastycznie, że jest w nich ciągle szerokie

spektrum możliwości poszukiwania nowych brzmień i współbrzmień. Podobno pan Jerzy godzinami przesiadywał w studiu i sprawdzał, jak brzmi puszka albo sznurówka. Był fanatykiem szukania efektów brzmieniowych do piosenek, czyli tzw. sonorystą. Mnie ten aspekt uprawiania muzyki także fascynuje. Pracował w Studiu S4 Polskiego Radia, które stworzył i które teraz nosi jego imię. Tam właśnie nagraliśmy płytę. Pracowaliśmy ze wspomniałym realizatorem Rafałem Paczkowskim, który nagrał ścieżkę dźwiękową do filmu „Marzyciel” – ta produkcja otrzymała Oscara za muzykę Jana A.P. Kaczmarka. Nagranie czterech wiolonczel w wielogłosach nie jest najprostszą sprawą, wymaga doświadczenia. A jeszcze akordeon. Płytę zmasterował sam Rafał Smoleń w Los Angeles. Ogromnym wsparciem była dla mnie Ania Jopek, wielką rolę odegrał łódzki grafik Piotr Karczewski, który zaprojektował okładkę. Płyta dużo zawdzięcza także Andrzejowi Adamiakowi. Opowiadam tymi piosenkami swoją historię. Pragnęłabym, by z mojego spotkania z publicznością i spotkania słuchaczy z nagraniem płynęła nadzieja i pewność, że miłość jest możliwa w każdych warunkach.

Płyta pomogła pani uporać się z bolesnymi emocjami?

Przygotowania do płyty i proces jej nagrywania wpisały się w moją żalobę, są zatrzymaniem w przestrzeni

Gdy się związaaliśmy, otworzyłam się na nowe możliwości realizowania siebie w śpiewaniu, a Dominik za moją namową zaczął zapraszać do współpracy kolejnych kompozytorów,

napisał, że dzięki chorobie Dominika świat dostał od niego więcej niż gdyby pozostał zdrowy.

Niektórzy się temu sprzeciwiają, ale ja zgadzam się z profesorem. Zaakceptowanie choroby przez Dominika było kluczowe w jego życiu. W młodości był niemal jak grecki bóg, miał w sobie coś niezziemskiego: w graniu, w tym jak się poruszał, jak mówił. Był utkany z poezji, inny od nas wszystkich. Oczywiście wszyscy chcieliśmy go widzieć jako pięknego mężczyznę, romantycznego, wspaniałego. Tymczasem choroba go uziemiła, ale i dała mu pewien rodzaj mocy. Codzienne życie z Dominikiem i patrzeć, jak mierzy się z ograniczeniami, nie odpuszcza sobie nawet na chwilę były dla mnie lekcją życia, największym darem, który z pokorą przyjmowałam. Choroba sprawiła, że nie był jednym z wielu z utalentowanych muzyków, ale stał się tym genialnym, jedynym, który przekroczył granicę, przekroczył narzucone przez chorobę i kolejne operacje ograniczenia. Nie tylko fizyczne, również mentalne. Niezłomność Dominika przejawiała się nie tylko w muzyce czy w pracy pedagogicznej, ale w każdym działaniu. Jeżeli coś było dla niego w danym momencie niemożliwe, potrafił siedzieć nad zadaniem cały dzień, aż znalazł rozwiązanie. Potrafił się skoncentrować. W uprawianiu sztuki to kluczowa umiejętność. Dominika cechowała uważność na drugiego człowieka. Nawet gdy

MIŁOŚĆ JEST MOŻLIWA W KAŻDYCH WARUNKACH

in w sercu mojej więzi z Dominikiem. Ciągłe idę tą drogą. To jak wypracowywanie akceptacji rzeczywistości, w której teraz jesteśmy, kiedy On jest po drugiej stronie, a ja ciągle tutaj. Wiem, że czuwa nade mną i nad dziećmi. Ale spotkałam się z głosami, że być może nadużyciem jest dedykowanie mojemu mężowi tej płyty. Każdy przeżywa żalobę w inny sposób i nikt nie wie, jak na nią zareaguje, dopóki sam jej nie doświadczy. Cały ten proces był dla mnie pewnego rodzaju oczyszczeniem. Czułam konieczność artystycznego wyrażenia swojego niepokodzenia z jednoczesnym poczuciem wdzięczności za to, że nasza historia się wydarzyła. Niektórzy idą do psychiatry, ja nagrałam płytę. Stoją za nią najczystsze intencje.

Czy inspirowali się państwo nawzajem?

Dominik był moją największą inspiracją. Był niezwykłym człowiekiem. Magnetycznym, zjawiskowym, wyjątkowym! Napędzaliśmy się wzajemnie.

którzy pisali dedykowane mu utwory, pojawiły się nowe, wspaniałe projekty. Było wciąż wiele planów...

Państwa wspólna historia jest niezwykła, bo spotkali się państwo więcej niż jeden raz...

Studiowaliśmy razem i mieliśmy wtedy słabość do siebie, ale nie byliśmy parą. Po długim czasie spotkaliśmy się ponownie i wtedy było już oczywiste, że chcemy być razem. Przez ten rok, który minął od śmierci Dominika, dużo mówiłam o nim i o nas, bo ból był ogromny i musiałam to z siebie uwolnić. Teraz czuję, że wystarczająco się wypowiedziałam. Gdy w czerwcu kręciliśmy film o Dominiku dla TVP Kultura, chciałam, żeby mówił ktoś inny, najlepiej mama Dominika. Cała rodzina była z nim blisko. Dziś widzę, że Dominik ciągle się nami mentalnie opiekował, był czuły i troskliwy, chociaż sam najbardziej potrzebował opieki. Sprawiał, że czuliśmy się bezpieczni i kochani.

Filozof Jan Hartman

dzwoniła pani z reklamową ofertą, on nigdy nie przerywał rozmowy. Skąd wiesz, czy to nie jest jedyna miła rozmowa tej pani dzisiaj? – pytała. Takie spojrzenie zmienia perspektywę. Może to jest najważniejsze nasze zadanie: odkryć umiejętność funkcjonowania ze sobą i z innymi. Myśmy dużo rozmawiali o tym, że w życiu nie ma sytuacji w pełni komfortowych, bo wszystko się zmienia i ciągle trzeba się dostosowywać do rzeczywistości, znajdować nowe rozwiązania. Walka z tym nie ma sensu, można tylko, tak jak Dominik, starać się z całych sił być wygranym. Mój mąż był ekstremalnie wolnym duchem. Powtarzał, że życie w sytuacji ubezwłasnowolnienia byłoby dla niego katastrofą... Wszyscy ciągle skupiamy się na tym, jak się zrelaksować, szukamy sposobu na dekoncentrację. A gdybyśmy to odwrócili i zaczęli się ćwiczyć w ciągłej dyspozycji? W działaniu jest życie. Dominik to wiedział. Dlatego wszystko, co robił, było znakomite.

Jak to się stało, że zwróciła się pani w stronę piosenki, w której najważniejsze jest słowo?

Hołduję zasadzie, że najpierw jest tekst, potem muzyka. Śpiewak jest nośnikiem słowa, sensu. W muzyce klasycznej przykładami niech będą Tomasz Konieczny czy Andrzej Dobber. Piosenki śpiewam od zawsze. Na drugim roku studiów wokalnych spotkałam Piotra Hertla, który poprosił, żebym dla TVP Łódź zaśpiewała dwie piosenki Andrzeja

Wilczkowskiego z STS „Pstrąg”. Piotr przygotowywał mnie do śpiewania innego niż klasyczne. Uczył mnie żmudnej pracy nad detalem, uświadomił, jak różne mogą być interpretacje. Bardzo wiele zawdzięczam tej współpracy.

Piosenka to inny warsztat, inna emisja niż śpiew operowy. Da się je połączyć w jednej praktyce artystycznej?

Oczywiście. Domeną świadomego wokalisty jest umiejętność korzystania w sposób optymalny ze swojego aparatu głosowego, używania różnych technik

Potrafi przechodzić od jednego stylu do drugiego, zachowując ten rodzaj urokliwej frazy, której mi czasem u jazzowych wokalistów brakuje.

Uczy pani studentów Szkoły Filmowej w Łodzi. Jak wypracowuje pani z młodymi aktorami umiejętność ekspresji muzycznej?

Nie uczę w Szkole Filmowej, współpracuję jedynie przy realizacji spektakli dyplomowych lub prowadzę warsztaty. Mówię studentom, że trzeba dochodzić do najprostszycch rozwiązań,

ŚPIEWAK JEST NOŚNIKIEM SENSU

śpiewania. Wiele zależy od umiejętności koncentracji, poczucia swojego ciała i jedności ciała z umysłem i z sercem, bo tam się wszystko rozgrywa. To są niewielkie różnice. Śpiewak specjalizujący się w śpiewaniu Wagnera powiedziałby zapewne co innego, ale w takiej formule, w jakiej ja się obracam, wszechstronność jest konieczna. Dzisiejszy „eklektyczny” świat wymaga jej od wokalistów, jeśli chcą przetrwać i zarabiać w ten sposób na życie. Wybitna amerykańska sopranistka Renée Fleming, której jestem fanką, zaczęła od śpiewania jazzu, dopiero potem zaczęła studiować śpiew klasyczny. Do dziś nagrywa jazzowe płyty.

które są najtrudniejsze. Śpiew to przedłużenie mowy. Samogłoskę, której fonacja jest wydłużona przez śpiew, podparcie oddechowe, śpiewa się w takiej samej pozycji, jak się ją wymawia. Kierowanie się tekstem to jedyna droga do tego, żeby aktor miał poczucie sensu i nie gubił się w technice. Ona musi mu służyć, być wsparciem, a nie celem samym w sobie. Trzeba opanować nie tylko dykcję, ale też umiejętność dysponowania ciałem, bo tam osadzony jest głos. Uważam, że każdy ma predyspozycje do śpiewania, to jedna z naturalnych, wręcz atawistycznych potrzeb człowieka, bo śpiewanie jest przede wszystkim czystą emocją.

Z radością wypowiada się pani o współpracy z Mariuszem Grzegorzkiem, który reżyserował „Pomysłowe mebelki z gąbki” i „Nie jedz tego! To jest na święta!”.

To artysta niepokorny, nieokiełznany, inspirujący. Ma umiejętność zonglowania skrajnymi środkami wyrazu, zawsze w konkretnym celu. Praca z Mariuszem jest wyzwaniem, rozwojem.

Jakie są pani najbliższe plany artystyczne?

Po koncercie w Łodzi jedziemy do Gdyni, gdzie wystąpimy ze Zbyszkim Zamachowskim, potem do Lublina. W najbliższym czasie zaśpiewam ze swoim zespołem w Zamku Królewskim w Warszawie na gali wręczenia Nagrody im. C.K. Norwida. Traktuję to jako zaszczyt. Wszystko wskazuje na to, że w tym sezonie wyjedziemy z koncertem do Moskwy, może do Paryża, w planach mamy też Japonię. W finałną fazę wchodzi praca nad płytą z piosenkami Agnieszki Osieckiej. Jest dla mnie jakąś kłamrą, bo zaczęła powstawać, gdy Dominik jeszcze normalnie funkcjonował, a ostatnie piosenki nagrywałam, kiedy był już w szpitalu. Przesłuchiwał je ze mną, oceniał... Na tej płycie zagrał też perkusista Piotr Pietrzak, który w styczniu tego roku przeszedł na drugą stronę rzeczywistości. To ostatnie nagrania Piotrka. Poza tym z Leszkiem Kołodziejским planujemy projekt symfoniczny z piosenkami Seweryna Krajewskiego, który będzie miał premierę w filharmonii

w Częstochowie. Weźmie w nim udział jazzowy wokalista Wojciech Myrczek. Natomiast 2 czerwca 2020 w Filharmonii Łódzkiej zaśpiewam premierowo duży koncert „Wsiąść do pociągu”, poświęcony twórczości Magdy Czapieńskiej, w którym zgodzili się wziąć udział Magda Umer i Mieczysław Szczepiński. Celem moim i Leszka jest nagranie za kilka lat autorskiego albumu.

Jest pani łodzianką z urodzenia, ale przez pewien czas mieszkała pani za granicą. Jak z tej perspektywy postrzega pani swoje miasto?

Wróciłam do Łodzi w 2010 roku po kilku latach nieobecności i zafascynowałam się tym, co się tutaj dzieje. To miasto jest bogate intelektualnie,

kulturalnie, są tu niezwykle ludzie. A z drugiej strony Łódź ciągle cierpi na złą samoocenę. Próbuję nad tym pracować, także w ten sposób, że zwracam uwagę łódzkim instytucjom, by bardziej promowały lokalnych artystów. Bądźmy dumni z tego co tutaj powstaje, bo jest wyjątkowe! Łódź jest fantastycznym zbiorem skrajności, nieoczywistości i to jest nasz niesłyszany walor. Czuć tu ferment artystyczny. Tutaj się urodziłam i tutaj jest moje centrum działania. Życzę mojemu miastu, żeby dostrzegło, jak ważna jest kultura i więcej w nią inwestowało.





OGRODOWA 8.
I Galeria Pop-Up w biurcu.
Fot. Urszula Tarasiewicz

TEMAT NUMERU

ZRÓBMY MIEJSCE!

Tekst: Łukasz Kaczyński, Aleksandra Talaga-Nowacka

Kilka lat temu zespół socjologów kultury m.in. z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przeprowadził na zlecenie Narodowego Centrum Kultury badania dotyczące realnego wpływu wielkich inwestycji w infrastrukturze kultury na rozwój miast i samej kultury. Wiązało się to z trwającym od kilkunastu lat wzrostem nakładów na kulturę. Spostrzeżenia zawarli w raporcie „Efekt Bilbao czy kult Cargo? Nowe instytucje kultury jako aktywatory życia społecznego, kulturalnego oraz gospodarczego”. Zbudowanie Opery i Filharmonii Podlaskiej przyniosło Białemuostowi korzyści czy obciążenie? A EC1 – Łodzi? Co się z nimi stanie, gdy zakończy się ciągłość unijnego projektu, w ramach którego zdobyto dofinansowanie? Wnioski z badania wahają się między mówieniem o Bilbao (zaprojektowany przez Franka Gehry’ego budynek Muzeum Guggenheima wpłynął na rozwój miasta) jako fenomenie, czyli jednostkowym zjawisku, a – z drugiej strony – o tzw. efekcie bilbargo, czyli powiązaniu sukcesu inwestycji z wolą zmiany w kulturze, której oczekuje dana społeczność. To, co dziś nas interesuje, jest właściwie rewersem myślenia w kategoriach dużych inwestycji. Chodzi o to, co rozgrywa się w ich cieniu i nie wiąże się z efektem „wow”. Nie o pojedyncze punkty na mapie, ale o całą mapę. Nie o „pałace” dla kultury zatem, ale o przestrzenie własnie. I o myślenie przestrzenią jako kategorią ważną dla życia miasta. wO takie operowanie zasobami, by tkankę miasta (mapę województwa) nasycać autorskimi inicjatywami. O mechanizmy wspierające wytworzenie „aury” miasta otwartego, która skłania do podobnego zaangażowania podmioty prywatne i zachęca do osadzania tu swojej twórczości. Część tych mechanizmów jest w Łodzi realizowana, po część sięgnięto i z jakiegoś powodu zarzucono, niektóre dzieją się samorzutnie.

Pracownie: tylko dla młodych?

Jednym z kluczowych „obszarów interwencji” w Polityce Rozwoju Kultury Łodzi 2020 są

„Talenty”. I rzeczywiście, w działaniach urzędu miasta trudno nie dostrzec kolejnych „propozycji” dla tzw. młodych zdolnych. Stypendia prezydenta miasta, program rezydencji artystycznych (w marcu br. ogłoszono konkurs dla organizacji pozarządowych na opracowanie pilotażowego programu, w kwietniu komisja rekomendowała program fundacji In Search Of... „AiR Łódź”) czy realizowany na podstawie uchwały Rady Miejskiej z 2012 r. program udostępniania lokali na pracownie twórcze. Wspieranie „Talentów” rezonowałoby z innym priorytetem Polityki: „Tożsamością”, rozumiana zgodnie z duchem dokumentu jako ten kapitał kulturowy, który związany jest z myśleniem o Łodzi jako mieście kultury offowej, alternatywnej, z jej postindustrialnym dziedzictwem. Przepływ z jednej kategorii do drugiej to jedno, drugie – dbanie o odpowiednią proporcję między tym, co w kulturze wschodzące, a tym, co już zakorzenione, będące sprawdzoną marką. Towarzyszące ogłoszeniu kolejnego konkursu na pracownie medialne wypowiedzi wiceprezydenta Krzysztofa Piątkowskiego wskazują głównego adresata programu („Chciałbym, aby ich absolwenci zostawali w naszym mieście, tu tworzyli i znajdowali dla siebie miejsce”). Regulamin określający tryb pracy komisji, choć nie jest to nigdzie powiedziane wprost i być może nie było intencją jego autorów, właściwie wyklucza możliwość, by o pracownię w Łodzi starali się artyści, którzy mają pracownię w innym mieście – w domyśle: tacy, których praktyka twórcza pozwala na utrzymanie własnej pracowni. Trzeba złożyć m.in. oświadczenie „o wyborze Łodzi jako miejsca życia i twórczości”. Tak jakby zawód artysty wiązał się z wypisaniem do danego (jednego) miasta. „Posiadać” artystę „na wyłączność” może miasto, które zapewnia mu możliwości, komfort życia, status i warunki takie jak inne miasta w kraju, a dorzuca do tego coś „ekstra”. Czy Łódź ma mocne karty do takich negocjacji? Odrębny fakt to utrzymujący się od lat skład ośmioosobowej komisji konkursowej, w któ-

rym dominują urzędnicy różnych wydziałów. Roszcżą sobie oni prawo (lub nakładają na siebie niełatwy obowiązek) oceny wartości i „przydatności” twórczości danego artysty. Jeśli do tego grona dołączyć znajdującego się w aktualnym składzie dyrektora Miejskiej Galerii Sztuki Dariusza Leśnikowskiego (do komisji wcześniej powoływano poprzednią dyrektorkę Elżbietę Fuchs), podlegającego urzędowi, w komisji pozostaje tylko jedna osoba, która nie ma związków z urzędem (obecnie to Tomasz Załuski, związany z ASP i Galerią Czynną). Aktualnie pozostają więc wpisane w Manifest Wolnej Kultury Łodzi postulaty o większą transparentność i nietraktowanie twórców jako listka figowego dla urzędniczych decyzji (Manifest był tematem numeru „K” 9/2019, patrz zapis dyskusji ze środowiskiem, którą zorganizowaliśmy 10 IX).

W sferze symboli

Wciąż nierozwiązanym problemem, częściowo społecznym, jest los pracowni wybitnych artystów, którzy z racji wieku i stanu zdrowia niedługo nie będą mogli ich zajmować. Nie chodzi tylko o przechowywane tam dzieła, ale i o pewien kapitał symboliczny, który można wpręgnąć w sensowną politykę kulturalną. Postulował to m.in. Gustaw Romanowski (w 2016 r.), od lat piszący o sztuce, wówczas jeszcze redaktor naczelny wydawanej przez magistrat „Kroniki miasta Łodzi”. Idea była prosta i zakładała otoczenie opieką przez Wydział Kultury UMŁ takich pracowni, następnie stworzenie niedużej sieci adresów będących de facto małymi autorskimi galeriami. Nadarzyła się zresztą okazja, by opracować systemowe rozwiązanie. Jadwiga Janus, ważna dla miasta rzeźbiarka, autorka m.in. Pomnika Martyrologii Dzieci w Parku im. Szarych Szeregów, z trudem finansowała utrzymanie lokalu. Wiceprezydent Piątkowski i kierująca Wydziałem Kultury Dagmara Śmigielska odwiedzili ją tam w dniu 85. urodzin. Padły deklaracje objęcia pracowni opieką, pokrycia niewielkich kosztów utrzymania i utworzenia tu autorskiej galerii, gdy Janus nie będzie już mogła z lokalu korzystać. Artystka zmarła w marcu br., o systemowym rozwiązaniu dla kapitału symbolicznego związanego z pracowniami nie słyhać. Zapytaliśmy o niego urząd, ale do wysłania tego numeru do druku odpowiedź nie nadeszła. Ile znaczy kapi-

tał symboliczny, uzmysławia fakt, iż Łódź najpewniej rozstanie się z archiwum Józefa Robakowskiego, które trafić ma do Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Pomijając pewne środowiskowe zaszczyty, czy doprawdy stać nas na jego utratę, na nieznaledzenie w Łodzi należącego adresu (i formuły istnienia) dla dorobku twórcy nie tylko tej rangi, ale po prostu wpisanego w gen kultury Łodzi?

Nie załę się

O swoim rozczarowaniu polityką kulturalną miasta mówi Dariusz Fiet, jeden z najbardziej uznanych łódzkich malarzy, który szukał dla siebie miejsca przy ul. Piotrkowskiej. Zdecydował się otworzyć tam autorską galerię. Jak twierdzi, brakowało w Łodzi dobrej komercyjnej galerii sztuki współczesnej, różniącej się od tych istniejących, w których jest „mydło i powidło”. Próbował zdobyć lokal dla kreatywnych, ale z urzędu wyszedł z przekonaniem, że „się spóźnił”, a artyści jako najemcy lokali na Piotrkowskiej nie są już pożądani, „bo z jakiegoś powodu miasto się na nich zawiodło”.

– Kiedyś w wybranym przeze mnie miejscu przy Piotrkowskiej był lokal dla kreatywnych, lecz od roku stał pusty, więc zwróciłem się do miasta. Bardzo się o niego starałem. Dostałem dotację z funduszy europejskich i miałem rok na otwarcie galerii. Prosiłem o spotkanie panią prezydent, by mi pomogła w staraniach. Nie mogłem się do niej dostać przez pół roku. W lokalu powstał sklep z butami. Brawo miasto, brawo wy! Przecież nie ma gdzie kupić butów! – ironizuje. Ktoś wskazał mu wreszcie lokal na skrzyżowaniu Wólcząńskiej i Piłsudskiego. – Wziąłem udział w zwykłym przetargu i płacę taki czynsz, jaki wtedy wynegocjowałem. Od miasta nie mam nic. Mnie nie chciało pomóc. Choć może nie powinno, bo dlaczego kultura ma być uprzywilejowana. Wszyscy powinni być równi. Nie uważam, że artysta jest świętą krową, nie wiem tylko, dlaczego jednym się poma-ga, a innym nie. Są efemeryczne awangardowe przedsięwzięcia, które dostają dotacje. Ja, od-kład skończyłem studia, staram się żyć z pracy własnych rąk. Jestem poza tym obiegami. Trochę na własne życzenie, a może brak mi sprytu. Mam żal do miasta. Dla mnie wydział kultury mógłby nie istnieć i byłoby lepiej. Fiet wskazuje również, że projekt pracowni artystycznych przy ul. św. Jerzego – najbardziej

znanych w Łodzi, ale możliwi do powielenia w innych częściach miasta – mógłby być lepiej poprowadzony. – To mit, że te pracownie są pomocą miasta. Za 50 m.kw. płacę ponad 600 zł czynszu, a warunki są karygodne, ubikacja wspólna, tynk odpada. Płacę jak za lokal usługowy, nie mieszkaniowy, przez to mam droższą energię. Mimo że mieszkałem tam 20 lat – bo w końcu wyprowadziłem się, jak wielu innych artystów – robiłem to nielegalnie, bo

organizatora dużych imprez, Krzysztof Candrowicz, twórca i wieloletni dyrektor (dziś jeden z kuratorów) Międzynarodowego Festiwalu Fotografii w Łodzi, także współtwórca Łódź Design Festival.

– Fotofestiwal ma już 18 lat. Pierwsze edycje były organizowane żywiołowo, w pewnym sensie „punkowo” i „squotersko”. Po prostu zajmowaliśmy przestrzeń, którymi byliśmy zainteresowani, przy współpracy i zaanga-



Dawny instytut germanistyki UŁ przy ul. Sienkiewicza, fot. Bogdan Sobieszek

nie mogłem mieszkać oficjalnie. Gdy mieszkałem w Holandii, takie lokale twórcy dostawali tylko za opłatę mediów. Na Jerzego chciałem przeprowadzić generalny remont, ale pani z administracji powiedziała, że bym tego nie robił, bo budynek idzie do rozbiórki. Słyszę to od 20 lat. Nikt więc nie inwestuje. Gdyby nam to dali 20 lat temu na 20 lat, budynek byłby w dużo lepszym stanie. Chciałbym odczarować mit, że miasto artystom pomaga, bo ja tego nie odczuwam, a mam duże doświadczenie – mam prawie 60 lat.

Czy ta przestrzeń jest wolna?

Inne niż Fiet doświadczenia z pozyskiwaniem przestrzeni – we współpracy z miastem, ale i podmiotami prywatnymi – ma, z perspektywy

zowaniu naszych partnerów. Nikt nie pytał o pozwolenia, ekspertyzy budowlane i środki na pokrycie kosztów. Pracowaliśmy głównie na entuzjazmie i „spontanie”, nie przejmując się ryzykiem, z jakim wiązało się organizowanie imprez dla kilkutyśięcnej widowni – przyznaje. – Po dziesięciu latach rzeczywistość w Polsce się zmieniła i my też coraz bardziej profesjonalizowaliśmy produkcję wydarzeń. Biuro Promocji Miasta i Wydział Kultury UMŁ zawsze mniej lub bardziej wspierały nas finansowo i logistycznie, ale większość przestrzeni pozyskiwaliśmy sami. Nasze ulubione fabryki przy Tymienieckiego, Muzeum Książki Artystycznej, inne powierzchnie pofabryczne, jak budowana wówczas Manufaktura czy OFF Piotrkowska pozyskaliśmy dzięki życzliwości osób, którym bliska była łódzka scena artystyczna.

Fotofestiwal i ŁDF to już marki, które pracują na siebie. Candrowicz podkreśla, że dziś organizatorów łączy wieloletnia relacja z dysponentami przestrzeni, więc co roku szukają nowych miejsc. Budynek z „motylem” pozyskali od Uniwersytetu Łódzkiego, a opuszczone lokale przy Piotrkowskiej z Wydziału Budynków i Lokali UMŁ. – Nawet duży deweloperzy są zainteresowani współpracą i sami do nas piszą. Jedyna większa różnica między organizacją festiwalu kilkanaście lat temu i dziś to kwestia finansów i formalności. Dziś wchodzi w grę niezbędne pozwolenia, zgody oraz zabezpieczone środki na pokrycie kosztów eksploatacji, a co za tym idzie, wielostronicowe umowy. Natomiast nie zmieniło się zaangażowanie lokalnych organizacji pozarządowych, galerii, ośrodków kultury. W Łodzi działania oddolne najlepiej nam wychodzą.

Wspomniany budynek z „motylem” zaanektowany przez Fotofestiwal to dawny instytut germanistyki UŁ. Twórcy dość szybko zorientowali się, że ta uczelnia, która kilka lat temu

współpracy nie doszło, ale proponowane zainteresowanym stawki nie są wysokie i mogą być atrakcyjne dla inicjatyw kulturalnych. Efemeryczną działalność prowadzi z zasady „lotna” Galeria Czynna, którą organizują Marcin Polak, Tomasz Załuski i Łukasz Ogórek – stwarzana jest „sytuacja wernisażowa”, np. połączona z koncertem, a po dniu lub trzech wystawa związa się. Kuratorzy i artyści zrzucają się na opłatę za użyczenie lokalu lub oferują barter – miejsce przez fakt pojawienia się w nim sztuki może być nagłośnione. Pierwotnym założeniem było korzystanie tylko z prywatnych lokali, ale – jak przyznaje Polak – jeśli nie ma się „swojego” człowieka wśród np. kupców, rozmowy nie są łatwe. Nie tylko o zainstalowaniu wystawy wewnątrz, ale nawet o wystawie w witrynie. – Ławiej dogadać się z miastem, zawsze trafialiśmy na przychylnych urzędników. Co innego ścieżka, jaką trzeba przejść z dokumentami przez kilka wydziałów, nie tylko ten od kultury. Niekiedy lepiej uderzyć od razu do dyrektora, bo unika się tłumaczenia, że się jest artystą, i czasem



Galeria Ultramarina Dariusza Fiet, fot. Magdalena Oraczewska

na nowo zdefiniowała swoją relację z otoczeniem i rodzaj społecznej odpowiedzialności za miasto, gotowa jest na wiele więcej. Pochodną udostępnienia lokalu po germanistycie było zainteresowanie kilku podmiotów innymi adresami, którymi dysponuje uniwersytet. Budynek przy Rondzie Solidarności, który należy do Fundacji UŁ, wypatryła fundacja zajmująca się nowymi formami edukacji i kultury. Jak twierdzi Paweł Śpiechowicz, rzecznik UŁ, na razie do

dzwinyh spojzeń – mówi. I dodaje, że o ile programy dla kreatywnych i pracowni twórcze jako tako działają, o tyle przydałaby się „trzecia noga” dla twórców. Usprawnienie „obsługi” animatorów i twórców, którzy interesują się jakąś przestrzenią, np. przez powołanie dla kultury małego biura na wzór Centrum Kontakt z Mieszkańcami. Z drugiej strony to jest proces, który przechodzi każdy mieszkaniec, zatem w ogóle przydałoby się usprawnienie procedur i zmniejszenie biurokracji. – W interesie miasta jest, by lokale, które stoją puste, były twórczo wykorzystywane. A gdy byłaby to działalność na rzecz lokalnej społeczności, nie od rzeczy byłoby po prostu zwolnienie artystów z pewnych kosztów.

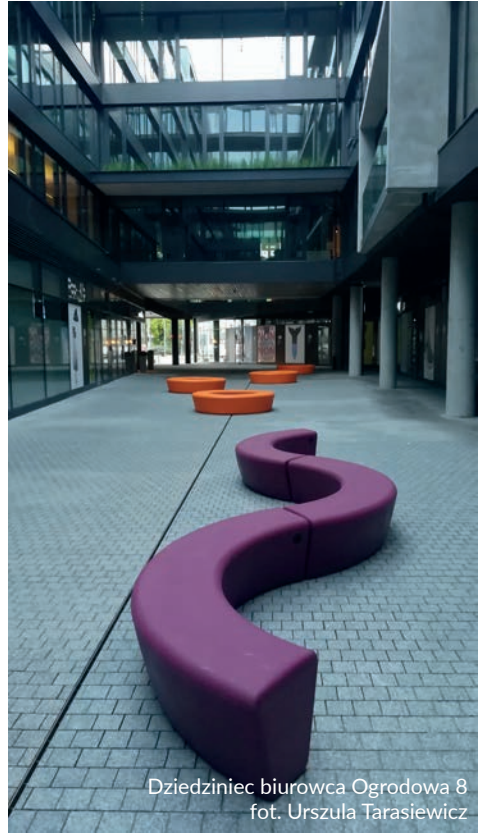
Kreatywni czy twórcy?

Dariusz Fiet chwali ideę lokali dla kreatywnych

na Księżym Młynie, ale wskazuje też na praktyczne ograniczenia. – Pomysł jest dobry. Sam się nimi interesowałem, ale dla mnie były za małe i za ciemne – mówi.

Jako enklawa dla artystów, którzy posługują się mniejszymi formami, studiów projektanckich i atelier, Księży Młyn na pewno się sprawdzi. Musieliby oni jednak (na co wskazuje Fiet) działać w długim czasie, aby miejsce zostało przez ludzi „oznaczone” jako mające nową, silną tożsamość. Na razie działająca tam „charakterna” kawiarnia zamknęła się. Rewitalizacja obszaru wprawdzie postępuje, ale bez spektakularnych efektów. Również Akademickie Centrum Designu ASP, ułożone w przekazanej uczelni już w 2016 r. dawnej szkole przy fabryce Karola Scheiblera (poddawanej gruntownemu remontowi), nie zaliczyło dotąd wydarzeń i dokonań, które naznaczyłyby to miejsce charakterem. Więcej zdają się robić „lokalsi” i miłośnicy Księżego Młyna, choć oddziaływanie okazjonalnych targów, koncertów i podobnych form jest ograniczone.

O ile warto pytać, jaka jest przyszłość lokali dla kreatywnych – czyli jakie powinno być „nasylenie” nimi miasta, czy nie powinny pojawiać się kolejne narzędzia na czas, gdy idea lokali nie będzie już tak magnetyzująca (co zdaje się właśnie następuje) – o tyle nie powinno się mylić lub utożsamiać wspierania przemysłów kultury ze wspieraniem sztuki czy kultury jako takiej. Przemysły są jednym z efektów prężnej kultury, to kultura je zasila. Co zatem zamiast „kreatywnych”? Co najmniej dwa główne mechanizmy. Pierwszy to nasykanie przestrzeni miasta efemerycznymi, spontanicznymi, oddolnymi przedsięwzięciami, sprawność w przekazywaniu dla nich przestrzeni. Drugie to – wynikająca z Polityki Rozwoju Kultury, ale nierealizowana w Łodzi – kooperacja z organizacjami pozarządowymi skutkująca p. w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego rozwinięciem „alternatywnych” centrów kultury. Chodzi o stworzenie mechanizmu, dzięki któremu wartościowe, świetnie pomyślane inicjatywy mogłyby znaleźć oparcie w publicznych środkach. Zasada jest prosta. Miasto przekazuje przestrzenie ze swojego zasobu, autorski program jest wkładem stowarzyszenia lub fundacji. Strony umawiają się, w jakim stopniu partycypują w kosztach stałych. Parter ze strony społecznej mógłby być wybierany w konkursie podobnym do tego na program rezydencji artystycznych.



Dziedziniec biurowca Ogrodowa 8
fot. Urszula Tarasiewicz

Czas elastycznych

To wcale nie brzmi nierealnie. To właśnie trwałe oparcie w publicznej dotacji sprawiło, że Fabryka Sztuki jest dziś tym, czym jest (wraz z dołączonym do niego w ramach unijnego projektu Art_Inkubatorem). Najpierw udowodniono, że można tworzyć miejsca i przedsięwzięcia wartościowe, działając prowizorycznie, „skotwersko”, zajmując dla swoich działań pewne przestrzenie. Potem przyszła współpraca z miastem i przekształcenie w instytucję z samorządową dotacją.

Miasto zresztą już to realizuje, tylko bez systemowego rozwiązania. Tak było z Galerią Manhattan, której markę stworzyła Krystyna Potocka-Suwalska, i z Teatrem Szwalnia, budowanym przez lata przez Marcina Brzozowskiego i skupionych wokół niego artystów. Galeria straciła miejsce na fali problemów finansowych

spółdzielni, na terenie której istniała przez lata. Teatr dowiedział się, że magazyn u zbiegu Jaracza i Piramowicza, który latami zajmował, nie spełnia wymogów bhp. Dla obu inicjatyw wymyślono wspólną „czapę” – Poleski Ośrodek Sztuki, czyli... dzielnicowy dom kultury o innym charakterze działalności. Historia galerii jest przygnębiająca. Miasto oddało jej wprawdzie lokal po sklepie przy Piotrkowskiej, ale mniejszy niż pierwotny i niedograny. I ten galeria utraciła, gdy kamienica poszła do remontu. W międzyczasie Krystyna Potocka-Suwalska zrezygnowała z jej prowadzenia. Dla inicjatywy opartej na autorskim programie i własnej wizji sztuki to był koniec. Nową kuratorką została Magda Milewska, galeria zmieniła nazwę na Manhattan Transfer, a gdy została przeniesiona kolejny raz – do siedziby Teatru Szwalnia – nazwę zmieniono na Punkt Odbioru Sztuki. Tak oto Galeria Manhattan, uważana za jedną z najlepszych w Polsce, dyskretnie przestała istnieć, a jej cenne archiwum pozostaje niewykorzystane.

Lepiej wygląda sytuacja Teatru Szwalnia. Wciąż działa, stale jest miejscem przepływu twórczych ludzi, którzy tutaj chcą realizować swoje

przedsięwzięcia. Dość powiedzieć, że gdy trzy absolwentki lalkarstwa z Białegostoku szukały przestrzeni dla swojego Teatru Fraktal (patrz „K” 6/2019), nie wyobrażały sobie żadnej innej. Szwalnia to miejsce premier, ale też pracy studyjnej, jedno z niewielu w Polsce zajmujące się na poważnie teatrem dokumentalnym, społecznym. Właśnie zaczyna się przygotowany na 10-lecie cykl „szwalnia_expo”. Gdy kilka lat temu Szwalnia straciła salę na Jaracza, ówczesna wiceprezydent „od kultury” Agnieszka Nowak zareagowała sprawnie i Stowarzyszeniu Targowa 62 użyczono dawny dom kultury „Kolejarz” na Struga 90, gdzie za dyrekcji Zbigniewa Brzozy Teatr Nowy miał swoje Centrum Edukacji Teatralnej i zrealizował głośną premierę „Brygady szlifierza Karhana” w reż. Remigiusza Brzyka. Angażując własne środki, pomoc przyjaciół i sponsorów, także z Warszawy, stworzono inkubator działający w formule w Łodzi dotąd nierealizowanej. Po kilku latach Szwalnię wcielono do Poleskiego Ośrodka Sztuki, miasto pokrywa dziś koszty stałe rzędu 5 tys. zł miesięcznie (za prąd, ogrzewanie – wysokie w okresie jesienno-zimowym, bo budynek nie jest ocieplony). Wymieniono większość okien,



Dawny dom kultury „Kolejarz”, dziś Teatr Szwalnia. fot. HaWa

udało się zdobyć grube sumy z resortu kultury na wyposażenie sali teatralnej w nowy osprzęt. Za działalność odpowiada Szwalnia.

I byłoby świetnie, gdyby nie akcjonistyczny duch, z którego wyrosło „przytulenie” obu placówek – gdy podnosił się gwar w ich obronie, miasto uruchamiało część swoich możliwości. Tymczasem gdyby przy tej okazji Wydział Kultury wypracował systemowe i transparentne narzędzia, mogłaby powstać rzecz niezwykła i bez precedensu – sieć autorskich centrów kultury. Bez tego zawsze otwiera się droga do podejrzeń o uznaniowość i niejasne kryteria. Gdy zaś urząd (lub tylko jeden urzędnik) arbitralnie zmienia swoje o kimś lub czymś zdanie lub inicjatywa przestaje pasować do czyjegós wyobrażenia, wytworzona dla kultury i miasta wartość nie ma oparcia w szerszej strukturze. Dobry PR, który powstałby przy budowaniu takiej sieci, miałby długofalowe oddziaływanie, a powołanie autorskich inkubatorów kultury (gdyby jak Szwalnia czy Teatr Chorea miały pewien społeczny wektor), byłoby po prostu istotne. Także dla społecznego aspektu rewitalizacji Łodzi.

Powinna do tego skłaniać także mapa miejskich instytucji kultury (a dokładnie: artystycznych, bo o taki profil chodzi), które skupione są przede wszystkim w Śródmieściu (poza filiami Biblioteki Miejskiej, domami kultury i Centrum Dialogu im. Edelmanna na Bałutach). Argument braku finansów jest łatwy do obalenia. W trybie nadzwyczajnym na obrady Rady Miejskiej wprowadzono niedawno projekt uchwały przekazującej dotację w wysokości pół miliona złotych na festiwal stand-upu, czysto komercyjnego wydarzenia w Atlas Arenie. Jeśli przyjąć, że miesięczne koszty jednego centrum kultury wyniosłyby nawet 10 tys. zł (wliczając zatrudnienie kogoś, kto odpowiadałby np. za zdobywanie grantów zewnętrznych), to suma przekazana na jednorazowy komercyjny event już dziś pozwalałaby na utrzymanie czterech centrów przez rok. To dość na pilotażową fazę przedsięwzięcia.

Łódź, wbrew obiegowej opinii, nie jest zatem biedna. Rzecz leży w strukturze dystrybucji środków. W odejściu od tego, co czysto medialne, doraźne, motywowane kwestiami, które z kulturą jako taką nie mają wiele wspólnego, co wyrasta z kultury masowej i jest często wtórne wobec tego, co wydarzyło się już w innych miastach – duże wydarzenie standuper-

skie Łódź współfinansuje kilka miesięcy po ogólnopolskiej trasie „Stand-Up Show 2019”, która przejechała przez 17 miast, gromadząc 100 tys. widzów (w Atlas Arenie gościła 31 stycznia).

Odwadźnie i z sensem

A co województwo łódzkie ma do przestrzeni dla kultury? Wszystkim powinno zależeć na ponadlokalnych inicjatywach wyrastających z lokalnego kontekstu, które dostają swoją szansę. Ostatnie 10 lat upłynęło w Łodziem na budowaniu kilku ogólnopolskich marek – tych mających oparcie w lokalnych samorządach, jak Festiwal Złoty Środek Poezji czy Sieradz Open Hair. Dziś interesujące jest co innego. Czy możliwe jest powstanie tu adresów takich jak np. Instytut Mikołowski na Śląsku? 20 lat temu ówczesny wiceburmistrz Mikołowa podjął na swój sposób odważną decyzję – nie chcemy tu muzeum/mauzoleum Rafała Wojaczka, chcemy instytucji, która w odniesieniu do określonego kontekstu zajmuje się współczesną literaturą. Instytut stał się jednym z najbardziej wpływowych adresów współczesnej literatury. W Łodziem marki takiej jak „Wojaczek” nie ma, mamy natomiast ileś wydarzeń, inicjatyw, które już wyrastają lub mogą wyrastać poza lokalny kontekst. Na kolejnych dwóch stronach przedstawiamy subiektywny ich wybór.

Całą rozmowę z Dariuszem Fietem publikujemy w serwisie e-Kalejdoskop.pl.

ANIMAGIA – Żytno/Silnica



Pod piękną nazwą kryje się teatr, długo ukryty w oryginalnej przestrzeni – w piwnicy urzędu gminy w Żytniu. Tam miał siedzibę Gminny Ośrodek Kultury, którego wizytówką jest Teatr Animagia, prowadzony przez Michała i Krystynę

Zaskórkich. W 2011 r. Animagia przeniosła się do miejscowości Silnica, bo GOK dostał nową siedzibę w budynku po szkole. Animagia to teatr silnie osadzony w klimacie lokalnym, ale horyzonty twórców są rozległe. Inspiracją do spektakli są obrazy Boscha, Bruegla Starszego, Jacka Malczewskiego, dramaty Ghelderodego, a twórca Animagii uczył się teatralnego rzemiosła u samego Leszka Mądziaka na Scenie Plastycznej KUL. Znakiem rozpoznawczym są ręcznie wykonywane, groteskowe, barokowe niemal maski i kostiumy. Aktorzy wyglądają w nich jak żywe rzeźby wpisane w naturalny krajobraz, który jest istotnym elementem spektakli. Przedstawienia odbywają się w plenerze, nie tylko „stacjonarnie” – zdarza się, że widzowie przemieszczają się wraz z aktorami, przemierzając dosłowną i symboliczną drogę, a spektakle mają niemal charakter obrzędu. Odnoszą się do słowiańskich korzeni: zaludniają je rodzime utopce, czarownice czy diabły. Bierze w nich udział lokalna młodzież, która uczy się tam teatralnego rzemiosła. Potem odchodzi, bo wyjeżdża na studia, dlatego obecnie Animagia prowadzi nabór nowych adeptów i jednocześnie pracuje nad wznowieniem spektaklu „Kaprysy” w reżyserii Michała Zaskórkiego.

GALERIA BROWARNA – Łowicz

W Szkocji budynki dawnych kościołów adaptuje się na mieszkania, a nawet na puby. W Polsce jest to czynione zazwyczaj z szacunkiem dla ich pierwotnego charakteru. Takim przykładem jest umiejscowienie Galerii Browarnej w zabytkowym wnętrzu niegdysiejszego zboru ewangelicko-augsburskiego przy ul. Podrzecznej.



Neoklasycyistyczny obiekt z 1838 r. według projektu Henryka Marconiego kupił i odrestaurował w 1991 r. łowicki malarz Andrzej Biernacki. W założonej przez niego Galerii Browarnej odbywają się wystawy malarstwa, w tym retrospektywne,

np. Zdzisława Pałowskiego (2000), Janusza Grabiańskiego (2002), w czerwcu 2019 r. otwarto wystawę prac Witolda Stelmachniewicza. Oprócz przybliżania sztuki wysokiej, celem galerii jest też promowanie lokalnych twórców. Chociażby robiącego obecnie karierę muzyka Piotra Sałajczyka. Odbywają się też wystawy fotograficzne, prezentacje „sztuki nieuczonej”, czyli prac uczestników projektów o charakterze społecznym czy dzieci z okolicznych szkół. Galeria prowadzi działalność wydawniczą, wydaje albumy malarstwa (np. Konrada Krzyżanowskiego), katalogi, poezję. Poza tym występowały tu pianiści, wiolisci, chóry i zespoły (np. Karpaty Magiczne). 12 października planowane jest otwarcie wystawy prac Doroty Cieślińskiej-Brodowskiej „Obrazy zatrzymane”.

RÓŻEWICZ OPEN FESTIWAL – Radomsko



Zdarzają się festiwale poświęcone pamięci jednego twórcy, ale jednym z najbardziej oryginalnych jest festiwal poświęcony uzdolnionemu artystycznie rodzeństwu – braciom Różewiczom: Januszowi, Stanisławowi i Tadeuszowi. Odbywa się

w ich rodzinnym mieście – Radomsku. Zgodnie z zainteresowaniami artystycznymi patronów. Ma interdyscyplinarny charakter, prezentuje spektakle, filmy, koncerty, wystawy. Po raz pierwszy odbył się w 2001 r., zorganizowany przez Fundację Inicjatyw Kulturalnych, Miasto Radomsko i Miejską Bibliotekę Publiczną, jeszcze pod nazwą „3x Różewicz”. W tym roku

w październiku w programie znajdują się m.in.: „Ferdynand” Teatru Dramatycznego w Warszawie w reżyserii Magdaleny Miklasz czy „Deprawator” Teatru Polskiego w Warszawie w reż. Macieja Wojtyzki. Będą spacerzy „Śladami braci Różewiczów”, warsztaty dla nauczycieli i rozstrzygnięcie XI Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Janusza Różewicza.

FESTIWAL ZARZEWIE – Wieluń



Nazwa wydarzenia, którego inicjatorem jest Fundacja Słowem Pisane, nie jest przypadkowa. Pierwsza edycja Festiwalu Literatury Zarzewie #1. Początek, z czerwca 2019 r., miała rozniecić żar, zachęcić do rozmowy o początkach kultury

i literatury, a zarazem rozbudzić apetyty na kontynuację wydarzenia w kolejnych latach. Festiwal trwa trzy dni. Pojawili się twórcy poezji współczesnej, przede wszystkim z „Toposu”, część programu poświęcono lokalnym twórcom. – Przyszłoroczna edycja będzie nieco większym wydarzeniem – zapewnia Maciej Bieszczad z Fundacji Słowem Pisane. – Pierwsza poświęcona była początkom literatury i postanowiliśmy zapytać o to poetów. Podczas drugiej zaprezentują się dramato-pisarze, powieściopisarze i poeci, tym razem poeci z Łodzi. Rozglądamy się za dofinansowaniem.

STOWARZYSZENIE OnJaTy – Bukowiec

Na siedzibę Stowarzyszenia wybrano urokliwą, otoczoną lasami letniskową wieś Bukowiec w gminie Brójce. Stowarzyszenie zajmuje się kreowaniem szeroko pojętej ekokultury. Jednym z filarów działalności jest edukacja, która zakłada wychowywanie w duchu wolności, wzajemnej tolerancji, współpracy i szacunku do natury. Działa Klub Ekomalucha, akademia przyrodnicza, w której można się nauczyć uprawiania ogrodu w taki sposób, by uszanować funkcjonowanie ekosystemu. OnJaTy to dobre



miejsce na warsztaty dla dzieci i wydzierżawienia o charakterze rodzinnym, międzypokoleniowym. W siedzibie Stowarzyszenia odbywają się też warsztaty dla dorosłych, m.in.: arteterapeutyczne, muzyczne, bębniarskie (w tym prowadzone przez słynny zespół City Bum Bum) czy relaksacyjne.

ORGANIC FESTIWAL – Biała



Organic Festiwal odbywa się lipcu w Białej koło Piotrkowa Trybunalskiego, tuż nad Pilicą. Przestrzeń jest niecodzienna, środek lasu, obszar Natura 2000, przyozdobiony kolorowymi, fluorescencyjnymi dekoracjami rozpiętymi między

drzewami. Obrazu dopełniają stoiska z etniczną odzieżą i ozdobami, słychać bębny, czuć zapach kadzideł i indyjskich przypraw.

Cała ta otoczka ciekawie koresponduje z surowością budynków Ośrodka Wczasowego Biała, pamiętającego PRL-owskie czasy pracownicze. Szare domki i pawilony, dawna stołówka, jeszcze kilka lat temu lekko podupadające, zostały częściowo wyprzedane. Z korzyścią dla miejsca, bo nowi właściciele remontują domki i zamieniają je na letniskowe, a nawet całoroczne siedziby.

Najważniejsza na Organic Festiwal jest jednak muzyka, rozpisana na trzy plenerowe sceny: Chill/Main Stage & Trance Stage i Techno Stage a także warsztaty związane z rozwojem duchowym i artystycznym. Mimo kontrkulturowego ducha festiwal ma dobrą organizację. Jedyną wątpliwość dotyczy miejsca – nienawykłe do słuchania głośnej muzyki ptaki przenoszą się w inne rejony obszaru Natura 2000.

Fot. materiały organizatorów

DRUKARNIA SZTUKI

Monika Nowakowska

– Dopóki nie wprowadzimy do wyremontowanych przestrzeni najemców, zapraszamy artystów i zachęcamy ich do eksperymentowania, prowokacji! Chcemy pokazywać młodych, ambitnych twórców, którzy mogliby rozwinąć tu skrzydła – o Drukarni Sztuki mówi Adam Brzostowski, pomysłodawca i kurator projektu.

Trwająca rewitalizacja zabytkowej architektury Łodzi obejmuje również dziedzictwo postindustrialne i dzieje się nie tylko za sprawą samorządu. Kolejnym cennym obiektem, który otrzymuje nowe funkcje, jest kompleks dawnej Drukarni Wojskowej przy ul. Gdańskiej 130.

Wybudowany w 1922 r. pięciokondygnacyjny budynek mieścił pierwotnie mechaniczną tkalnię Edwarda i Hermana Goldbergów, krótko działała tu też fabryka pończoch. Po wojnie przedsiębiorstwo przejęło państwo, uruchamiając tu wspomnianą Drukarnię Wojskową, a do budynku frontowego dobudowano w latach 70. czteropiętrową oficynę.

Po upadku drukarni w 2014 r. kompleks, obejmujący także dziedziniec, zakupiła spółka Drukarnia Center z zamysłem przekształcenia poprzemysłowych przestrzeni w biura o wysokim standardzie. Inwestorom zależało na zachowaniu klimatu miejsca, nazwanego Starą Drukarnią, dlatego pozostawiono we wnętrzach ciągi żeliwnych kolumn i odkryto ceglane ściany (tynk zdjęto też na zewnątrz). Wymienione okna mają pierwotny, trójdzielny układ, wzbogacony dodatkowo efektem mozaiki poprzez zabarwienie po jednej z dziewięciu szyb.

To niejedyny akcent artystyczny. Na dachu budynku pojawi się instalacja artystyczna w formie neonu – 20-metrowy napis „Stara Drukarnia”. Zaprojektował go profesor łódzkiej ASP Robert Sobański – autor pracy „Przystanek architektura” na siedzibie Okręgowej Izby Architektów przy ul. Północnej. Ponadto na ścianie II piętra łódzka artystka Karolina Treler

wykonała stylizowane malowidło z przedstawieniem pracy drukarzy z początku XX wieku. – Uważam, że wzorem państw skandynawskich w budżecie każdej inwestycji publicznej powinno się uwzględnić jeden procent na sztukę, podnosząc tym samym jakość i prestiż każdego przedsięwzięcia – mówi Adam Brzostowski, pomysłodawca i kurator projektu Drukarnia Sztuki, z zawodu bankowiec. – My idziemy jeszcze dalej i dopóki nie wprowadzimy do wyremontowanych przestrzeni najemców, zapraszamy tu artystów, zachęcając ich do eksperymentowania, a nawet prowokacji! Chcemy pokazywać przede wszystkim prace młodych, ambitnych twórców, którzy mogliby rozwinąć tu skrzydła, poruszyć ważny temat, zaprezentować coś niekonwencjonalnego i oryginalnego, wypromować się.

W ten sposób powstała Drukarnia Sztuki, rodzaj tymczasowej galerii, której działalność zainaugurowała 12 września wystawa ceramiki Jagi Woś pt. „Alchemia”. Wcześniej w ramach prywatnego pokazu prezentowano tam małe formy jubilerskie Jacka Franasika (prezesa firmy Master Pharm S.A.). Kolejna wystawa poświęcona będzie ochronie środowiska i przygotują ją studenci łódzkiej ASP, którzy o istnieniu Starej Drukarni dowiedzieli się przez Internet.

W październiku zostanie im udostępniona przestrzeń III piętra, bardziej surowa, betonowa, gdzie pokażą „efekty tego, co ludzie pozostawiają po swojej bytności na Ziemi” – jak zapowiada Adam Brzostowski. Równie interesująco zapowiada się zaplanowany na październik (otwarcie 3 X o godz. 18) projekt Agnieszki An-

druszkiewicz zatytułowany „papierek, papier, papierzyska...”, inspirowany postindustrialnością obiektu.

– Pomysł tej wystawy idealnie wpisuje się w kontekst miejsca – papier stanowił DNA budynku, w którym historycznie mieściła się Drukarnia Wojskowa – dodaje kurator galerii.

Specjalizująca się w czerpaniu papieru artystka wykonała bowiem mozaiki-wycinanki, wykorzystując fragmenty swoich starszych prac do mozolnego wyklejenia wielkoformatowych kompozycji z drobnych kawałków papieru – na wzór układów cegieł zaobserwowanych na ścianach Starej Drukarni. Celowo użyła też naturalnych kolorów, korespondujących z przestrzenią czy wprowadzających do niej nowe jakości estetyczne. – Moje papierowe mozaiki są hołdem dla wielkiej precyzji budowniczych, ogromu i trudu ich pracy, w efekcie której powstał ten imponujący gmach – mówi artystka.

Do drukarskiej przeszłości pofabrycznego kompleksu nawiązywać będzie też stała wystawa historyczna na klatce schodowej, przygotowana na bazie zdjęć, dyplomów i innych pamiątek po Drukarni Wojskowej, której byli pracownicy wciąż są związani z tym miejscem. – Zachowały się dawne narzędzia i maszyny drukarskie. Mamy pomysł, aby poddać je konserwacji i wyeksponować, może na dziedzińcu

– zastanawia się Marta Zgłobicka, prezes zarządu Starej Drukarni.

Z dziedzicem wiążą się też inne artystyczne plany. Duży potencjał ma pusta ściana sąsiadująca z budynkiem, w którym siedzibę ma Towarzystwo Ubezpieczeń „Uniq” – idealna na mural. Pozostała przestrzeń aż prosi się o jakiś rzeźbiarski akcent, nad którym intensywnie myślą kuratorzy.

A jak do tych inicjatyw odnoszą się tajemniczy inwestorzy: Drukarnia Center, czyli grupa anonimowych Łódzian, dzięki którym kolejny łódzki zabytek architektury odzyskał dawny blask i nową funkcję? – Sprzyjają takim inicjatywom, a nawet podrzucają nam własne. Jeden z inwestorów, prywatnie kolekcjoner, obiecał udostępnić rysunek znanego międzywojennego portrecisty i skandalisty, który goście Starej Drukarni będą mogli podziwiać w przestrzeni przy recepcji – zapowiada prezes Zgłobicka.

W ostatnich dniach września w Starej Drukarni odbędzie się konferencja „Drugie życie budynków”, mająca sprowokować społeczną dyskusję między łódzkimi inwestorami, konserwatorami i architektami.



Stara Drukarnia, fot. materiał prasowy

ŻEBY BYŁO CIEKAWIE

Rozmowa z redaktorami portalu Fabryczna.in.

– Urzędnicy wychodzą z założenia, że to mieszkańcy mają zrobić coś z przestrzenią, żeby było ciekawie. Miasto powinno tworzyć przestrzeń neutralną, a rolą mieszkańców jest reszta.

Ale jak mogą oni zrobić cokolwiek, jeżeli nie przewidzi się konkretnych funkcji na etapie projektowania? – pytają redaktorzy Fabryczna.in. Na portalu skupiają się na tym, co w Łodzi wyjątkowe, niepowtarzalne, ciekawe, piękne. Fabryczna to również projekt społeczny, mający na celu dokonanie zmian w mieście.

Joanna Glinkowska:
O przestrzeni publicznej w kontekście sztuki możemy myśleć na wiele sposobów. Ciekawy wydaje się podział z jednej strony na sztukę w przestrzeni, czy to w postaci jednorazowych interwencji, czy taką, która zainstalowana jest na stałe, a z drugiej – sam udział artystów w procesie projektowania przestrzeni publicznych. Jeżeli chodzi o sztukę istniejącą na stałe w przestrzeniach publicznych, to miałam problem, szukając pozytywnych przykładów prac powstałych w ostatnich latach w Łodzi, takich, które w znaczący sposób coś zmieniły, poprawiły jakość przestrzeni, nadały im nowe funkcje...

Marta Ostrowska: A „wstążki” Jerzego Janiszewskiego na Starym Rynku?

Rafał Tomczyk: Tymczasowe...

MO: Tak, ale zmieniły funkcję miejsca, zaczęli się tam pojawiać ludzie. Fotografowali, siadali na placu, oznaczali się na Instagramie.

RT: Rozwiązanie banalne, ale znacząco ożywiło rynek. Brakuje takich przykładów. Szczególnie



gólnie w kontekście licznych festiwali, jak Light Move Festival czy Łódź Design Festival, podczas których przestrzeń zmienia się, ale tylko na czas ich trwania.

Kiedyś było inaczej. Jeszcze do niedawna przy ul. Traugutta wisiał neon Agnieszki Chojnackiej wykonany w początkach Light Move Festival...

RT: Podobnie jak „Rudowłosa” w Pasażu Schillera. Podczas jednej z edycji LMF pojawiły

się tam także przeskalowane, kolorowe lampy. Podkreślamy, że takie coś powinno zostać w pasażu na stałe. Tymczasem LMF nie zostawia po sobie nic dla miasta, jego przestrzeni i mieszkańców.

A propos Instagrama, ostatnio czytałam o antropologii cyfrowej i naukowcyjni, która bada przestrzeń, wykorzystując dane z telefonów dotyczące lokalizacji, cyfrowy ślad użytkowników mediów społecznościowych oznaczających zdjęcia. Patrzy, które miejsca w mieście nie spełniają swoich funkcji, a które wykorzystywane są wbrew planom zagospodarowania. Ciekawie byłoby zmapować w ten sposób Łódź.

MO: Dzięki „społecznościówkom” można zaobserwować, które miejsca się „przydają”. Sporo osób oznacza się na dworcu Fabrycznym przy rzeźbie człowieka spieszącego na pociąg.

RT: To trochę taka „oaza sztuki” w środku betonowej pustyni.

MO: Wiele razy zwracaliśmy uwagę, że dworzec i jego okolice, całe Nowe Centrum Łodzi, potrzebuje zmiany, oży-

wienia. Inną „oazą” jest lawka na dworcu przekazana przez Łódź Design Festival. Problem w tym, że to jednorazowy gest.

NCL to wyjątkowa sytuacja. W centrum miasta wydziela się duży obszar, który jest projektowany na nowo...

MO: Czy ona w ogóle jest projektowana? Chyba nie do końca. Projektowanie to nakreślanie przyszłych funkcji miejsc,

Dąbrowskiego. Trudno cieszyć się z powstania tej instalacji, kiedy miasto nie zwraca uwagi na główne funkcje takich miejsc jak przystanki: na odpowiednie zadanie, zacienienie, miejsce do siedzenia...

MO: Fajnie, że coś takiego powstało, ale rzeczywiście mamy wrażenie, że mało słucha się potrzeb mieszkańców, nie

sto może wprowadzić tylko drobne zmiany i zawrzeć je w przetargu, by wykonawca je uwzględnił. Tylko czy miasto zechce słuchać mieszkańców?

Konsultacje z wami były jedynie pozorem wyjścia do mieszkańców?

RT: Chyba tak. Poruszyliśmy głównie temat przebudowy Pasażu Schillera. Zmiany tam proponowane nic nie dają. Nawierzchnia będzie nowa, ale status quo przestrzeni jest utrzymany. Przestrzeń po przebudowie nie zaferuje nic nowego ani pod kątem funkcjonalności, ani pod kątem sztuki.

MO: Urzędnicy wychodzą z założenia, że to mieszkańcy mają zrobić coś z przestrzenią, żeby było ciekawie. Na spotkaniu padło pytanie: czy przestrzeń taka jak pasaż czy plac ma być nudna i niezachęcająca? Z odpowiedzi urzędu wynikało, że miasto powinno tworzyć przestrzenie neutralne, a rolą mieszkańców jest reszta. Ale jak mieszkańcy mogą zrobić cokolwiek, jeżeli nie przewidzi się konkretnych funkcji na etapie projektowania? To wtedy należy rozplanować przejścia dla pieszych, miejsca do siedzenia, stojaki rowerowe, nie mówiąc o formach artystycznych czy edukacyjnych.

To idzie w parze z „polityką eventową”. Puste pasáže i place czekają na jednorazowe, huczne festiwale i koncerty, a następnego dnia wracają do bezpiecznego stanu pierwotnego.

RT: To zdecydowanie za mało. Powinny one żyć na co dzień, inaczej w tygodniu, inaczej w weekendy, ale w sposób ciągły.

MAMY PLACE DYSFUNKCYJNE, ŹŁE ZAGOSPODAROWANE

proponowanie użytkownikom jakiś rozwiązań. A tutaj jedynie wytyczono jezdnie...

RT: Idea jest dobra, ale na etapie realizacji decyzje podejmuwane są przez niewłaściwe osoby. Zbyt mały jest udział osób mających odpowiednie kompetencje, aby projektować przestrzeń, a zbyt duży budowlanców. Kończy się na wytyczaniu planów miejscowych, według których miasto sprzedaje przestrzenie, a inwestorzy mogą je zagospodarować.

MO: Ale te miejsca często nie zyskują żadnych funkcji poza komunikacyjną.

RT: To jest wciąż dość nowy obszar, z którym ludzie się jeszcze nie utożsamili...

MO: Ale czy będą mieli się z czym utożsamiać? Ta przestrzeń nie zachęca do spędzania tam czasu.

Pisaliście niedawno o kwiatowej instalacji Dominiki Cebuli na przystanku przy placu

pyta się o ich sposób korzystania z przestrzeni. W trakcie przebudowy ulicy w wielu miejscach nie ma jak dojechać do przystanków. Mieszkańcy brną przez piach.

RT: Miasto zwraca większą uwagę na kwestie marketingowe, PR-owe. Może jedyny sposób, by coś się zmieniło, to pokazywanie absurdu niektórych rozwiązań. Na przykład przez działania artystyczne.

MO: W podobnym tonie napisaliśmy antyporadniki, w których lekko ironicznie komentowaliśmy projekty przebudowy Pasażu Schillera i Starego Rynku. Skoro po ich napisaniu zostaliśmy zaproszeni do Biura Rewitalizacji w UMŁ na spotkanie z architektami i urzędnikami, to znaczy, że nasz głos został usłyszany.

RT: Niestety tylko usłyszany. Projekty przebudowy zaproponowane przez zewnętrzne firmy już wcześniej opłacono i zaakceptowano. Teraz mia-

W jaki dokładnie sposób?

RT: Jeśli chodzi o place po przebudowie, nie ma w Łodzi dobrego przykładu. Mamy place dysfunkcyjne, złe zagospodarowane, przebudowane dawno albo nigdy, albo takie, których funkcja po przebudowie się pogarsza, bo zamiast placu dostajemy na przykład parking. Plac Dąbrowski przed przebudową, mimo degradacji, wyglądał i działał lepiej. Pamiętam ogródki letnie, kwaciarnie bezpośrednio na placu, zegar, więcej drzew. Jedynie miejsce tego typu, które dobrze funkcjonuje, to Rynek Włókniarek w Manufakturze – zachowane są odpowiednie proporcje przestrzeni, plac okalają różne lokale usługowe. **MO:** Jednocześnie jest gdzie usiąść, wygodnie się chodzi i nie ma samochodów. Nawet fontanna, ta pięta Achillesowa łódzkich przebudów, jest kolejnym elementem czyniącym przestrzeń ciekawą, nawet jeśli wykorzystywanym trochę wbrew funkcji.

Ale to jednak przestrzeń prywatna.

RT: Miasto do tej pory nie określiło zadań, jakie miałyby spełniać rynki i place publiczne. Na przykład koncerty często odbywają się na nieprzystosowanym do tego placu Wolności. Stojący w centralnym punkcie pomnik Kościuszki jest zasłaniany sceną albo tojtajami.

MO: Tymczasem Plac Komuny Paryskiej, gdyby zlikwidować stację benzynową i parking, mógłby być o wiele fajniejszy na takie wydarzenia. Albo Stary Rynek.

RT: Najsmutniejsze jest, że wszystko podporządkowuje się wielkim koncertom, które odbywają się dwa razy

w roku – na Urodziny Łodzi i Sylwestra. Przy niewielkich zmianach plac Wolności mógłby otrzymać inną funkcję, rekreacyjną, stać się punktem spotkań, rozmów, przyjemną przestrzenią miejską, do czego ma predyspozycje.

Odrębną sprawą są relacje między przestrzeniami prywatnymi a publicznymi. Na ile to, co dzieje się wokół prywatnych inwestycji, jest odpowiedzialnością samych inwestorów, a na ile miasta?

MO: Prywatne inwestycje powinny dawać mieszkańcom coś poza samą bryłą budynku. Na przykład schody biurowca Nowa Fabryczna to element banalny, a miastotwórczy – teren jest ogólnodostępny i na schodach może usiąść każdy. Prywatni inwestorzy mogą zagospodarowywać dachy, tworzyć tarasy widokowe, ogólnodostępne kawiarnie. Przed kilkoma laty takim miejscem był bufet na ostatnim piętrze gazowni przy Uniwersyteckiej i Narutowicza. Antyprzykładem jest plac przed hotelem Puro: pustka z kilkoma ławkami, na których w ciepły dzień nikt nie siedzi, bo nie ma tu cienia. Brak dobrze wydzielonej przestrzeni dla taksówek, które lawirują wśród przechodniów i dzieci. Mogło być znacznie lepiej.

RT: Po przeciwnej stronie jest Ogrodowa Office z rozwiązaniem tworzącym nowy ciąg pieszy. Dziedziniec ma przechodzić ukosem przez dalszą zabudowę, tworząc skrót dla pieszych między Zachodnią a placem Wolności. To dopiero załazek, bo właściciel kolejnej nieruchomości musiałby umożliwić stworzenie dalszej

części przejścia na swojej działce, ale pomysł jest ciekawy. Na razie dziedziniec nie zachęca – mimo że otwarty i nieogrodzony, to zbytnie ponury. Jednak najgorsza sytuacja to tworzenie przyjemnych, kameralnych przestrzeni wokół biurowców i odgradzanie ich płotem, umożliwiając wstęp tylko upoważnionym.

Jak ten na rogu Jaracza i Uniwersyteckiej?

RT: [śmiech] Tak! Kiedyś nas stamtąd wyprosilili. Takim miejscem jest też Akademia Muzyczna, instytucja publiczna. Pięknie wyremontowany ogród pałacu Karola Poznańskiego, do którego nie można wejść. Chyba że masz gitarę na plecach i udajesz studenta.

Często nie pamiętamy, że w mieście żyją różne grupy społeczne, osoby w różnym wieku, o różnych ograniczeniach ruchowych, możliwościach finansowych czy zainteresowaniach. Każdej z grup odpowiada inne zagospodarowanie przestrzeni. Starsza osoba wybierze na krótki odpoczynek raczej ławkę niż schody przed biurowcem, jednego zainteresuje instalacja artystyczna na placu, a drugiego siłownia w parku.

MO: Warto zapraszać przedstawicieli różnych grup społecznych do zabierania głosu na etapie planowania i projektowania. Miasto to nie tylko urzędnicy.

RT: W Łodzi te decyzje o przestrzeniach podejmują wciąż te same osoby. Nie ma otwartych konkursów na projekty przestrzeni publicznych, w których architekci zgłaszałyby własne



Przebudowa pl. Dąbrowskiego ograniczyła jego podstawowe funkcje, fot. Fabryczna.i

propozycje, a najlepsza byłaby rzeczywiście realizowana.

Obowiązuje za to proceder chowania wszystkich zgłoszonych projektów do szuflady. Tak było z Pasażem Schillera. A były tam genialne projekty.

Czemu więc ich nie wykorzystać?

RT: Miasto zleciło opracowanie koncepcji prywatnym firmom doradczym, takim jak Deloitte, zatrudniającym kolejnych podwykonawców.

MO: Często więc autorami projektu są przypadkowe pracownice spoza Łodzi, nieznające charakteru przestrzeni, specyfiki miasta.

RT: Przestrzenie publiczne są delikatnym tematem i nie powinny być projektowane w tak archaiczny sposób. Wpływa na nie wiele aspektów: ekonomiczne, socjologiczne, nawet psychologiczne, dlatego trzeba uwzględnić multum zmiennych.

Dbaniem o uwzględnienie tych „miękkich” zmiennych mogliby zajmować się artyści i artystki. To działa, wystarczy spojrzeć na plac

Grzybowski w Warszawie, który przybrał swój kształt dzięki Joannie Rajkowskiej.

RT: Zagranicą też jest to normalna praktyka. Może nie udział samych artystów, ale prowadzenie dogłębnych analiz użycia przed podjęciem przebudowy przestrzeni. Co ludzie robią w danej przestrzeni? Gdzie siadają? Którędy chodzą? Jakie wykonują czynności? Po co to miejsce odwiedzają? U nas działa zasada: są pieniądze, to trzeba je wydać. Powraca temat placu Dąbrowskiego, wykorzystywanego dziś głównie przez jeżdżących na deskorolkach. To plac przed ważną instytucją, ale po seansie w Teatrze Wielkim nie ma nawet gdzie stanąć, by porozmawiać o spektaklu. Masz przed sobą rząd nielegalnie zaparkowanych samochodów, a za tobą pana, który cię pogania, bo stoisz w przejściu. Jest tam kawiarnia i aż prosi się, by wystawić na plac kilka stolików, otworzyć się na osoby, które do teatru nie chodzą. Takie banalne gesty często wiele zmieniają, coś porządkują.

Są przestrzenie, które szczególnie lubicie?

RT: Dla mnie to ulica Traugutta, gdzie na etapie projektowania zostały przewidziane konkretne funkcje, które bardzo dobrze się przyjęły. Ale nie jestem obiektywny – zainicjowałem jej przebudowę, zgłaszając projekt do budżetu obywatelskiego.

MO: Ja lubię skwerek naprzeciwko Hotelu Polonia. Mimo że przy ruchliwym skrzyżowaniu, jest przytulny. Otoczony krzewami, z sensownym układem ławek pozwalającym na swobodne korzystanie. Możliwość posiedzenia w otoczeniu zieleni w trakcie załatwiania spraw w okolicy jest na wagę złota. Kiedyś lubiłem też Pasaż Schillera za ławki dookoła drzew i jedyną w swoim rodzaju fontannę. Jednak z każdym rokiem pasaż coraz bardziej zamienia się w parking, szkoda. Według nowych planów zniknąć ma też fontanna, którą zastąpi inna, kopiuj-wklej z pozostałych projektów przebudów przestrzeni publicznych.

NAD RZEKĄ, OPODAL ZAMKU

Piotr Grobliński

Inowódz jest znany z romańskiego kościoła św. Idziego, zamku Kazimierza Wielkiego i potwierdzonych pobytami Juliana Tuwima letniskowych atrakcji. Z czego zastynie niebawem?

Zdaniem wójta Bogdana Kąckiego z turystów, dla których magnesem mają być nie tylko kajak, plaża i zabytki, ale też ciekawe imprezy kulturalne. Artysta Piotr Pastusiak w przemówieniu wygłoszonym podczas otwarcia galerii Czarna Kura poszedł jeszcze dalej – jego zdaniem Inowódz ma szansę stać się niedługo drugim Kazimierzem, tyle że nie nad Wisłą, a nad Pilicą.

To oczywiście deklaracja na wyrost, ale pokazuje kierunek myślenia ludzi, którzy mają pomysł na rozwój swojej miejscowości. Gmina Inowódz to w 60% lasy, w dodatku położone nad malowniczą rzeką. Źródłem utrzymania jest dla mieszkańców rolnictwo, przetwórstwo drewna i właśnie turystyka. Watorów Spały nie trzeba reklamować, ale do tej samej gminy oprócz Inowłodza należy też znana z kolejowego bunkra Konewka, a także Teofilów, Królowa Wola i Brzustów. Władze gminy widzą turystyczny potencjał okolicy. Aby go wykorzystać, podjęto już szereg działań: porządkowane są nadpiliczne plaże i przystanie, reaktywowano połączenie kolejowe ze Spalą, gmina zatrudnia przewodnika opowiadającego turystom o zabytkach, wspiera agroturystykę. Powstała też architektoniczna koncepcja sceny plenerowej i zagospodarowania terenów nad rzeką. Ale atrakcyjność turystyczna to nie tylko infrastruktura, transport i baza noclegowa. W turystycznych miejscowościach musi się coś dziać przez cały sezon.

Wójt Bogdan Kącki z dumą pokazuje „Plan wydarzeń kulturalnych w Gminie Inowódz na 2019 rok”. Tabelka liczy 41 pozycji, zdecydowana większość imprez odbywa się – co zrozumia-

łe – od maja do października. Mamy tu zarówno obchody różnych świąt czy jubileuszy, zajęcia dla dzieci, jak i wydarzenia, które mogą przyciągnąć turystów. W Spale odbywają się jarmarki staroci i rękodzieła, prezydenckie dożynki i coroczny Hubertus. W Inowłodzu zadomowił się średniowieczny ruch rekonstrukcyjny – kilka razy w roku odbywają się imprezy rycerskie, miejscowość gości też festiwal Kolory Polski i Festiwal Poezji Śpiewanej im. Juliana Tuwima. Są oczywiście organizowane przez urząd Dni Gminy Inowódz. Ale w tabelce najciekawsza jest ostatnia rubryka – „Organizator”. Zdumiewająca jest różnorodność podmiotów organizujących wydarzenia kulturalne w okolicy: oprócz Urzędu Gminy i Gminnego Centrum Kultury mamy tu osoby prywatne, stowarzyszenia, a nawet Kasztelanię Inowłodzką.

„Imieniny Anieli” – muzyczno-plastyczno-teatralną imprezę z dominującym motywem anioła wymyślili Anna i Jarosław Luteraccy. Od kilkunastu lat prowadzą w rynku (na placu Kazimierza Wielkiego) galerię Atelier (wcześniej funkcjonowała w innych miejscach Inowłodza), najpierw czynną tylko latem, a obecnie – gdy państwo Luteraccy na stałe przenieśli się do Inowłodza – funkcjonującą przez cały rok. Ona prezentuje tu swoje rzeźby i ceramikę, on – obrazy i rysunki. Wcześniej prowadzili galerię w Łodzi, ale życie w dużym mieście okazało się w końcu mniej atrakcyjne.

Za ich przykładem poszli niedawno Randia Filutowska i Piotr Pastusiak, artystyczna para zafascynowana średniowieczem i tradycyjnym rzemiosłem. To oni organizują w Inowłodzu konweny rycerskie, to oni tchnęli nowego



Randia Filutowska i Piotr Pastusiak przed galerią Czarna Kura,
 fot. Robert Karbownik / NaszInowlodz.pl

KALEJDOSKOP – 10/19

ducha w (odbudowane) ruiny inowłodzkiego zamku. W tym roku na stałe przenieśli się do Inowłodza, wynajęli domek przy rynku i otworzyli w nim galerię Czarna Kura. Dwie czarne kury chodzą po podwórku, w stodole leży drewno na zimę, a w dwóch pomieszczeniach galerii coraz liczniejsi goście oglądają szyte ręcznie torby Randii i srebrną biżuterię Piotra. Ale galeria ma być też miejscem spotkań – pod koniec września rusza cykl „Czarna Kura i literat”, w planach są też koncerty (pierwszy – Kasi Tercz – uświetnił otwarcie galerii) i oczywiście wernisaże wystaw zapraszanych artystów.

Co ciekawe, obie galerie, które dzieli około 50 metrów, nie zamierzają ze sobą konkurować. Wręcz przeciwnie, ich właściciele założyli stowarzyszenie Artystyczny Inowłódz i chcą razem ożywić miejsce, które wybrali sobie do życia. Marzą nawet o pojawieniu się kolejnych tego typu inicjatyw. Być może wkrótce się doczekają: Joanna Rajch, artystka zajmująca się ceramiką, designem i projektowaniem wnętrza, kupiła i odnowiła dom przy bocznej uliczce blisko zamku. Odwiedzający Inowłódz z okazji koncertu Kolorów Polski mogli zobaczyć wystawione w ogrodzie prace – efekt tygodniowych warsztatów ceramicznych, zorganizowanych dla dwunastu osób. Te warsztaty to pierwszy krok na drodze do otwarcia sezonowej galerii ceramiki regionalnej. Trzeba jeszcze tylko po-

zyskać fundusze. Pomóc może choćby Stowarzyszenie Dolina Pilicy, działające na obszarze kilku gmin. Dolina Pilicy jest operatorem projektów grantowych, organizuje też konkursy, np. na produkt, który będzie lokalną marką. O tytuł powalczy m.in. „Niezbędnik flisaka” – zestaw złożony ze skózanego worka, małej torebki i solidnego pasa z kutą klamrą, zaprojektowany przez Randię i Piotra.

Tym artystycznym projektom przygląda się z życzliwością Marek Leszczyński, muzyk, który od 1985 roku mieszka w pobliskiej wsi Liciażna. Jest radnym Gminy Inowłódz, choć – co ciekawe – pochodzi z Gdyni. Jak widać, okolica przyciąga ludzi z różnych stron. Z różnych stron świata przyjeżdżali też goście interdyscyplinarnego festiwalu Muzyka w Krajobrazie, którego 15 edycji Marek Leszczyński zorganizował w Inowłodzu w latach 1996–2010. W 2016 odbyła się jeszcze jedna edycja, związana z jubileuszem 40-lecia zespołu Pathman (wcześniej Atman), który artysta współtworzy. Pathman wciąż jeszcze koncertuje, jednak festiwalu już nie ma. Trochę wyczerpała się formuła, trochę brakuje już energii. Ale Markowi Leszczyńskiemu zostały wspomnienia tysięcy gości przyjeżdżających nad Pilicę dla muzyki, malarstwa, fotografii czy performance'u. A gdy widzi entuzjazm kolejnych artystów próbujących szczęścia w okolicy, korci go, by jeszcze coś zrobić.

WITAJ, SZKOŁO

Anna Ciarkowska

Kiedy zaczęła się szkoła, wszystko się skończyło. Przede wszystkim skończył się czas.

Kręciła się wokół matki jak mała planeta wokół słońca, które akurat bardziej pochłonięte było planowaniem obiadu. Zaraz miała wejść do szkoły i wszystko miało się zacząć, wielki wybuch, początek. Nowe, lśniące ważne sprawy, poukładane kolorami, każda w swojej przegródce piórnika. Matka równo przyklejała naklejki na zeszyty i pisała nazwy przedmiotów. Skąd wiedziała, który jest do czego? Dziwiła się i jeszcze nie przeczuwała, że odtąd wszystko tak będzie: na swoim miejscu, między linijkami i kratkami.

Tam, przed szkołą, tylko ona jedna nie wiedziała, że to koniec. A my wszyscy – ja, matka, stróż zamiatający chodnik, pani parkująca samochód (złorzecząca na rodziców, że jej zajmują miejsce) i wszyscy, którzy o siódmej czterdzieści pięć przechodzili dorosłość jak ciężką grypę, wiedzieliśmy, że zaraz ta mała zostanie częścią nas wszystkich.

Już za chwilę się zorientuje, że te różowe linijki to narzędzia, którymi ją będą mierzyć od stóp do głów, każdy centymetr zeszytu. Zaraz się dowie, że te długopisy z brokatem to tylko narzędzia pracy, którymi będzie musiała pisać równo i poprawnie, od lewej do prawej, nie wyżej i nie niżej. Te gumki, temperówki, te cyrkle i ekierki to wymyślne przyrządy,



które mają ją wtłoczyć w świat wymierzony i wyznaczony, we wzór, równanie i szlaczek (nie szerszy niż na dwie kratki). Teraz już nawet piłki nie będzie można kopnąć ot tak, bo zaraz wuefista odgwiżdże ocenę. Przewrót w przód, krok w tył. Jesteś u pani, nie ma już nic poza jej czujnym okiem.

Ale najgorszy będzie ten moment, kiedy się dowie, że nie ma już czasu. Obudzi się nagle w listopadzie w zaskakującej ciemności poranka, jakiej do tej pory nie znała. Do tej pory bowiem czas przelewał się od poranka do wieczora, wił się między śniadaniem a podwieczorkami, zabawą i bajką na dobranoc. A teraz będzie tylko od wakacji do wakacji, jakby przez dziesięć miesięcy trzeba było przeżyć na otwartym morzu, które płynęło między dwoma skrawkami łądu. Kto nas tu wrzucił?

Czas zeszytywnieje między dzwonekami, będzie się składał ze stałej liczby godzin, minut i tylko sekundy będą zgrzytać w mechanizmie tej maszyny, która rozdrobni każdy dzień na kawałki.

Czas pokrojony w plasterki jak kanapki, które mama co rano włoży do plecaka. Lekcja, przerwa, lekcja, przerwa, obiad, lekcje, angielski, lekcje, basen, spać. Jeszcze będziesz rzewnie wspominała, pierwszoklasistko, wszystkie niewykorzystane nudy. Jeszcze trochę, będziesz zamiast tornistra biegła z aktówką, zamiast wakacji będziesz pożerała łąpczywie urlop na egipskiej plaży, zamiast prac domowych będą nadgodziny, zamiast nauczycieli – kierownicy. I będziesz się zastanawiała, kiedy to się stało, jakim cudem ktoś zabrał ci czas, a w zamian dał godziny i dni tygodnia.

Matka wyszła ze szkoły i otarła czerwone, niewyspane oko. I sklepowa, i stróż, i parkująca samochód, i ja, też trochę się zasmuciliśmy, że skończyło się lato i dzieciństwo.

RAFAŁ GAWIN

Krótkodystansowiec podczas maratonu

Spowiedź wydawcy książek poetyckich w Polsce, na przykładzie Łodzi (3)

Pracę jednoosobowego wydawnictwa poetyckiego najlepiej przedstawić w formie „jednego dnia z życia”. Bez wstępów i komentarzy. Jest 10, wchodzę do Domu Literatury i odpalam komputer. Zaczynam odpowiadać na mejle, których się nazbierało od 18 poprzedniego dnia (BHP wymaga dbania o czas wolny). 1. Jeden autor chce po składzie wprowadzić poprawki do książki, po raz dwunasty. 2. Drugi pyta, kiedy w końcu wyjdzie jego książka, choć pliki do drukarni wysłałem przedwczoraj. 3. Autorka domaga się kolejnych spotkań promocyjnych, gdy dopiero co odmówiła wzięcia udziału w kilku proponowanych. 4. Inna dziękuje za paczkę z egzemplarzami autorskimi. 5. Młoda krytyczka pyta o egzemplarze recenzenckie nowości i archiwaliów (których już dawno nie ma). 6. Starszy krytyk chwali się, że w najnowszym felietonie nawiązał do naszej nowości, na nowo odkrywając jej nowość. 7. Księgarnia odsyła niesprzedane na spotkaniu książki. 8. Inna księgarnia tłumaczy, dlaczego nie płaci. 9. Wielki festiwal zamawia książki na panel. 10. Mały festiwal nic nie zamówił; napisałem w tej sprawie, więc teraz się gęsto tłumaczy.

Następnie sprawdzam kanały dystrybucji, począwszy od Allegro. Jeśli są zamówienia, szykuje je. Jeśli mam pomoc praktykancką, wykorzystuję ją do tego. Z uwzględnieniem wysyłki właśnie wydanej książki do krytyków (o ile mam pieniądze). Ciągłe przybywa potencjalnych, mocnych promocyjnie (w tej niszy nisz) nazwisk na liście. Jednocześnie otwieram folder „2019” z książkami wydanymi i do wydania w tym roku. Sprawdzam notatki. W tle włączam pdf z książką do wprowadzenia zmian po składzie, pdf z książką już złożoną (wczoraj nie zdążyłem) oraz zupełnie nową książkę, którą właśnie dostałem do redakcji

(z ustaleniem kolejności utworów włącznie). Zmiany wprowadzam szybko i odsyłam do składaczki; nowy skład – do innego korektora (znalazłem dla niego drobne honorarium).

Na chwilę wszystko rzucam i wczytuję się w książkę w Wordzie. Ale dzwoni nowy drukarz, chce przedstawić ofertę, nawiązać do wczoraj wysłanych wycen i warunków współpracy. Słucham, odpowiadam, drażę, a w tle wchodzę na profil Biblioteki Narodowej, by nadać ISBN czytanemu zbiorowi wierszy. Rozłączamy się, wracam do projektu książki, dłubię. Przychodzi składaczka podpisać umowy. Przygotowuję je teraz, podpisujemy, przekazuję egzemplarze złożonych książek, a drugą ręką sprzedaję kilka innych właśnie przybyłemu fanowi poezji.

Odsyłam pierwszą redakcję autorce i odbieram mejla z instrukcją, gdzie uderzać, by dofinansowano kolejną książkę: małe granty we Włoszczowej! Loguję się w odpowiednim systemie, kopiuję składowe wniosku (promocja, cele, rezultaty, osoby zaangażowane w realizację zadania i doświadczenie w prowadzeniu podobnych projektów), redaguję je, uzupełniam i dostosowuję do konkretnej sytuacji wydawniczej, jednocześnie odpowiadam grafikowi w sprawie projektów okładek dwóch książek, łagodzę też jego spór z jedną z autorek. Odpisuję negatywnie na dwie propozycje wydawnicze. Jedną może i byśmy przyjęli, ale kolejkę, kolejkę, najwcześniej 2022 (naprawdę tak to wygląda, przy co najwyższej dziesięciu podmiotach w tym kraju wydających poezję na szerszą skalę). Pytam o kolejne spotkania nad książką najbardziej wymagającej autorki, przedstawiam jej sytuację – milczy znacząco, choć (znowu) przychodzę z kon-

ekretami. Jeden urząd przysłała wygenerowaną systemowo wiadomość: rozliczenie zadania zostało przyjęte. Ministerstwo żąda wyjaśnień w sprawie już przyjętego sprawozdania: nie mają wszystkich zdjęć z promocji i linków do recenzji.

Wraca praktykant (jeśli w ogóle wychodził) – daję mu plik kolejnej książki do wyczyszczenia, a jeśli go nie ma (i nie było), wrzucam sobie plik w tle: usuwam niepotrzebne entery, spacje i formatowania, uzgadniam tytuły i motta, dodaję stronę redakcyjną (i nadaję ISBN). Odpisuje autorka: tak, do Paryża może pojechać. Autor nieopublikowanej od dwóch dni książki dziękuję za interwencję w drukarni, drukarnia prosi o zmiany techniczne w plikach jego książki, więc wysyłam je do składaczki i graficzki. I o ile od pierwszej otrzymuję poprawiony plik niemal natychmiast, druga odpowie mi za trzy dni. Informuję o tym autora, namiar na najbardziej niecierpliwą autorkę podając organizatorowi spotkania w Moskwie. Wróć! Miał być Paryż, Paradyż.

Wychodzę coś zjeść, biorąc paczki dla małego i dużego festiwalu oraz księgarni, która przed chwilą zdążyła się upomnieć o dostanie – po dwa egzemplarze – kilku tytułów (zakładam, że mam na to pieniądze). Dzwoni telefon: jeden z autorów właśnie dostał informację, że pewna fundacja dofinansuje jego dwujęzyczny wybór wierszy, z przekładami na język kazachski (sic!), zresztą już gotowymi. Odpisuję na kolejne mejle, analogicznie jak na początku dnia, z tym że jeszcze inny autor informuje, iż stypendium może dostać dopiero w 2020 roku. Oddycham z ulgą. Po powrocie przenoszę jego książkę do folderu „2020”, w którym

już znajduje się dwanaście rekordów – tradycyjnie idziemy na rekord.

Gzeka na mnie księgowa: chce wyjaśnić, ile jeszcze wkładu własnego zostało w pozostałych grantach do wydania na wysyłki, bo wysyłki to koszty, zarówno od strony kupowania znaczków i kopert, jak i rozdawnictwa towarów handlowych w postaci książek. Administracja pyta, kiedy uzupełnię zapytania ofertowe (są, są, prawo zamówień publicznych). Odbieram blurb, czyli nagroda Nike prosi o dostanie siedmiu egzemplarzy jednego tytułu, który znalazł się w finałowej czterdziestce (taka wiceminacja). Praktykant kończy porządkować plik, albo to ja kończę, wykonując jednocześnie te wszystkie czynności. Odbieram blurb, czyli rekomendację książki na okładkę, odsyłam odpowiedniemu autorowi: na szczęście tym razem jest zadowolony. Ale zaraz: to nie ten autor, nie ta książka; odsyłam właściwemu, na szczęście jak wyżej. Blurb dla tego pierwszego przyjdzie po 20 i ten pierwszy będzie żądał zmian jutro. Mija 18. Wychodzę, by w tramwaju poczytać trochę najnowszej poezji. Dla przyjemności.



ŁÓDŹ

PRZYSTAŃ W KULTURZE
MAGAZYN KULTURALNY / SOBOTA GODZ. 19:15
ŁÓDZKIE WIADOMOŚCI DNIA
WYDANIE GŁÓWNE / GODZ. 18:30

ZMIENIAMY
 SIĘ DLA CIEBIE

RAFAŁ SYSKA

ZAWODOWCY

Hollywood powstało z marzeń imigrantów ze wschodniej Europy. Drugi, obok Palestyny, cel wiecznej tułaczki. Jako nieosiągalne w realnym świecie miejsce, które można zaludnić lepszą wersją nas samych. W ostatnim filmie Tarantino to z klasycznego Hollywoodu (już chroniącego się przed kontestacją w serialach telewizyjnych) przybywają depozytariusze tradycyjnych zasad, bez których świat owładnęła(by) apokalipsa zombie-hippisów, narkomanów, wschodnich wierzeń i wegetarianizmu. Fabryka snów jeszcze jest zdolna odwrócić fatalizm, czynić dobro z użycia przemocy, uwznioślić męskość, odwagę, różnicę klas i binarność płci. Dawno nie przeżyłem takiej ulgi jak w scenie uratowania przed śmiercią ślicznej Sharon Tate.

Od Tarantino zaczęły się wakacje, na „Jokerze” się skończą. I tu triumfuje mądrość Hollywoodu, które jest megatrustem korporacji medialnych, pochłaniającym naszą wyobraźnię, zarabiającym na kompleksach, podniętach i lękach, ale zarazem dopuszcza do głosu kontrkulturowe wizje, karmiąc nadzieją artystycznej swobody mielone na co dzień talenty. Ponaddziesięcioletnie królowanie superbohaterów dobiega końca. Z jednej strony Marvel nużąc lunaparkowym spektaklem Avengersów, gdzieś z boku seryjnie kręcące parodie, a na drugim biegunie odważna seria Batmana. Najpewniej łatwiej jest dostać Złotego Lwa w Wenecji za portret łotra niż superbohatera, ale już sam fakt oparcia strategii finansowej wielkiego Warnera na kosztownym anty-blockbusterze jest tym rodzajem ryzyka, który utrzymuje Hollywood przy życiu. Nie pierwszy raz zresztą. Warner niejednokrotnie tworzył gatunki i zarabiał na sztampie, by z głupia frant oddać całą wypracowaną mitologię w ręce demaskatorskiej młodzieży.

To właśnie w tym studiu najodważniej nawoływano do wojny z Hitlerem, inwestując w „Casablanca”. To w Burbank powstały kontestacyjne filmy gangsterskie z „Bonnie i Clyde” na czele. W Warnerze spoważniał film policyjny i to zarówno w lewicowym („Bullitt”), jak i prawicowym („Bрудny Harry”) wydaniu. „Egzorcysta” w *entourage’u* horroru satanistycznego wzywał do powrotu do chrześcijańskich wartości. Wreszcie to Warner wysupłał miliony dolarów i dał swobodę utalentowanemu przesadnie jak na księgowo standardy Timowi Burtonowi i w ten sposób powstał w 1989 r. „Batman”, superbohaterski blockbuster nowych czasów.

Wymieniam ryzyka, które się opłaciły, przyniosły prestiż, pozwoliły zbudować markę. Ileż dzieł poniosło wszak klęskę. Może zabrakło w nich ostatniej odważnej decyzji, może to talent się nie rozwinął, a temat i forma nie trafiły na czasy. Kilka takich chybionych decyzji zniszczyło MGM i United Artists. Dziś w dobie korporacyjnego Hollywoodu na blamaż skandalu jeszcze mniej można sobie pozwolić. Tym bardziej doceniam „Jokera”, i tym bardziej się cieszę, że stał się on promocją wystawy „Świt superbohaterów”, jaka do Łodzi zawitała z Paryża, Londynu i Abu Dhabi. Z oryginalnych plansz komiksowych, szkiców, *concept artów*, kostiumów i rekwizytów wylania się pojemna narracja – aktualizacja archetypów, mitologia naszych potrzeb, w której współcześni herosi stają się nośnikami wartości potrzebnych nam dziś bardziej niż kiedyś: heroizmu, prawości i współczucia. Tarantino jako postmodernistyczny postironista opowiedział o czymś, co bezsprzecznie jest prawdą: że to Hollywood nas uratuje przed zagładą zombie-progresywizmu. Choćby dlatego, że potrzebować będzie konsumentów oferty i pieniędzy na bieżące wydatki.

TY
JESTEŚ
KURATOREM
– NR 5

–

STANISŁAW
PIOTR
GAJDA

GALERIA KALEJDOSKOPU

To miejsce oddajemy osobom zaprzyjaźnionym ze sztuką, popularyzatorom, animatorom kultury, liderom różnych środowisk. Tym razem kuratorem jest Stanisław Piotr Gajda, malarz, performer, dyrektor Ośrodka Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim, kurator Międzynarodowych Spotkań Artystów Translacje, Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Interakcje, pomysłodawca Piotrkowskiego Biennale Sztuki.

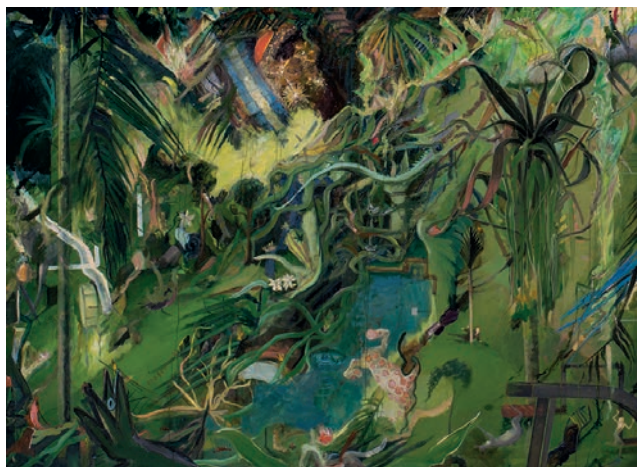
O Ośrodku Działań Artystycznych

To instytucja samorządowa. Działała od 1976 roku – najpierw jako Biuro Wystaw Artystycznych, a od 2009 roku jako Ośrodek Działań Artystycznych.

Galerie ODA mieszczą się przy Sieradzkiej 8 na Starym Mieście i Dąbrowskiego 5 (nowa siedziba). ODA promuje współczesną sztukę i wychowuje jej odbiorców. Poza projektami lokalnymi organizuje te o wymiarze międzynarodowym. Taki jest Międzynarodowy Festiwal Sztuki Interakcje, którego XXI edycja właśnie trwa. Do 29 IX przy ul. Dąbrowskiego odbywają się prezentacje performance'ów artystów zaproszonych przez Przemysława Kwieka i Zofię Kuligowską (współkuratorów edycji), w tym: Jana Rylkego, Jana S. Wojciechowskiego, Jacka Lilpopa, Lenki Klodowej, Siksy, Timo Viialainena, do 13 X przy ul. Sieradzkiej można oglądać wystawę „Interakcje. Dyfuzje czasu” z pracami Angeliki Fojtuch, Ewy Błom Kwiatkowskiej, Pawła Kwieka, Natalii Lisowej, Fredo Ojdy, Leszka Przyjemskiego i Zbigniewa Warpechowskiego, a w dniach 28 IX–27 X przy ul. Dąbrowskiego – prezentację prac Antoniego Karwowskiego. „Kalejdoskop” objął wydarzenie patronatem.



PIOTR KOTLICKI
**„Jakieś takie usiłowanie
które ścieka mi z czoła”,**
2015



PIOTR KOTLICKI
**„We are turning into
nothings exclaimed
the general”,**
2014



PIOTR KOTLICKI
„Mgła pomyłek”,
 2017

BIO ARTYSTY

Piotr Kotlicki

urodził się w Zgierzu w 1972 roku. Ukończył ASP w Łodzi, gdzie też obronił doktorat. Jest wykładowcą na Wydziale Reżyserii Szkoły Filmowej w Łodzi. Zajmuje się filmem eksperymentalnym i malarstwem. Prace Kotlickiego były wystawiane m.in. w Galerii Narodowej Zachęta w Warszawie, w Ningbo Museum of Art (Chiny), na Festiwalu MS Dockville w Hamburgu (Niemcy), na 16. Międzynarodowym Festiwalu Video w Nowym Sadzie (Serbia), w Narodowym Instytucie Audiowizualnym w Warszawie, na Mediations Biennale w Poznaniu. Jego obrazy zwracają uwagę dynamiką koloru i przemyślaną kompozycją.

Są pełne refleksji nad światem. Artysta świadomie podejmuje egzystencjalne tematy, by mierzyć się z tym, co niewyraźne, a jego zmagania na płótnie wyróżniają się witalnością i wiarą, że wszystko jeszcze można zmienić.



PIOTR KOTLICKI
**„Wnętrznosci zziębnięte
w słońcu”,**
2013



PIOTR KOTLICKI
**„Portret artysty
- Jan Smaga”,**
2018

KRÓTKA IMPRESJA PAWEŁKA NA POŁOWĘ PAŹDZIERNIKA

Jeżeli można dzielić ludzi (a wygląda na to, że można i to jak) to między innymi na tych, którzy wolą wschody słońca, i tych, którzy wolą jego zachody. Z pewnością – nie całą, ale istotną – zaliczam się do tych drugich. Wolę patrzeć jak czerwony blask słońca, krwawiącego, wykrwawiającego, chowa się w ostatnich tchnieniach za horyzontem, by potem zebrać siły i już po kilku godzinach wznieść się z drugiej strony, jak gdyby z zaskoczenia i ze zdwojoną siłą zaatakować wszystkich tych, którzy nie wierzyli, że może mu się udać. I mnie bardziej interesuje ta pierwsza walka, bo trzeba się do tego przyznać, tę drugą z reguły przesyślałem. Problem w tym, że zaczynam powoli bać się zachodów i cieszę się całą przestrzenią mojego młodego serca, że słońce jednak wstało i nas wszystkich tak po prostu zaatakowało. Oddycham z ulgą, trwającą tylko chwilę, by z niepokojem znów oczekiwać krwawego monodramu z oklaskami gwiazd. Skąd ta zmiana? Usłyszałem głosy innych osób, w zachodzie rozmiłowanych tak samo, z tą różnicą, że zainteresowani byli jedynie jego krwawym aspektem. Nie mniej, nie więcej. Nie trzeba było długo czekać, by dołączyli do nich inni. Całe rzesze istot umiłowanych w zachodzie. Część z tych, którzy do niedawna opowiadali się za stroną wschodu, postanowiła, że wciąż będą patrzeć na nową moc kolejnego dnia, ale jednak chyba bliżej im do cowieczornego rozlewu krwi. Zgłupiałem i zmądrzeć nie potrafiłem, bo już nic więcej nie słyszałem oprócz krzyku i wrzasku, i jednego słowa artykułowanego bez opamiętania: „Krwi! Krwi! Krwi!”.

Poszedłem więc zobaczyć, co z tymi, którzy wschód podobno miłowali i w tym postanowieniu trwają. Oni mi na to tyle tylko, że jest wciąż piękny. Każdego dnia. Aha, dziękuję. Jest południe. Spojrzałem w niebo. Oślepiło mnie.



Paweł Głowaty, laureat Nagrody „K” dla młodego aktora, fot. Aleksandra Pawłowska

EMOCJE PRZEDMIOTU

Aleksandra Talaga-Nowacka

Znaleziony na ulicy zgnieciony list – nośnik emocji – staje się znakiem rozpoznawczym twórczości Marka Chlandy. Są i inne znaki-symboly: fantomy, figury Malewicza, zdekonstruowane kształty swastyki. Jest analiza ruchu, procesu i kąta prostego. I wiele więcej do odkrycia.

Bo złożona, konceptualna sztuka tego twórcy prezentowana w ms¹, może być odkryciem. Tu rysunek jest obiektem, instalacja rysunkiem, a rzeźba nie jest po prostu rzeźbą. Mocny jest już początek wystawy – zajmująca cały pokój instalacja „Studium posłuszeństwa” z 2018 r. niepokoi i zaciekawia zarazem. Oto pręty wygięte na kształt nóg, które są obute, stąpają w obrębie wyznaczonej granicy. Efekt oświetlenia sztucznym światłem w ciemnym pomieszczeniu (do tego z zabytkowym wystrojem) sprawia, że instalacja staje się oderwanym od rzeczywistości muzealnym obiektem – zapewne inaczej wygląda w świetle dziennym, a jeszcze inne znaczenie zyskałaby postawiona na ulicy. Trudno powiedzieć, czy taki sposób prezentacji dodaje czy ujmuje jej treści. Niemniej, wymowa o ryzach, w jakich udaje się nas usadowić, o tym, jak prężnie i giętko wędrujemy po ścieżkach, jakie nam wyznaczono, dobrze wybrzmiewa. Te fantomy, niekiedy ubrane we wdzianka z foliowych worków, wprawione w ruch w poklatkowych animacjach, krocząc czy tańcząc „budują” między sobą relacje. W innej sali oglądamy rodzajowe scenki z ich udziałem, gdzie fantomy naśladowują ludzkie uczucia.

WYSTAWA / RECENZJA

**Czy kąt prosty występuje
w naturze, czy jest
wymysłem kultury?
Czy mogą go zbudować
ciała wykonujące ruchy?
Czy przedmiot zawiera
emocje?**

WYSTAWA / RECENZJA

Na ile przedmiot może zawierać emocje, bada Marek Chlanda, wykorzystując jako powtarzalny motyw zmiętą kartkę zapisanego papieru. Będąc w Paryżu, znalazł na ulicy list – sposób zapisu wskazywał na silne emocje autora.

Chlanda zamyka ten motyw w kwadracie, kole czy trójkącie, poskramiając uczucia, ograniczając.

Inny powracający element to łamana linia kojarząca się ze swastyką. O tym, że takie skojarzenie jest uprawnione, świadczy szkicownik, w którym Chlanda rysuje m.in. owe ornamenty i odręcznie dopisuje „antysemita to chój / antysemita to chuj / antysemita to chój, antysemita to huj”. I znów emocje w abstrakcyjnym i, wydawałoby się, beznamiętnym kształcie. Napięcia występujące w kącie prostym (pod jakim łamie się linia w swastyce i figurach Chlandy), wykorzystanie go dla optymalizacji przestrzeni są obiektem badań artysty. Czy ów kąt występuje w naturze, czy jest wymysłem kultury? Czy ciała wykonujące ruchy mogą zbudować kąt prosty? Ruch także jest tutaj przedmiotem analizy. I proces, dzieje się. Z ruchu w czasie powstaje rysunek. Można go przenieść w przestrzeń. „Miejscami rysunkowymi” zaznaczał Chlanda drogę, jaką pokonywał. Sama droga także interesuje twórcę. Jej me-



tafizyczny przebieg i fizyczny kształt. Droga jest też rzeka. Piękny kształt Wisły może być znakiem upływu czasu i myśli. Inny zarys drogi oznacza proces dochodzenia do filozoficznych twierdzeń przez myśliciela i pisarza Ralpa Waldo Emersona – w obiekcie Chlandy droga w postaci wąwozu z deseczek ciągnie się za karykaturalną sylwetką.



W cyklu „Uzdrowisko”, składającym się w sumie z 253 elementów, znalazł się m.in. malowany fryz z krową przeciskającą się przez ciasny korytarz rzeźni. Zwierzę się szarpie, próbuje się wycofać. Na jednym ujęciu widzimy człowieka dotykającego krowę – wygląda to jak gest czułości, a jest nakierowaniem na miejsce mordy. Ofiara została udekorowana ornamentem jak męczennicy na jarmarcznych obrazkach.

Wielcy twórcy-rewolucjoniści XX w. to dziś nie tyle aktualne punkty odniesienia dla twórców, ile relikwie sztuki dawnej. Chlanda maluje kości, serce, oko, żyły Cezanne’a i Artauda jak elementy ciał świętych. Ale Malewicz to w jego ujęciu bardziej totem. Jego koła i krzyże uzupełnione przez zmięte kartki znalezionego listu artysta umieszcza w pudełkach podpartych drągami – sala lustrzana z tymi obiektami jest

WYSTAWA

STUDIUM POSŁUSZYSTWA

KALEJDOSKOP – 10/19

sercem wystawy. Czy to sposób na podkreślenie, że cała współczesna sztuka jakoś musi odwoływać się do Malewiczowskiego minimalizmu, każdy artysta musi mieć tę twórczość w tyle głowy? Przecież czarny kwadrat to wyznaczony przez Malewicza kres możliwości malarstwa.

Widz bywa u Chlandy elementem przedstawienia. Jeden z kwadratów odwzorowujących pomiętą kartkę jest wielkości człowieka. Na jego miarę. Rozkładając rękę, idealnie mieścimy się w zasięgu pracy. Gdzie indziej to wspomniane fantomy – symboliczne postaci Syzyfii i Proroka wpatrzone w prezentowane dzieła, na których znalazły się one same, są zarazem widzami i elementami dzieła.

Sztuce Chlandy dorównuje minimalistyczna aranżacja wystawy. Każda sala ma walor całościowej, dobrze przemyślanej instalacji. Duża ilość przestrzeni i powietrza sprawia, że każda praca ma szansę właściwie wybrzmieć; nic tego brzmienia nie zakłóca. Efekt jest najlepszy, gdy z dziełami jest się sam na sam.

„Marek Chlanda. Studium posłuszeństwa” – wystawa w ms¹, czynna do 13 X.

REKLAMA

Witold *grafika* **Kaliński**

11.10–09.11.2019
Miejska Galeria Sztuki w Łodzi
 Galeria Re:Medium, ul. Piotrkowska 113
 kurator: Dariusz Leśniowski

Więcej na
www.mgslodz.pl

Bogdan Sobieszek

Gdy widz patrzy, gdzie chce

To już nie jest film. To doświadczenie, intymne jak nigdy dotąd. Daje poczucie fizycznego zanurzenia w świecie opowiadanej historii. To bycie sam na sam z bohaterami, wytworzenie silnej relacji, która może być źródłem mocnego głębokiego przeżycia.

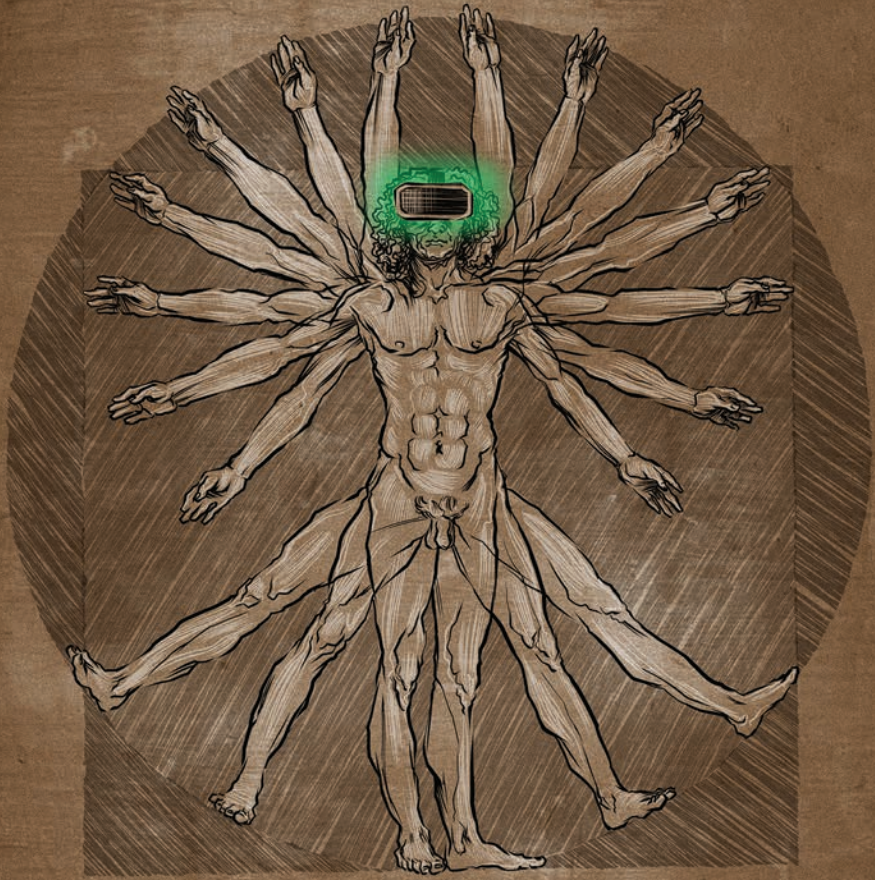
S pragnieni niezwykłych doświadczeń muszą najpierw założyć słuchawki i gogle – okulary, które czasem są tylko steżajem dla ustawionego tuż przed oczami ekranu smartfona, a czasem zaawansowanym urządzeniem rozpoznającym rzeczywistość, która znajduje się wokół niego. Dopiero teraz, za sprawą trójwymiarowego obrazu sferycznego i efektów akustycznych, mogą zanurzyć się w wirtualnej rzeczywistości. Cyfrowa technologia Virtual Reality (VR) służy do generowania sugestywnych symulacji świata realnego i fikcyjnego. Dlatego znajduje zastosowanie przede wszystkim w medycynie i edukacji, ale można też wykorzystać ją do opowiadania historii. To nowe medium, kiedy czerpie z filmu, nazywa się cinematic VR. Kluczem jest tu poczucie zanurzenia. Widz staje się wtedy bardziej podatny na proste emocje: strach, przyjemność. Żeby jednak był to przekaz artystyczny, a nie audiowizualny gadżet, potrzebna jest też konfrontacja z głębszą myślą. Dlatego opowiadanie historii za pomocą cinematic VR to balansowanie między tymi dwoma komponentami (zanurzeniem oraz refleksyjnym dystansem) i równoważenie ich.

Produkcji cinematic VR można „doświadczać” w kinach VR, trafiają także na najbardziej prestiżowe festiwale filmowe. są m.in. na Sundance, w Toronto, Berlinie, Cannes i Wenecji, która traktuje VR bardzo poważnie – organizuje warsztaty, dofinansowanie produkcji „viarowych”, ma specjalną sekcję VR. Na zakończonym właśnie 76. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji premierę miał (poza konkursem) projekt „Szepty” zrealizowany przez łódzką firmę Centrala. Wcześniej uczestniczył w warsztatach w ramach Biennale College

Cinema. Wyreżyserowany przez Jacka Nagłowskiego i Patryka Jordanowicza, zrealizowany na pograniczu polsko-ukraińskim 20-minutowy dokument kreatywny opowiada o świecie szeptuch – uzdrowicielek, które łączą pogańskie praktyki, greckokatolicką religijność i dziką, tajemniczą naturę.

– Chcieliśmy sprawić, żeby odbiorca doświadczył tego zjawiska – mówi Jacek Nagłowski z Centrali, pionier cinematic VR w Polsce. – Wprowadzony w niezwykły świat widz ma wrażenie, że sam podlega rytuałowi – słyszy szept, czuje gesty wykonywane nad jego głową, doświadcza stanu umysłu związanego z praktykami szepciana uprawianymi od setek lat. Ale żeby przekazać coś na głębszym poziomie (emocje i znaczenia związane z rytuałem), musimy opowiedzieć też cały kontekst.

Jak to działa, że po założeniu gogli i słuchawek wydaje nam się, że znajdujemy się w innej rzeczywistości, jakby wewnątrz obrazu, w przestrzeni, która otacza nas ze wszystkich stron? Materiał 360 stopni 3D zarejestrowany przez kamerę sferyczną (wyposażoną w osiem obiektywów) poddawany jest postprodukcji. Gdybyśmy chcieli zobaczyć obraz sferyczny na ekranie komputera, wyglądałby bardzo dziwnie. Sfera rozłożona na prostokąt ulega silnym zniekształceniom, tym większym, im dalej od centrum. Jednocześnie obraz jest podwojony: góra przeznaczona dla lewego oka, dół – dla prawego, aby uzyskać efekt 3D. Aplikacja w odtwarzaczu (czyli np. w smartfonie) rzutuje ten obraz na sferę, dzięki czemu wraca on do właściwych proporcji. Urządzenie cały czas weryfikuje pozycję głowy i na ekranie gogli wyświetla ten fragment sfery, w kierunku którego oglądający jest zwrócony.



KALEIDOSKOP – 10/19

Rys. Michał Arkusiński

Cinematic VR wymaga zmiany myślenia już na etapie pisania scenariusza, ale też konstruowania kadru, organizowania planu filmowego, montażu i postprodukcji. Wirtualna rzeczywistość jest medium przestrzeni. Jej atut to swoboda – widz patrzy, gdzie chce, co z drugiej strony rodzi problem nadmiaru informacji. Przestrzeń nieuporządkowana wywołuje poczucie zalewu bodźcami, jest przytłaczająca. Trzeba zatem kierować uwagą odbiorcy. Twórcy starają się ograniczać szum informacyjny za pomocą światła, ustawienia kamery, montowania przestrzeni i odpowiedniego użycia dźwięku. – Tak ustawiamy kamerę i aranżujemy przestrzeń, żeby w różnych miejscach tworzyły się kadry, które skupiają uwagę – wyjaśnia Jacek Nagłowski.

Montaż w filmie tradycyjnym jest linearny i rozgrywa się wyłącznie w czasie. Operuje różnymi planami, zbliżeniami. W VR w każdym momencie widzimy całość. Materiał można jednak montować w czasie i w przestrzeni. Dlatego plan zwykle dzielony jest na fragmenty i filmowany w częściach, które łączy się w postprodukcji. W kamerze sferycznej dowolnie ustala się zakres rejestrowanej przestrzeni. Wtedy plan filmowy przypomina ten tradycyjny – jest strefa „przed” i „za” kamerą. Kiedy jednak realizowane jest ujęcie obejmujące całą przestrzeń, kamera stoi na planie i nikogo nie ma wokół niej, członkowie ekipy muszą się gdzieś poukrywać. Montaż przestrzenny wymusza maksymalną precyzję projektowania planu. Wszystkie fragmenty muszą pasować z matematyczną dokładnością, by razem stworzyć pełną sferę. Podczas zdjęć nie ma miejsca na improwizację, trzeba zachować pozycję kamery, odległość od poszczególnych obiektów i postaci, grę aktorów, trzeba zsynchronizować czasy akcji w poszczególnych ujęciach.

We wskazywaniu odbiorcy, co jest ważne, wyjątkowego znaczenia w cinematic VR nabiera akustyczne akcentowanie przestrzeni zdarzeń, budowanie tła dźwiękowego. W wielu doświadczeniach „viarowych” historia opowiadana jest przede wszystkim dźwiękiem, a reszta to wizualizacja sfery audialnej. W postprodukcji każdy efekt dźwiękowy dodaje się oddzielnie

w określonym punkcie przestrzeni. Dźwięk zapisany jest w standardzie ambisonicznym, umożliwiającym sterowanie jego kierunkiem oraz odległością. Z dostarczeniem go do odbiorcy w zadowalającej jakości wciąż jednak jest problem. Do dyspozycji są wyłącznie słuchawki stereo, w których plan dźwiękowy zmienia się w zależności od obrotu głowy. Ciekawe, że najtrudniej sprawić, by widz był w stanie rozpoznać, czy dźwięk dobiega z przodu czy z tyłu i z jak daleka.

Muzyka w tradycyjnym filmie podpowiada emocje, komentuje obraz. Widz jednak jest zdystansowany wobec przestrzeni na ekranie. W doświadczeniu VR dzieje się inaczej. Gdy w słuchawkach, które separują nas od otoczenia, idziemy przez miasto, w głowie tworzy nam się teledysk. Tak użyta muzyka w VR wyrzuca nas ze świata, którego doświadczamy, zakłóca poczucie zanurzenia w przestrzeni opowiadanej historii. Trzeba ją wprowadzać w szczególny sposób, na przykład jako część świata przedstawionego. Jest wtedy szansa, że łagodnie przedzie w muzykę narracyjną, która podbija emocje, akcentuje, nastroja. – Czasem to działa, a czasem nie. Wciąż jeszcze nie wiemy, jak używać muzyki w VR. Badamy różne sposoby jej wprowadzania. Na pewno jest to kwestia rytmu, pauz wynikających z charakteru przestrzeni.

Jak widać, nowe medium wciąż się kształtuje. To okres pionierski – sprawdzania możliwości i przewyżniania technologicznych ograniczeń. Pierwsze produkcje pojawiły się zaledwie cztery lata temu. Trwały maksymalnie 10 minut. Były to utwory typu „Wjazd pociągu na stację w La Ciotat”. – No ileż to mogło trwać, taki gadżet – żartuje Jacek Nagłowski. Ale twórcy coraz lepiej wiedzą, jak się posługiwać językiem „viarowym”, jak konstruować utwór, żeby zaangażować odbiorcę na dłuższy czas. – Zaczynamy dobiegać się do coraz głębszych emocji, dlatego doświadczenia mogą być dłuższe i bardziej satysfakcjonujące dla odbiorcy – dodaje Nagłowski. Dziś standardem jest 20-30 minut, ale coraz więcej jest takich, które trwają prawie godzinę.

W „viarowym” środowisku ważne są ambicje artystyczne twórców, by cinematic VR, jako narzędzie odkrywania, przeżywania



„Szepty”, reż. Jacek Nagłowski i Patryk Jordanowicz

i komentowania rzeczywistości, stało się sztuką, a nie tylko nowinką dostarczającą rozrywki. I choć ambitnych utworów jest ciągle mało, Jacek Nagłowski uważa, że powinniśmy oczekiwać od cinematic VR takiego samego poziomu wartości intelektualnej i emocjonalnej jak od filmu, teatru i literatury. – Jestem zmęczony reakcjami w stylu: „jak na VR, to fajne” – narzeka Nagłowski, zastrzegając, że jednak to nie jest forma audiowizualna, która ma zastąpić kino. Będzie istnieć obok kina. Wiele zależy od tego, jak rozwinie się technologia. Według Nagłowskiego w perspektywie 10 lat rzeczywistość wirtualna i rzeczywistość rozszerzona (system łączący świat realny z generowanym komputerowo) zastąpią klawiaturę, myszkę i ekran. To będzie naturalny sposób interakcji ze światem cyfrowym, a gogle zostaną zastąpione przez zwykłe okulary – są już prototypy.

Realizacją ambicji artystycznych i naukowych związanych z cinematic VR będzie prowadzona przez Jacka Nagłowskiego i Polę Borkiewicz w Szkole Filmowej w Łodzi pracownia rzeczywistości wirtualnej i rozszerzonej w ramach rozpoczynającego działalność Laboratorium Narracji Wizualnych. W ciągu trzech lat ma tam powstać 18 utworów eksperymentalnych. Aktywność Laboratorium zainauguruje konferencja naukowa w dniach 7-8 października.

Mówienie, że żyjemy w czasach technologicznego przełomu staje się truizmem. Idziemy dalej, próbując uświadomić sobie, jak zmienił się świat i jak ta zmiana wpływa na nasze życie. Formą artystycznej refleksji na ten temat jest „Człowiek z kamerą VR”, kolejny projekt Centrali z europejskim dofinansowaniem i w koprodukcji z Francją i Niemcami. Jest to odwołanie do filmu Dżigi Wiertowa z 1929 roku, który pokazywał życie ludzi w mieście w momencie przełomu industrialnego, a jednocześnie eksperymentował z językiem filmu – wtedy nowego medium. Dziś twórcy chcą powtórzyć ten gest, realizując ponadgodzinną trzydziściową symfonię miejską XXI wieku, która jednocześnie eksponuje proces jej tworzenia. Przełomem jest rewolucja cyfrowa, a nowe medium to cinematic VR. Każdą część realizują inni twórcy: Miłosz Hermanowicz (Francja), Pola Borkiewicz i Jacek Nagłowski (Polska) oraz Karolina Markiewicz i Pascal Piron (Luksemburg). Każda koncentruje się na innym aspekcie rzeczywistości i języka. Widzowie doświadczają tu w pigułce zjawisk współczesności: frenetycznej metropolii, strumieni danych, życia w cyklu 24/7, zderzenia technologii i biologii, zatarcia granicy między realnością a światem wirtualnym. Autorzy będą poszukiwać odpowiedzi, jak w tym nowym, wspaniałym świecie nadać sens działaniom – indywidualnym i wspólnym.

SPOLEGLIWY PROFAN

Łukasz Kaczyński

„Kiedy kutnowscy Żydzi zbudowali swoją wspianą synagogę, jej mury sięgały ponad wszystkie dachy. Żyd zbliżający się do Kutna z daleka widział dwa budynki królujące nad miastem – synagogę i katolicki kościół. Prawdziwa rzadkość w krajobrazie żydowskiego miasta w Polsce, gdzie bożnice skromnie chyliły dachy, żeby za bardzo nie rzucać się w oczy obcym”. To nie Szalom Asz. To Mordechaj Canin, inny – o ileż mniej znany – pisarz z domeny języka jidysz, po wojnie, na przekór różnym trudnościom, zaangażowany w jego rozwój. Ale to od osoby Asza rozpoczyna on poświęcony Kutnu rozdział swojej książki „Przez ruiny i zgłiszcza”, efektu wizyt mających określić sytuację ocalałych tuż po wojnie, dopiero niedawno przełożonej na polski. Obraz dwóch świątyń jest jednak emblematyczny także dla twórczości Asza i dla jego duchowego testamentu – zbliżania żydów i chrześcijan pomimo religijnych różnic.

„Najbliższą istotą dla człowieka staje się drugi człowiek w chwili, kiedy obaj zrzucają z siebie skorupę różniących ich wyznań i poglądów, kiedy obcują z sobą wyłącznie jako istoty o czysto ludzkich słabościach” – pisał Asz w „Mężu z Nazaretu”, powieści wydanej w Ameryce po angielsku, za którą spotkała go krytyka (miał problem ze znalezieniem żydowskiego wydawcy). Pisał ją w momencie nasilenia prześladowań wobec Żydów w nazistowskich Niemczech, na krótko przed wybuchem wojny, a Jezusa przedstawił jako pobożnego Żyda. Odebrano to jako namowę do konwersji na chrześcijaństwo lub apostazji. Asz zaprzeczał: „Oprócz artystycznych nie mam żadnych innych ambicji. Nie jestem reformatorem religijnym, ani choćby naukowcem. Moja praca ma wyłącznie literacki charakter. Moim pragnieniem jest ukazanie świata skarbów ducha, religii i kultury, które przetrwały w narodzie żydowskim”. Chciał ukazać „duszę żydowską”, którą postrzegał także „przez pryzmat pierwszych żydowskich głosicieli chrystianizmu, misjo-



Fot. Archiwum MiPPB w Kutnie

FESTIWAL SZALOMA ASZA

KALEJDOSKOP – 10/19

narzy i budowniczych nowej wiary”. „Maż...” jest dziś inspiracją do międzyreligijnego dialogu i wpisuje się w szerszy nurt zwany niekiedy przywracaniem Jezusa judaizmowi. Cechująca powieść wierność w odczytywaniu Ewangelii nawet osobom zaangażowanym w chrześcijańsko-żydowski dialog, jak biblista ks. Waldemar Chrostowski, kazała myśleć, że jej autorem jest chrześcijanin. Był wtedy Asz pisarzem o ustalonej randze. A przecież aura skandalisty otaczała go jeszcze przed emigracją do Ameryki, przed napisaniem najważniejszych powieści, ale po najgłośniejszych dramatach – jak „Bóg zemsty” z 1907 roku, rychło po napisaniu wystawiony w Berlinie przez Maxa Reinhardta, czyli jednego z twórców wielkiej reformy teatru. Asz osadził akcję w lupanarze, komplikując relacje miłosne między postaciami. Sztuka kryje pytania o powierzchowną pobożność, świętoszkowatość, grzechy, za które przyjdzie zapłacić i w ogóle pytania o życie wieczne.

Urodził się jako dziesiąte dziecko ojca i piąte matki. Ukończył cheder, do szkoły świeckiej nie poszedł. Kształcił się sam, zwłaszcza w naukach humanistycznych, językach. Zainteresowanie literaturą tzw. nieżydowską i początkami chrześcijaństwa przyprawiało rodziców Asza o ból głowy – pisał o nim Szewach Weiss. I dodawał: „Jednakże studia Asza nad chrześcijaństwem wprawiały w największe zakłopotanie i zdumienie lokalną gminę żydowską, której przedstawiciele postanowili wykluczyć poetę ze społeczności”. A pamiętajmy, że Asza szykowano na rabina! By nie przysparzać kłopotów rodzicom, przeprowadził się do pobliskiej wsi, do Włocławka, wreszcie do Warszawy, gdzie dotarł do Icchaka Lejba Pereca, ówczesnego tyтана literatury jidysz i niedoścignionego wzoru. W przedmowie do bestsellerowego „Miasteczka” przyznawał: „Pochodzę z żydowskiego miasteczka i ono właśnie towarzyszy mi przez cały czas w mojej twórczości. [...] Oto perły miasteczka – głęboka pobożność jego ludu, jego prawdziwe człowieczeństwo w ubóstwie, wznoszące tych ludzi ku wyższemu. Piękniejszym światom. Właśnie ich poszukiwałem na drodze mojego życia”. Piękniejsze światy i umiłowanie bliźniego – to Asz także wyniósł z domu. Jego ojciec, pobożny, choć nieuczony w Piśmie, znany był z miłosierdzia wobec wszystkich, także wobec „biednych sąsiadów chrześcijan, otrzymujących u niego pracę”. Jak pisał Asz, „dzielił on ze swoimi sąsiadami dosłownie ostatni kęs chleba. Nie znał przy tym żadnej różnicy między Żydem a chrześcijaninem”. W tym czasie społeczność żydowska stanowiła 70 procent kutnian, w grudniu 1939 – 30 procent. Nie trzeba dodawać, że gdy Canin oglądał Kutno, nie mógł już zobaczyć nad miastem synagogi, która stała tu od XVIII wieku. Pozostała jednak twórczość Asza. Głęboko humanistyczna, pokazująca drogę do dialogu i wzajemnego zainteresowania sobą.

ASZ: PRZECIW KONFORMIZMOWI

– Jako młodzieniec uważany był przez rodzinę i społeczność żydowską w Kutnie za heretyka. Buntował się przeciwko przymusowi konformizmu i wpasowywaniu się w oczekiwania większości i ten opór pozostał w nim przez całe życie – mówi David Mazower, prawnuk Szaloma Asza i opiekun jego kulturalnej spuścizny, który będzie gościem 11. Festiwalu im. Szaloma Asza w Kutnie.

Anna Szumacher: Festiwal organizowany jest od lat 90., więc mógł pan obserwować, jak się zmienia. Co daje ludziom? Co powinien przekazywać?

David Mazower: Przyjeżdżałem do Kutna od początku istnienia festiwalu i owszem, zmienił się przez lata. Ale jego cel i wartości pozostają podobne. Angażuje społeczność, przyciąga do Kutna artystów i spektakle, organizuje ogólnokrajowy konkurs literacki, przywołuje postać Szaloma Asza i publikuje imponujące książki naukowe. No i wiąże Kutno z ważnym elementem jego historii – istnieniem w mieście Żydów, co kształtowało charakter miasta i jego strukturę: ulice i budynki, które znajdują się tu dzisiaj. Te rzeczy pozostały niezmiennie. Festiwal robi wiele dobrego i jestem pod wrażeniem kreatywności i pracy włożonej w stworzenie każdej edycji.

4 października spotyka się pan z kutnowską młodzieżą. Czy jest jakaś opowieść, którą chciałby się pan z nią podzielić?

Te spotkania są dla mnie zawsze jednym z ważniejszych momentów festiwalu. Oczywiście opowiadałem o moim pradziadku, ale nawet bardziej staram się pokazać, jak społeczność żydowska wpasowała się w historię miasta, jak



Asz w swoim entuzjazmie i pasjach przypominał dziecko.

wielki wpływ miała na jego rozwój w XIX i XX wieku i jak blisko tożsamość żydowska była powiązana z Kutnem i regionem. Polska naprawdę była specjalnym miejscem dla Żydów w czasach współczesnych – społeczność żydowska kwitła w niepowtarzalny sposób i stworzyła w niej bogatą kulturę. Wiem od własnej rodziny, że Żydzi byli mocno związani z tym krajem i często z nostalgią wspominali Polskę na emigracji. Jeden z braci Szaloma Asza i oboje jego rodzice próbowali zaaklimatyzować się w Stanach Zjednoczonych, ale wrócili do Polski po kilku latach.

Nie pierwszy raz przyjeżdża pan do Polski. Czy jest tu jakieś dla pana ważne i specjalne miejsce?

To trudne pytanie. Straciłem już rachubę, ile razy odwiedzałem Polskę, gdzie mam wielu przyjaciół. Lubię spędzać czas w Warszawie, Łodzi, Krakowie czy Lublinie, ale Kutno i region kutnowski zawsze będą dla mnie wyjątkowe. Mam poczucie, że wracam do domu i nigdy mnie nie znudzi przyjeżdżanie tutaj. Rodzina Aszów mieszkała w całym regionie: w Żychlinie, Gąbinie, Łowiczu, Płocku i tylnych miastach – i te nazwy pojawiają się w twórczości Asza, więc są mi bardzo bliskie. Jest też oczywiście tragiczna historia Żydów w Kutnie podczas wojny – jest dla mnie istotne, by oddać hołd tym, którzy zginęli i kontynuować ich dzieło.

Nie znał pan Asza osobiście, ale odkrywał go pan dzięki babce, przedmiotom, które po nim pozostały i jego sztuce. Kim jest dla pana Szalom Asz – nie jako pradziadek, ale jako człowiek?

Przed wszystkim kimś, kto miał olbrzymi apetyt na życie, na zdobywanie przeróżnych doświadczeń. Miał niewyczerpaną energię, tak zwane joie de vivre. Był uczuciowy i pełen emocji, w swym entuzjazmie i pasjach przypominał dziecko. A jednocześnie był niezwykle uporządkowany i skupiony, jeśli chodzi o pracę. Jak wielu ludzi z jego pokolenia,

jako dziecko odebrał jedynie wykształcenie religijne. Dlatego jako nastolatek, głodny wiedzy wyrzelił w świat, by nauczyć się wszystkiego – nauk ścisłych, historii, przyrody i literatury. Uwielbiał podróżować, zwiedzać muzea, być na targach antyków i nigdy nie stracił zachwytu malarstwem, meblami. Żarliwie wierzył w Europę i w to, co najlepsze w cywilizacji europejskiej.

Czy ma pan jakąś ulubioną opowieść z życia Asza? Teraz jest uznawanym twórcą, ale w latach młodości był jak rebeliant.

Jako młodzienciek uważany był przez rodzinę i społeczność żydowską w Kutnie wręcz za heretyka! Buntował się przeciwko przymusowi konformizmu i wpasowywaniu

się w oczekiwania większości i ten opór pozostał w nim przez całe życie. Chciał czytać książki, które, z powodu przekazywanych w nich idei, uznawane były za niebezpieczne albo nieakceptowalne. Nigdy nie bał się głośno sprzeciwiać niesprawiedliwości i prześladowaniu. Nawet jeśli powodowało to, że był niepopularny. W latach 20. XX wieku odwiedził Związek Radziecki, a był to czas, gdy żydowska kultura i twórcy piszący w języku jidysz byli tam surowo traktowani przez władze. Publicznie sprzeciwiał się temu i dostał zakaz powtórnego przyjazdu do tego kraju.

Które dzieło Asza jest dla pana najważniejsze?

Razem z przyjacielem próbujemy przetłumaczyć na angielski nowelę Szaloma Asza „Reb Shloyme Nogid”. Napisał ją

około 1912 roku i tak naprawdę jest historią małżeństwa jego rodziców. To było drugie małżeństwo ojca (Mojsze) – w tym czasie miał już siódmą kę dzieci, a jego pierwsza żona zmarła. I w wieku lat około pięćdziesięciu brał za żonę dwudziestoletnią córkę rabiną, która musiała nauczyć się prowadzenia olbrzymiego, dobranej sytuacji gospodarstwa pełnego jej rówieśników. To bardzo ludzka historia, pełna fascynujących szczegółów z ich ślubu i życia w Kutnie pod koniec XIX wieku.

Na koniec pytanie, czego teatr żydowski może nas nauczyć dzisiaj? Pokazuje nam świat, kulturę i ludzi w nieco inny sposób niż jesteśmy przyzwyczajeni.

Historia teatru żydowskiego obfituje we wspaniałe sztuki różnych gatunków. Są tam tysiące skeczy kabaretowych, pełnowymiarowe dramaty, operetki z przepiękną muzyką i wiele innych. To był bujny świat rozrywki, a Polska stała się jego bastionem. Sztuki poruszają każdy możliwy do wyobrażenia temat i wiele z nich jest mocno związanych z polską kulturą i historią. Powinniśmy nauczyć się o tym o wiele więcej. Do tego z teatrem żydowskim związanych było wielu wymienionych aktorów, muzyków, tekściarzy. I dramaturgów! Nawet sztuki Asza są dziś praktycznie nieznane, poza jednym wyjątkiem – „Bogiem zemsty”. W Yiddish Book Center, gdzie pracuję, niedługo będziemy prezentowali weekendowy program zgłębiający wszystkie dwadzieścia dwie sztuki Asza i może dzięki temu uda nam się zrozumieć je lepiej.



Zdjęcia: materiały Yiddish Book Center

KARPIŃSKI I JEGO MIASTA (2)

Andrzej Sznajder

Przyjaźń i twórcze relacje Świątoplek Karpinińskiego – poety urodzonego w Łasku, którego twórczość rozkwitła w Łodzi – i Jarosława Iwaszkiewicza trwały aż do śmierci Świątka. A zaczęło się banalnie – Karpiniński, stale będąc bez grosza przy duszy, poprosił Skamandrytę o pożyczkę, którą potem z trudem spłacał.

12 grudnia 1929 r. To wtedy odbył się ostatni łódzki wieczór poetycki Świątka, na który został zaproszony, jak wynika z listu Karpinińskiego, także Iwaszkiewicz: „Bardzo Cię proszę, żebyś przyjechał do nas. (...) Wyobraź sobie, że w Łodzi istnieje bardzo aktywna sekcja literacka TUR. Robotnicy zupełnie kulturalni. Łażę tam czasem popatrzeć na ich bulgoczący zapał”. Niestety, nie udało mi się ustalić, czy Iwaszkiewicz przybył wtedy do Łodzi.

Meteor rozpadł się w 1930 roku. Choć Karpiniński był już wtedy studentem warszawskiej Szkoły Nauk Politycznych, to kontaktów osobistych ani literackich z Łodzią nie przerwał i dzielił czas pomiędzy Warszawę, Łódź i Zielęcice, dokąd w wakacje udawał się ze swoim Mistrzem. To miejsce, przez literaturoznawców

prawie nie wspomniane, odgrywało doniosłą rolę w jego życiu, bo w Zielęcicach mieszkała matka twórcy: „Wpadłem już do Zielęcic – pisał w liście do Iwaszkiewicza z 1930 r. – i zapowiedziałem nasz przyjazd na sobotę najbliższą (11 lipca). Czy możesz?”.

Nieraz obaj poeci umawiali się w Łasku: „Dancing w Łasku odbędzie się 23 lub 30 (lipca 1931 r. – przyp. aut.) o czym Cię zawiadomię, obiecałeś przyjechać. (...) Jestem obecnie w Łodzi. Dzisiaj wracam do Zielęcic. Knajpy, polowania, karty. Napisałem dwa nowe wiersze”. Szkoda, że nie znamy odpowiedzi Iwaszkiewicza na te listy – zaginęły podczas powstania warszawskiego.

W owym czasie łódzka podchorążówka powołała Karpinińskiego na ćwiczenia wojskowe.



Boże Narodzenie w Zielęcicach, pośrodku rodzeństwo Karpinińskich – od lewej: Wanda, Zbigniew i Świątoplek, fot. ze zbiorów Krzysztofa Filipkowskiego

Jak wynika z listów, próbował przy pomocy Iwaszkiewicza wykręcić się od służby, ale jeszcze w 1932 r. wcielono go do dywizyjnego kursu podchorążych, który mieścił się w koszarach 31 pułku Strzelców Kaniowskich przy ul. 11 Listopada. W listach do Jarosława narzekał na wojskowy byt: „Śniadanie: czarna kawa, obiad: zupka, kartofle, kolacja: zupka. Śpimy na piętrowych łóżkach. Nie ma mowy o pracy literackiej”. Ale przełożeni docenili jego literackie zdolności i wykorzystywali do prowadzenia kompanijnej kroniki i pisania pogadek dla żołnierzy. Podczas szkolenia przyszedł też cios – śmierć ojca odmieniła życie Świątka. Widać to w liście do Iwaszkiewicza z listopada 1932 r.: „Od śmierci ojca dzielę czas pomiędzy koszarami, a małymi wypadami do domu, który jest w stanie likwidacji. Wanda i Zbych zamieszkają w Warszawie, dokąd pojedę po wojsku”. Mieszkali wtedy przy ul. Dzielnej, dziś Narutowicza, a mieszkanie, o którym wspomina poeta, kupili w stolicy przy Koszykowej 70.

Symboliczne zerwanie Świątka z Łodzią nastąpiło 1 czerwca 1933 r., gdy został przeniesiony na ćwiczenia poligonowe do Warszawy. Niedługo wyszedł do cywila. Szybko wrósł w warszawską cyganerię: „Ledwo przyjechał – wspominał po latach w swoim eseju „Warszawa Świątopełka Karpińskiego” („Stolica” nr 28/1960) jego kolega Andrzej Nowicki – od razu było go w całej Warszawie pełno; w kawiarniach i na łamach pism, w kabaretach, w księgarskich witrynach”. Tu rozwinęła się jego kariera literacka. Tu powstały najważniejsze zbiory wierszy: „Mieszczkański poemat”, „Trzynaście wierszy” i najbardziej dojrzały utwór „Poemat o Warszawie”. Pisał też fraszki, satyry, teksty piosenek, scenariusze do filmów i sztuki teatralne.

1 września 1939 r. Świątek jako oficer wojska polskiego zgłosił się do obrony stolicy. Za bohaterstwo otrzymał krzyż Virtuti Militari. Jego ostatni warszawski wiersz to „Biała flaga”, wydrukowany w „Kurierze Warszawskim”, który jako jednostronicowy plakat był rozlepiany na murach płonącego miasta.

Po upadku Polski postanowił przedostać się do Francji, by kontynuować walkę. Tak trafił do Wilna, które, zajęte przez Sowieców, a potem „oddane” Litwie, stało się na pół roku nieformalną stolicą nieistniejącej ojczyzny. Pisał i pracował w teatrze na Pohulance i razem z Januszem Minkiewiczem w kabarecie Ksanty-



Świątopełk z matką na warszawskiej ulicy, lata 30., fot. ze zbiorów Krzysztofa Filipkowskiego

pa. Zmarł nagle 1 maja 1940 r. na wylew krwi do mózgu, choć pojawiły się różne inne wersje jego zgonu: przedawkowanie narkotyków, samobójstwo, zaś Miłosz napisał w książce „Rodzina Europa”, że „umarł in coitu” w łóżku pewnej bogatej damy. Tę ostatnią wersję potwierdził po latach bratanek Marek Karpiński w artykule „Stryj Świątek i środowisko” („Stolica” nr 2/2013) – wiadomo było, że poeta nie stronił od kobiet.

Choć jego twórcze życie spełniało się w dwóch stolicach, to nie byłoby tej twórczości bez łódzkich korzeni: matury w kupieckim gimnazjum, pierwszych prób literackich w Meteorze, wpływu i zachęt Tuwima, który był dla niego wzorem do naśladowania. A także bez Wilama Horzycy, który, będąc przypadkiem w Łodzi na wieczorze poetyckim Meteora, usłyszał jego wiersz „U Norwida”, bez zastanowienia zabrał go do Warszawy i opublikował. Wreszcie wieloletniego mecenatu Iwaszkiewicza. To ukształtowało Karpińskiego na poetę, który odcisnął piętno na literaturze międzywojnia.

Promocja książki Andrzeja Sznajdera „Potargane życie Świątka” odbędzie się 16 X o godz. 17 w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi (ul. Gdańska 100/102), która razem z Biblioteką Publiczną im. Jana Łaskiego Młodszego w Łasku jest jej wydawcą.

ŚWIERKOCKI LICZBA „ULISSESA”

Ulisses” jako powieść encyklopedyczną traktuje o wszystkim, a zatem też o liczbach. Fascynację Jamesa Joyce’a relacjami liczbowymi, wyrażoną pośrednio lub bezpośrednio i wplecioną w strukturę jego opus magnum, widać na każdym kroku. Utwór generuje też własne stosunki ilościowe, skłaniając badaczy do przeprowadzania kolejnych obliczeń. Na ich podstawie można napisać niejedną uczoną rozprawę, a nawet całą książkę.

Weźmy choćby leksykalny zasięg „Ulissea”, dotąd niemający sobie równych nie tylko w świecie literatury, ale w niejednym słowniku. Joyce wprowadził do powieści blisko 30 000 (wyniki wahają się w zależności od wydania) różnych słów, co stanowi olbrzymi wokabularz, zwłaszcza jeśli zważyć, że przeciętny pisarz anglojęzyczny w książce tej wielkości (około 950 stron znormalizowanego maszynopisu, czyli 1 700 000 znaków ze spacjami) wykorzystuje tylko od 5 000 do 7 000 wyrazów. Nie wiem, ilu różnych słów udało mi się użyć w nowym przekładzie, ani ilu użył ich Słomczyński, wiem jednak, że oryginał składa się z bez mała (bo i tu wyniki zależą od wydania) 260 000 wyrazów w ogóle, moje tłumaczenie ma ich natomiast mniej więcej 245 000 (i 1 650 000 znaków, czyli tylko niewiele więcej niż wersja Słomczyńskiego).

Wpierwszej chwili wydaje się to dziwne, bo prawie każdy polski przekład angielskiego tekstu jest dłuższy od pierwowzoru – ale po pierwsze, na ulissesowy wyjątek istnieje kilka dość dobrze uzasadnionych wyjaśnień (rezygnacja w przekładzie z niezbędnych w oryginale zaimków osobowych w funkcji podmiotu, a także z ciągłego powtarzania imienia i nazwiska

danej postaci na rzecz tylko jej imienia lub tylko nazwiska itp.), po drugie zaś są to na razie rachuby orientacyjne, przekład jest bowiem w redakcji i wiele może się zmienić. Dla porządku jednak dodam, że najnowsze szwedzkie tłumaczenie „Ulissea” (2014) objętościowo równa się z grubsza polskiemu, a dla porównania, że ten felieton liczy sobie niecałe 500 słów.

Za to w podzielonej na osiem bardzo długich zdań „Penelopie”, ostatnim z osiemnastu rozdziałów powieści, której akcja trwa osiemnaście godzin, znajdziemy ich osiemdziesiąt razy więcej. Rozdział siódmy, „Eol”, będący między innymi pokazem stylistycznych możliwości języka, zawiera próbki co najmniej stu czternastu figur retorycznych, a w rozdziale siedemnastym, „Itace”, stale napotykamy aluzje matematyczne, jak opis drogi, którą pokonuje H₂O ze zbiorników do dublińskich domów, czy też niewolne miejscami od frapujących pomyłek kalkulacje wieku Stephena i Blooma (ile lat miałyby Bloom, gdy Stephen ukończyłby tysiąc sto dziewięćdziesiąty rok życia, a stosunek przeżytych przez nich lat pozostawałby na poziomie siedemnastu do jednego, jak w roku 1883).

Matematyka „Ulissea” jest niczym siatka poznawcza, przez którą oczka można się przypatrzeć jego konstrukcji, pełni jednak głównie rolę literacką. Zbigniew Bienkowski ujął to kiedyś tak: „Monolog wewnętrzny Joyce’a jest arcydziełem wyrachowania. Joyce z matematyczną dokładnością, niemal z tablicami logarytmicznymi w rękę dozuje obsesję, zboczenia, projekty itp. [...] I z tego wyrachowania, z tej algebry rodzi się – rzecz niebywała, jedyna chyba w literaturze – bujny, namiętny obraz życia”.
Nic dodać, nic ująć.

Anna Warych-Czajka

Wokół Osieckiej cz. III

Łódzki etap życia Agnieszki Osieckiej przypadł na II połowę lat 50. i był związany ze studiami na Wydziale Reżyserskim Szkoły Filmowej w Łodzi, które ukończyła z bardzo dobrymi wynikami. Nie złożyła jednak pracy dyplomowej. „Na drugim lub trzecim roku zrozumiałam, że nie będę reżyserem, kiedy zaczęłam pisać piosenki i artykuły. [...] Kiedy robiłam etudy i byłam początkującym reżyserem, wszelkie ustawianie ludzi, wydawanie poleceń, pokazywanie, z której strony mają wchodzić i jak się zachowywać, to był po prostu gwałt zadawany mojej naturze”. Ale ukończenie z wysokimi notami „męskiego” kierunku, nawet mimo braku niezbędnych dla reżysera cech przywódczych, przyczyniło się – jak uważają badacze – do powstania jej wizerunku jednej z najbardziej wyjątkowych wśród twórczych Polek drugiej połowy XX wieku.

Większość etud filmowych, jakie Osiecka zobowiązana była przygotować na studiach, zrealizowała wraz z Zofią Nasierowską, również jedyną kobietą na roku na Wydziale Operatorskim – na siedmioro przyjętych w semestrze 1956/57. Ich autorstwa są etudy: „Zwierzęta futerkowe” (1960), „Bar listopad” (1960), „Szampan” (1961). Inne realizacje filmowe poetki to: „Plakat z drewna” (1961), „STS ‘58” (1959), „Stoń” (1959), „Solo na kontrabasie” (1958) oraz „Bibliofil” (1958). W przyszłości Osiecka miała na nowo związać się ze światem filmu, pisząc piosenki znane z dużego i małego ekranu.

W Łodzi Osiecka napisała teksty ważnych dla jej dorobku piosenek. To głównie „Kochankowie z ulicy Kamiennej” i „Okularnicy”. Obydwie wpisują się w reporterski nurt jej twórczości, gdy podpatrywała rzeczywistość i za pomocą obrazów, szczegółów, przeciwieństw oddawała niepowtarzalność sytuacji i miejsc. W „Okularnikach” w sposób niemal faktograficzny

opisuje sytuację młodych ludzi, którzy na studiach żyją skromnie, a po ich zakończeniu wstępują w dorosłość, która także nie jest pasmem pomyślności. „Kochanków...” zamierzała nawet sfilmować.

O języku piosenek poetki, również o konkretnym tekście o kochankach z Kamiennej, prof. Maria Janion wypowiadała się następująco: „To była ostatnia romantyczka w piosence. Amor szmaciany płynie ulicą – słyszę w tym Słonimskiego i Tuwima, którzy umieli poetyzować zwyczajność. Ona to po nich odziedziczyła. Rozumiała, jakie słowo jest ważne. (...) Na tym polega artysta, na sztuce jedyne nazwania. (...) Jak skamandryci porównywała życie do tańca. Zmysłowość i witalizm są u niej podszyte grozą”. „Kochankowie z ulicy Kamiennej” są najbardziej „łódzką” z piosenek Osieckiej. Sportretowała w niej obecną ulicę Włókienniczą, która raziła popolitością i ubóstwem. W jej scenerii osadziła historię kochanków, którzy nie mają swojego miejsca i choć pragną romantycznej miłości, ostatecznie wracają na Kamienną, gdzie brak wszelkich perspektyw. Piosenkę upamiętnia płasko-rzeźba – fontanna z parą ludzi chroniących się przed deszczem pod jednym płaszczem.

Choć historia wydaje się związana z dawną łódzką ulicą, to Kamienna o podobnym klimacie znajdowała się też w Warszawie. Autor muzyki do „Kochanków” twierdzi nawet, że nie jest to utwór o konkretnej ulicy, a aluzja do miejsc o podobnym klimacie.

Zanim Osiecka pożegnała się z Łodzią, poznała tu swojego pierwszego męża – Wojciecha Frykowskiego, syna majątnego przedsiębiorcy, postać nietuzinkową i barwną. Rozpoczął właśnie studia reżyserskie. Szybko się pobrali, ale małżeństwo po pół roku się rozpadło. Autorka „Okularników” pognała naprzód, ku wielkiej karierze, jaka się przed nią otwierała.

ROZBIJANIE TRADYCJI

Łukasz Maciejewski

Rozbijanie tradycji, tak bym to nazwał. Koniec działalności państwowych studiów filmowych: „Toru”, „Kadru” i „Zebry”, ale i Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych na Chełmskiej, Studia Miniatur Filmowych, Studia Filmowego „Kronika”. Co w zamian?



Na razie są jedynie zapowiedzi powstania jednej prężnej i świetnie zorganizowanej instytucji. Na jej czele ma stanąć Włodzimierz Niderhaus, producent filmowy i dotychczasowy dyrektor WFDiF.

Istotna część historii polskiego kina to właśnie „Kadr”, „Perspektywa” (wchłonięta przez „Kadr”), „Zebra” czy obchodząca w tym roku 70-lecie WFDiF. Wprawdzie w ostatnich dekadach więcej ciekawych filmów powstawało poza państwowymi instytucjami, niemniej dotychczasowa filmografia tych studiów to najpiękniejsza historia rodzimego kina. Munk, Wajda, Kutz, Różewicz, Żuławski, Marczewski, Krauze. Od „Dnia świra” po „Córki dancingu”, od „Nocy i dni” po „Piłsudskiego”, od „Kanału” po „Dług”. Żał się żegnać, tym większy, że nie wiemy, co nas czeka i czy czeka cokolwiek. Nadzieja, że po centralizacji studiów ustawi się do nas długa kolejka hollywoodzkich i europejskich producentów marzących o realizowaniu filmów w Polsce, to pobożne życzenia. Wprowadzony również u nas system ulg podatkowych działa w studiach Babelsberg

FELIETON

w Poczdamie, Barrandov w Pradze czy Castel Film w Bukareszcie, ale za ich sukcesem koprodukcyjnym stoją lata doświadczeń, świetny management i casus bezpieczeństwa. Amerykanie są z nich zadowoleni, dla czego zatem mieliby szukać czegoś u nas?

Centralizacja nie załatwi sprawy. Żegnający się z „Torem” Krzysztof Zanussi, jego wieloletni dyrektor, zauważa, że niedawno powstał u nas podobny twór, podkrakowskie Studio Filmowe „Alvernia”, świetnie wyposażone, imponujące rozmachem architektonicznym i zapleczem produkcyjnym. Ambicje były ogromne, ale studio szybko splajtowało.

Czytam pożegnalne wypowiedzi Zanussiego, Janusza Wąchały, Filipa Bajona, obecnego szefa „Kadru” – zastanawia mnie milczenie Juliusza Machulskiego, wieloletniego dyrektora „Zebry” – i robi mi się smutno. Miałem szczęście dotknąć fenomenu studiów filmowych, które były gejzerem pomysłów, miejscem wymiany myśli. Przychodziliśmy na Puławską 61, żeby porozmawiać o kinie, a potem w pobliskiej Regeneracji lub w Mozaice spotkać się ze znajomym aktorem, producentem... Puławska i Chełmska to były miejsca, gdzie żyło polskie kino. Tyle wspomnień. Rozmowy z Januszem Morgensternem, szefem „Perspektywy” w jego gabinecie dzielonym z energiczną Dorotą Ostrowską-Orlińską. W „Torze” królowała Irena Strzałkowska, niewidzialna spiritus movens działań filmowych; dalej kompetentny menadżer Janusz Wąchała – zastępca dyrektora „Toru”. „Zebra” to długie rozmowy z Wojciechem Danowskim. Utkwiły mi też w pamięci znakomite lata „Kadru” za dyrekcji Jerzego Kapuścińskiego i Wojciecha Kabarowskiego, kiedy współpracowałem z tym studiem. Powstały wtedy kultowe hity „Kadru”: „Rewers”, „Sala samobójców”, „Jestem Bogiem”, „Baby są jakieś inne”. Filmy to ludzie, ale kinematografia to także miejsce, genius loci. Chciecie nam to odebrać?

TEATR JEST. PIĘKNY

Z aktorką i reżyserką Kingą Zajdel-Karasińską rozmawia Paulina Ilska

Paulina Ilska: Długo zajmujesz się teatrem?

Kinga Zajdel-Karasińska: 27 lat. Zaczęło się w domu kultury na Żubardzkiej konkursem recytatorskim „Wiersze o Polsce i Polakach”. Miałam 15 lat. Tam „wyłowił” mnie Andrzej Czerny i zaprosił do grupy teatralnej Dziewięciosił, później zmienionej na Dziewięćsił. Grałam w niej 18 lat.

Czego się tam nauczyłaś?

Zacytuję Antonina Artauda: „Nie jesteśmy wolni. I niebo może nam jeszcze runąć na głowę. I teatr po to istnieje, by nas tego przede wszystkim nauczyć”. Cały czas uczę się teatru i staram się utrzymywać dystans. A Andrzej Czerny wyznaczył moją drogę zawodową. Wzbudzał nasz szacunek, dawał wolność w pracy twórczej i uczył dobrej literatury.

Szczególnie zapadła w pamięć wasza adaptacja „Mistrza i Małgorzaty” z 2001 roku.

Andrzej Czerny miał ciekawą koncepcję na „rozczytanie” tego tekstu. Występowaliśmy z „Opowieścią o Mistrzu i Małgorzacie” m.in. na Międzynarodowym Festiwalu Sztuki im. Bułhakowa w Kijowie w 2004 roku. Gdy aktor grający Mistrza wypowiedział kwestię „Słyszysz, to wołają mnie”, z łoskotem przejechało metro, które, jak się okazało, było pod sceną. Wszystko zaczęło



Fot. Piotr Maszorek

Piękny jest w szczególności teatr alternatywny, ale czym on właściwie jest, komu jest dziś potrzebny i jak go tworzyć, by zachwycał? Przed Łódzkim Przeglądem Teatrów Amatorskich 2019 (11-13 X w ŁDK) rozmawiamy z reżyserką spektaklu „Starość jest. Piękna” Aktorów Czytania Performatywnego i Teatru Wewnętrzna Emigracja, który zdobył główną nagrodę ŁÓPTA 2018.

drzeć, a publiczność zamarła razem z nami.

Równoległe „Mistrza i Małgorzate” wystawiano w łódzkim Teatrze Nowym. Mimo

osadzenia w instytucji i „profesjonalnego” wykonawstwa był on – w moje ocenie – słabszy od waszego „alternatywnego” przedstawienia.

To jednak inne spektakle, nie porównywałabym ich. Akcja „Opowieści o Mistrzu i Małgorzacie” w reżyserii Andrzeja Czernego rozgrywa się w szpitalu psychiatrycznym. Grałam Małgorzatę, dla mnie to ważna i trudna rola. I choć otrzymałam za nią nagrodę aktorską na ŁÓPTA, nie tylko ją mam w pamięci. Cenię rolę Leni w „Urodzinach Józefa K.”. Właściwie nie było spektaklu, w którym nie chciałabym zagrać. Andrzej potrafił doskonale przybliżyć literaturę, długo analizowaliśmy tekst, szukaliśmy inspiracji zanim przystępowaliśmy do prób czytanych. Do spektaklu „Słońce, szyjościęta” uczyliśmy się języka francuskiego, każdy spektakl stawiał przed nami nowe wyzwania. Niemal wszystkim przedstawieniem towarzyszyła doskonała muzyka Barbary Grive. Przez 18 lat graliśmy na festiwalach, w obozach dla uchodźców, teatrach, szpitalach, więzieniach, ulicach, peronach czy w małych salach. Uprawialiśmy to, co w teatrze najważniejsze – spotkanie z człowiekiem. W tym znaczeniu wszystkie spektakle były istotne.

Jako grupa nadal jesteście zżyci.

Właśnie mieliśmy okazję się spotkać z okazji 60-lecia Ba-

łuckiego Ośrodka Kultury, przy okazji odbył się benefis Andrzeja, który wiele lat tu pracował i prowadził naszą grupę teatralną. Jest między nami silna więź, każdy wyszedł z tego teatru odmieniony. Nawet jeśli nie pracuje w kulturze czy mediach (bo wielu z nas pracuje), został z czymś, co na całe życie wyznaczyło mu drogę.

Jak z aktorki stałaś się reżyserką? Przypadek, czy dojrzewałaś do tego? Chyba nadal myślisz o sobie jako o instruktorce, a nie reżyserze?

To przyszło naturalnie. Po wielu latach grania Andrzeja zachęcił mnie do poprowadzenia warsztatów w Śródmiej-skim Forum Kultury, obecnym Domu Literatury. Młodzież po zakończeniu cyklu zajęć nie chciała odejść, powstały więc dwie kilkunastoosobowe grupy teatralne. Zaczynaliśmy od kolaży poetyckich, interpretacji wierszy. Zawsze wychodzi-liśmy od słowa, tego nauczył mnie Andrzeja. Nie używam w odniesieniu do siebie określenia „reżyser”, nie wiem, czy byłoby uprawnione.

Jak widzisz dalsze losy teatru alternatywnego? Ja mam poczucie, że coraz bardziej schodzi na margines. Staje się kuźnią przygotowującą do egzaminów do szkoły teatralnej, po której gra się w serialach. Czy jest on w ogóle potrzebny?

Istnieje wiele młodych grup i z przyjemnością się je ogląda, co roku jest jakieś „objawienie”. Ale widzę też „odpływ” publiczności. Może dlatego, że dziś teatr instytucjonalny się zmienił, wchłonął język teatru alternatywnego, gra sztuki ob-

razoburcze, wywołujące kontrowersje. Nęci publiczność formą i językiem. Jednocześnie mam poczucie, że kiedy odchodzą mentorzy i założyciele festiwalu teatru alternatywnego, brakuje osób, które przeję-łyby po nich pałeczkę.

Studenci teatrologii nawet nie wiedzą, co to ŁÓPTA i Łódzkie Spotkania Teatralne. Gdy studiowałam teatrologię, to było coś, na co się czekało.

ŁST stały się zupełnie innym festiwalem. Nie spotykamy się już wszyscy na kilka intensywnych dni. To smutne. Nie sposób odtworzyć tego, co było. Nastąpił podział środowiska. Mam ciekawe spektakle w Teatrze Chorea, w ramach Dotknij Teatru, w Teatrze Szwalnia, ale brak dawnej jedności. Brakuje zmarłego Mariana Glinkowskiego, który to wszystko „spinał”. Nie tylko organizował festiwale. On zabierał ludzi z różnych placówek kulturalnych na tzw. wyjazdy teatralne, np. do Gardzienic czy do Teatru Węgajty na Litwę. Pokazywał nam różne oblicza teatru. Wyjazdy scalały środowisko, poznałam wtedy wszystkie teatry działające w Łodzi, a było ich mnóstwo. Usłyszałam, że w tym roku ŁST się nie odbędą. Skończyła się pewna historia, ważna dla wielu osób związanych z teatrem.

To nie wróci, ale można z tego czerpać, pracując teraz z młodzieżą.

Warto rozmawiać o tym, dlaczego studenci teatrologii nie wiedzą, że w Łodzi odbywają się festiwale teatru alternatywnego, dlaczego w nich nie uczestniczą. Pamiętam z czasu studiów teatrologicznych swoje utarczki z jednym z wy-

kładowców – twierdził, że to co robimy, to nie jest teatr. Zapraszałam go na nasze spektakle, raz mu się podobały, raz nie, ale z założenia był szalenie krytyczny wobec teatru alternatywnego jako takiego, mimo że chodził na ŁÓPTA i ŁST. Smuci mnie też, że na ŁÓPTA tylko czasami młodzież ogląda spektakle innych uczestników festiwalu, rzadko toczy dyskusje w kuluarach. Omówienia jurorskie dostarczają wskazówek twórcom, ale nie mają już tej temperatury, co kiedyś. Nie ma sporów między teatrami, jurorami, widzami. One świadczyły o tym, jak ważny jest teatr i jakie emocje wzbudza. A może teraz są ciekawsze rzeczy do robienia niż teatr? Może nie jest już tak potrzebny młodzieży, jak w poprzednim pokoleniu? Mnie jest potrzebny.

Myślę, że ten teatr przetrwa, musi tylko wypracować nową formułę działania. A jak młodzież z prowadzonego przez ciebie Teatru Wewnętrzna Emigracja zareagowała na propozycję zagrania spektaklu „Starość jest Piękna” z seniorami?

Tekst Ester Vilar przedstawiał im kilka lat temu i go odrzucili. W formie „nieobrobionej” teatralnie on jest rzeczywistość nie do zniesienia – to manifest, każdy rozdział zaczyna się od „My nie chcemy”, „Żądamy” itp. Powiedzieli mi, że ten tekst nie jest dla nich ważny, a chcą się zajmować tym, co faktycznie ich dotyczy. Podczas prób dokonały się jednak zdarzenia tak autentycznie emocjonalnie, że młodzież naturalnie w ten spektakl weszła.

Czym różni się prowadzenie grupy dla młodzieży od prowadzenia grupy dla seniorów?

Młodzi nie przyjmują wszystkiego bezkrytycznie, muszą w coś uwierzyć, żeby zacząć nad tym pracować. Zawsze ze mną dyskutują, a ja się cieszę, że nie są łatwymi partnerami. Seniorzy pracują inaczej, obdarzają mnie zaufaniem, są gotowi wejść w różne inicjatywy, jeśli im powiem, że są ważne. Muszę uważać, by wskutek tego zaufania nie znaleźli się w sytuacji, w której nie chciałiby być.

Pracujecie razem już kilkanaście lat, więc jest na czym budować zaufania, które umożliwia podejmowanie niewygodnych tematów.

Spektakl to krytyka sytuacji, w których nie szanuje się autentycznych potrzeb ludzi starszych, a traktuje się ich

jak dzieci. Włożyłam więc kij we własne mrowisko, bo to ja od lat organizuję i przeprowadzam te zajęcia dla seniorów, które są piętnowane w naszym przedstawieniu. Zaczęliśmy mówić o trudnych tematach: śmierci, odchodzeniu, moja optyka też się z wiekiem zmieniła. Uznaliśmy, że dosyć rubasznych, wesołych spektakli. „Starość jest. Piękna” to był nasz wentyl bezpieczeństwa. Dziękuję „moim” aktorom za czas spędzony na próbach, rozmowy o przemianach były dla mnie ważne.

Nie kusi cię, by wejść jeszcze na scenę jako aktorka?

Jako aktorka czuję się spełniona, grałam 18 lat, 10 lat śpiewałam w zespole Teresy Stokowskiej-Gajdy, byłam przez chwilę w kabarecie Chichot 2. Praca aktora jest łatwiejsza, odpowiada się tylko za

siebie. Odpowiedzialność za cały zespół jest za to o wiele bardziej ekscytująca. Gdy widzisz, jak „twoi” aktorzy wychodzą na scenę i przełamują się, to dodaje skrzydeł. Uwielbiam patrzeć na ich wpadki, obserwować, jak sobie z nimi radzą. Mają już warsztat, który im na to pozwala.

Kiedy będzie można zobaczyć spektakl „Starość jest. Piękna”? Jakie są plany waszego teatru?

„Starość jest. Piękna” zagramy w październiku, termin podamy na stronie internetowej Poleskiego Ośrodka Sztuki. Praca z seniorami i Wewnętrzna Emigracja będzie kontynuowana, młodzi pracują też z seniorami indywidualnie, zapraszają ich do swoich projektów. A ja rozpoczynam też studia psychogerontologiczne we Wrocławiu.



Zespół po spektaklu na ŁST 2018, fot. Grzegorz Karasiński

Mieczysław Kuźmicki

Te dni przedostatnie...

Bylem u Ciebie. Opowiadałeś, jak przyjechałeś i zostałeś w naszym mieście. Zauroczony środowiskiem filmowym, z tłącą się myślą o studiowaniu w Szkole Filmowej, zafascynowany pięknymi kobietami.

Twoja pierwsza praca, kilkumiesięczne ledwie przetarcie w muzeum dziś znanym jako Muzeum Tradycji Niepodległościowych. Byłem u Ciebie, Antku-Marku, znany wśród przyjaciół pod oboma imionami, bo chciałem, abys opowiedział o tej swojej pierwszej pracy. Jak zapamiętałeś miejsce, ludzi, swoje zadania. Pracy, która chyba wpłynęła na dalsze Twoje życie: zostałeś na zawsze w Łodzi, a ochrona przeszłości stała się sensem działania. Podobnie jak organizowanie muzeów w przestrzeniach domagających się wypełnienia. Tak pomyślane zostało muzeum miasta, które powinno było ocalić dla przyszłości to wszystko, co było i jest w nim wyjątkowe. Wielokulturowość, burzliwy rozwój „ex navicula navis”, kiedy w ciągu kilkudziesięciu lat wieś zamieniła się w metropolię, a do tego dzieje i losy lodzermenszów, czyli zupełnie odrębnych karier, jakie możliwe były tylko tu. O tym, jakie znaczenie dla rozwoju Łodzi miały działalność i inicjatywę rodziny Poznańskich napisałeś rozprawę, która dała Ci stopień doktora. Pisząc ją docierałeś do dokumentów, które wywieźli uciekający w czasie I wojny Rosjanie, a które studiowałeś w archiwach Petersburga (wtedy Leningradu). Co wcale nie było proste, wymagało wielu zabiegów na wysokich szczeblach państwowych, zwłaszcza że trwał wtedy stan wojenny.

Jeszcze bardziej może czekała Łódź na muzeum filmu w mieście filmu. Kiedy je pomyślałeś i zaprosiłeś mnie do współdziałania, żyliśmy w centrum polskiej kinematografii. Tuż po premierze „Ziemi obiecanej” wydawało się, że taki potencjał, taka siła, jaka tkwiła w łódzkich wytwórniach i fabrykach pracujących dla kina, w ludziach,

w zasobach archiwalnych, w potencjale intelektualnym, jest nie do ruszenia. A muzeum filmowe będzie wisienką na torcie sztuki i technologii, jak działa się w wielu miastach europejskich, choćby w nieodległym Poczdamie. Bo – wbrew temu, co często powtarzają Twój „późni uczniowie” – nasze muzeum nie było ani pierwszym, ani nawet jednym z nielicznych w świecie. Ale oni nie uważnie odrobili Twoją lekcję, której pierwsze przykazanie brzmiało: nim coś opublikujesz – sprawdź u źródła. Albo zapytaj tych, co przy tym byli.

W1988 r. na festiwalu w Gdyni Muzeum Kinematografii wyróżniło wymyśloną przez Ciebie ledwie rok wcześniej nagrodą „Artura” film Andrzeja Żuławskiego „Na Srebrnym Globie”. Stało się to w roku 80-lecia polskiej twórczości fabularnej, a film Żuławskiego nazwaliśmy „obrazem prekursorskim w poszukiwaniu nowych środków ekspresji, twórczo wzbogacającym język sztuki filmowej”. Nikt wówczas nie odważyłby się powtarzać niesprawdzonych wieści, jakoby przerwanie produkcji tego filmu w 1978 r. skutkowało zniszczeniem jego negatywów albo spalaniem rekwizytów i kostiumów. Gdyby nie zostały zachowane negatywy, skąd wzięłyby się trwający niemal 160 minut obraz pokazany na festiwalu, a później w kinach? Zresztą kostiumy i rekwizyty także wiele lat po przerwaniu realizacji z wielką starannością przechowywane były we wrocławskiej wytwórni. Oglądałem je w 1981 r., kiedy scenografowie i ekipy techniczne były pewne, że film w nowych, solidarnościowych czasach zostanie wznowiony, zwłaszcza że przekazano go Zespołowi X.

Antoni Drogi! Uczyłeś nas pokory wobec faktów, nie lękałeś się przyznać, że czegoś nie wiesz, nie wstydiłeś się stawiąć pytań. Wobec tego ja pytam: czy musiałeś odejść? Komu teraz budujesz muzeum? Z pewnością trzymasz dla nas etaty...

DAMA Z KSIĄŻKĄ

Noblista John Steinbeck, zaproszony w 1963 r. przez Uniwersytet Łódzki, z niedowierzaniem oglądał w Bibliotece ŁDK „zacytane” tłumaczenia swoich powieści. A była to biblioteka niezwykła.

Prawdziwą rewolucją było wprowadzenie wolnego dostępu czytelników do półek bibliotecznych – pierwszy tego typu eksperyment w Polsce, przynajmniej jeśli chodzi o biblioteki publiczne. Do Łódzkiego Domu Kultury przyjeżdżali bibliotekarze z innych miast, by podpatrzeć, jak to funkcjonuje. Poza tym pisarze: Jarosław Iwaszkiewicz, Stefan Kisielewski, Melchior Wańkowicz czy ludzie filmu: Krzysztof Zanussi, Jerzy Hoffman. Eksperymentatorką i dobrym duchem tego miejsca była Krystyna Lewicka.

Gdy w 1952 r. została zatrudniona w Wojewódzkim Domu Kultury Związków Zawodowych (od 1957 r. ŁDK) jako kierownik biblioteki, zastała tu mały dział liczący ok. 4 tysięcy książek, głównie branżowych. Stworzyła z niego wyróżniającą się placówkę z 35 tysiącami woluminów, którą wielu Łódzian zapamiętało jako miejsce niezwykle, przyciągające czytelników z całego miasta. Biblioteka, niestety, od lat już nie istnieje. Krystyna Lewicka zmarła 21 czerwca br. w wieku 96 lat, a całe życie poświęciła literaturze i książkom.

Kierując przez ponad 20 lat Biblioteką ŁDK, uznawaną wtedy za jedną z najlepszych w Polsce (placówka trzykrotnie zwyciężała w ogólnokrajowych konkursach), stworzyła nowoczesny ośrodek oparty na wzorach zachodnich, głównie angielskich i niemieckich. Wprowadziła nowy system ewidencji i wypożyczeń, który trzykrotnie skrócił czas obsługi czytelnika, zmieniła sposób katalogowania księgozbioru. Za dopuszczenie czytelników do półek Biblioteka ŁDK otrzymała nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Pani Krystyna dbała o wysoki poziom merytoryczny księgozbioru, sprowadzała literaturę piękną, popularnonaukową, ogromną wagę przywiązywała do udostępniania nowości. Współorganizowała spotkania z wybitnymi literatami i filmowcami. Gdy Maria Dąbrowska, Maria Kuncewiczowa czy Jerzy Andrzejewski nie mogli przybyć w umówionym terminie,



Krystyna Lewicka w bibliotece ŁDK, lata 60.

własnoręcznie skreślonymi listami przepraszali panią Krystynę.

Krystyna Lewicka prowadziła lekcje biblioteczne, jeździła do szkół, zachęcając do czytania, organizowała w Bibliotece wystawy oraz wieczory poświęcone Norwidowi, Czechowowi, Tołstojowi. Była współtwórczynią, obok historyka sztuki Barbary Osieńskiej, książki pt. „Poczet artystów polskich”. W ŁDK pracowała ponad 40 lat. Jako prelegentka Towarzystwa Wiedzy Powszechnej popularyzowała także wiedzę o cywilizacjach starożytnych i podróżach – poznawanie świata, choćby poprzez lektury, było jej kolejną pasją. Była też wierną czytelniczką „Kalejdoskopu”.

Imponowała erudycją, znała języki obce, grała na dwóch instrumentach. Potrafiła rozbawić każde towarzystwo – dowcipem, ciętymi ripostami, trafnie użytymi w dyskusji sentencjami łacińskimi.

Pochodziła z ziemi lwowskiej, ukochoła Kraków, ale najpiękniejsze dzieło życia pozostawiła Łodzi – miłość do książek, którą tysiące czytelników przekazywało kolejnym pokoleniom, oraz pamięć o Bibliotece będącej miejscem kultury najwyższej klasy.

red.

Pop-Up OGRODOWA

Galeria



Peter Bauza

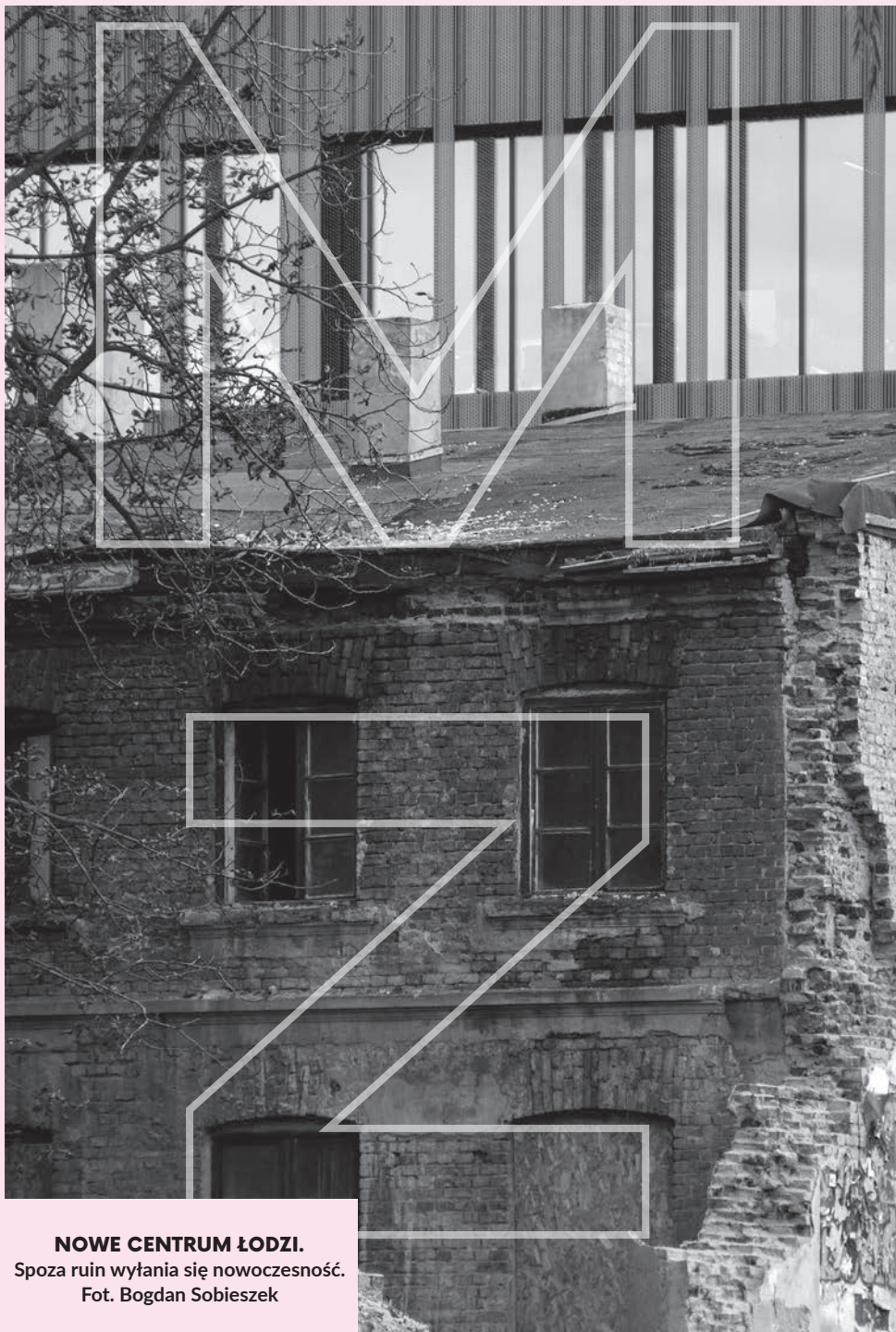
„Copacabana Palace”

27.09.2019 (Piątek) 18:00

ul. Ogrodowa 8, Łódź

**Kurator:
Urszula Tarasiewicz**

**Wystawa czynna
do: 11.11. 2019**



NOWE CENTRUM ŁODZI.

Spoza ruin wyłania się nowoczesność.

Fot. Bogdan Sobieszek

Krzysztof Golec—Piotrowski

Miasto dwóch prędkości

Większość zjawisk ma dwoistą naturę. Wszystko, co materialne, ma górę i dół, lewą i prawą stronę, przód i tył. Niematerialne maksimum i minimum, początek i koniec. Czas to przeszłość i przyszłość. Czarne – białe. Nowe – stare. Ogień i woda. Wszystko można zrobić lepiej albo gorzej. A między skrajnościami centrum, terażniejszość, przeciętność, szara masa, jądro, chwiejna równowaga albo pustka.

Lódź. Miasto, gdzie dwoista natura objawia się najlepiej. Część jego dualnych cech jest ambivalentna, część jednoznaczna, część występuje jako alternatywa, część jako rzeczywistość równoległa. Czasami zależy po prostu od punktu widzenia z danego siedzenia, nawet od polityki. Niektóre zjawiska występują samodzielnie, wiele łączy się ze sobą, też na zasadzie paradoksu. Jako duży organizm miejski powstała szybko w ciągu XIX wieku, niemal na pustym polu, jak Nowa Huta czy Gdynia. Centrum budowano, opierając się na oświeceniowych planach, wypełniano kamienicami działki sukiennicze i rolnicze. Łódź szybko traci mieszkańców. Można uznać, że miasto powstało nienaturalnie szybko i nie wytrzymało tempa, nie było odporne przez monokulturę przemysłową na kryzysy, wojny i nie potrafiło dostosować się do zmienionej rzeczywistości po każdej wojnie. I to mimo masowego napływu okolicznej ludności, mimo stworzenia kilku ośrodków akademickich, mimo przyciągania cudzoziemców i mimo skrzyżowania autostrad. Pod koniec lat 80. XX w. planowano tu milionową metropolię. Nie wydaje się, by było to możliwe. Ciekawe, ile osób przebywa w Łodzi nieoficjalnie, bez uwzględnienia w statystyce? Szybko budowano kamienice, ale z materiału pośledniego. Wspaniałość frontów kontrastuje z nędzą oficyń, często znakomita architektura elewacji z fatalnym funkcjonalizmem. Zaniedbane kamienice często paradoksalnie tętnią życiem, a te wyremontowane stoją pustawe. Rewitalizacja okolic Wschodniej, Włókienniczej i Kilińskiego doprowadziła do wymarcia handlu. Jak tu mówić o rewitalizacji?

Gały czas trwają spory o łódzką zieleni. Według miłośników przyrody jest jej coraz mniej, według urzędników jesteśmy zielonym miastem. Statystykę poprawiają trzy kompleksy leśne

w granicach miasta – Łagiewniki, Brus i Popioły. Nowe drzewka z trudnością adaptują się do suchych, miejskich warunków, stare zbyt łatwo są wycinane. Przybywają zaskoczeni dużą ilością zieleni, ale ikonograficznie Łódź kojarzy się raczej z lasem kominów i zagajnikami komórek. Choć nie ma otwartych palenisk, ognia i dymiących kominów, a technologie produkcji i ogrzewania poszły do przodu, wyeliminowano też toksyczne skutki przemysłu, to jakość powietrza, zwłaszcza zimą, jest zła. Ma na to, niestety, wpływ, oprócz spalin samochodowych, spalanie śmieci i podłego importowanego węgla. Dawniej śmieci było mniej, a węgiel z nieprzetworzonych polskich pokładów chyba lepszej jakości.

Mieliśmy najdłuższą siatkę tramwajową w tym rejonie Europy. Na naszych oczach znikają kolejne trasy, komunikacja zbiorowa przegrywa z indywidualną. Rozbudowywana sieć dróg małych, dużych i autostrad nie omija miasta. Historyczna siatka wąskich ulic i kwartałów nie sprzyja chłonności aut. Samochody wygrywają z budynkami (wyburzonymi pod parkingi), z wycinanymi pod poszerzenia ulic drzewami, trawa przegrywa z brukowanymi nawierzchniami. Ścierają się dwie frakcje – zmotoryzowanych chcących wyrzucić pół centrum dla wygody, i pozostałych, chcących wyrzucić auta z centrum.

Nie ma możliwości kompromisu. A im szersze drogi mają być w centrum Łodzi, tym mniej będzie kamienic, drzew, skwerów. Zyskuje się szybkość, traci resztę. Traci też możliwość kontemplowania pięknych fasad, komfort jazdy w ekologicznym cieniu, traci chęć na przesiadkę do tramwaju, pieniądze na paliwo i czyste powietrze. Zaletą auta jest szybkość i swobodne przemieszczenie się w niemal dowolnym kierunku, zaletą chodzenia pieszo jest jeszcze większa dostępność przestrzeni i niski koszt butów. Co wybrać – szybko, drogo i niebezpiecznie, czy wolno, tanio i kontemplacyjnie?

Rozwiązaniem paradoksu komunikacyjnego jest przesiadka na rower. Oto złoty środek (lokomocji), oto trzecia droga, oto prędkość umiarkowana. Pora na zmierzenie się z kolejnymi łódzkimi wyzwaniem, na znajdowanie konsensusów i prawdziwego centrum.

JIDYSZKAJT OD KUCHNI

Szajmzupe, kreplach z kaczką, a na deser tajloch (teiglach). To kilka dań, których m.in. będzie można spróbować podczas tegorocznego XI Festiwalu im. Szaloma Asza w Kutnie. Kolejny raz podczas organizowanego co dwa lata wydarzenia poświęconego najslawniejszemu pisarzowi wyroślemu z tego miasta na wieczór z kuchnią żydowską zaprosi restauracja „Rondo”. Szajmzupe to krupnik żydowski, który można przygotować na drobiowych żołądkach albo na podrobach z gęsi, nie zaszkodzi też dodać do niego suszonych grzybów, zaś podawać go można np. z ugotowaną fasolą i pietruszką. Z kolei kreplach to trójkątne (piramidoidalne) pierożki z nadzieniem z mięsa, podawane tradycyjnie podczas radosnego święta Purim, czyli Święta Losów, upamiętniającego Esterę, żonę króla Persji, która wyswobodziła swój naród z rąk Hamana w V w. p.n.e. Kreplach można podawać ugotowane, zalane gorącym rosołem lub podsmażone. Miodowe ciasteczka teiglach przyrządza się na Święto Trąbek, Rosz Haszana, które zapowiada Nowy Rok. Ich forma może różnić się w zależności od naleciałości czy tradycji danej społeczności – mogą mieć kształt zarówno płaskiego, ciętego w romby ciasta, kul, jak i stożków. Nieregularne formy kuliste, które składają się na ciasto, złączone są miodowym syropem. Zwyczajowo do ciastek dodaje się migdały lub orzechy włoskie.

– Nasza przygoda z kuchnią żydowską rozpoczęła się kilkanaście lat temu, właśnie przy okazji Festiwalu im. Szaloma Asza. Kulinaria to też element kultury, dlatego urodził się pomysł kolacji, podczas której będziemy serwować charakterystyczne potrawy kuchni żydowskiej – przyznaje Katarzyna Brauer, szefowa restauracji „Rondo”. – Wraz z szefem kuchni odwiedziliśmy wtedy kilka restauracji żydowskich w Łodzi i Warszawie, czerpiąc wiedzę na temat kulinarnych tajników. Nasz kucharz został zaproszony przez właściciela łódzkiej „Anatewki” i bezpośrednio z ich szefem kuchni uczestniczył w przyrządzaniu dań. Szczególną uwagę zwracano na przestrzeganie zasad łączenia produktów, koszerność dań. Co dwa lata staramy się sięgać coraz głębiej do tradycji, do coraz to innych przepisów i zaskakiwać gości. Chyba skutecznie, bo w tym roku bilety kupili także mieszkańcy Łodzi, Łęczycy i Łowicza. Dodatkowo otwieramy „targ żydowski”, na którym będzie można degustować humusy, czulent, falafele, chałki i baklawy.

Rok temu „Rondo” serwowało knedle z wątrobą i z macą, karmelową zupę rybną, roladę z indyka, podawaną z ziemniakami w mundurkach podsmażanych na gęsim tłuszczu oraz cymes jabłkowo- marchewkowy, na deser – ciasteczka figaro. Zdaniem Katarzyny Brauer specyfiką kuchni żydowskiej jest wykluczenie spożywania wieprzowiny, krwi, ryb, które nie mają łusek. Mięso musi pochodzić ze specjalnego rytualnego uboju zwanego szechitą. Charakterystyczne dla niej są też potrawy przygotowywane przed szabatem, najczęściej „jednogarnkowe”, które długo trzymały ciepło i można je było spożywać bez konieczności rozpalania pieca i gotowania.

lk

FESTIWAL SZALOMA ASZA

ŻYD, PIWO I WIEWIÓRKA

Pienisty

A Żyda ci nie żal? – brzmi puenta niezbyt mądrego dowcipu o życiowych powinnościach „dobrego Niemca”. Nie było żal Żyda obśzudzić jednego z łódzkich lokali szynkujących piwo. O prawo do piwa dla wyrzuconego z pubu „za gwiazdę Dawida” mężczyzny upomniało się wielu, oczywiście także politycy, wszak trwała wówczas kampania wyborcza.

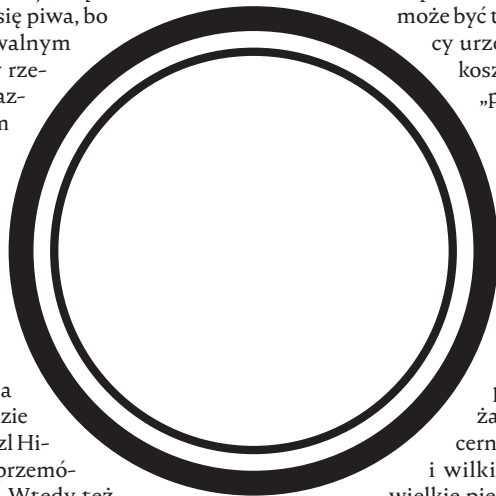
Kwestią otwartą pozostaje, czy Dawid Gurfinkiel nie napił się piwa, bo jest zbyt rozpoznawalnym łódzkim Żydem, czy rze-czywiście z powodu gwiazdy Dawida. Bo heksagram jest piwowarom i pi-woszom szczególnie bliski, w wierzchołki trójkątów wpisane są procesy warzenia: kiełkowanie, scukrzanie i fermentacja oraz ży-woity: powietrze, woda i ogień. Gwiazdę piwo-warską zobaczyć można nawet w Monachium, gdzie w Hofbräuhaus am Platzl Hitler wygłaszał pierwsze przemó-wienia przeciw Żydom. Wtedy też trwała kampania.

Wgospodzie w Monachium Hitler zapewne nie wylizcał powinności Niemca z dowcipu: wybudować dom, zabić Żyda, zabić wiewiórkę. Wiewiórkom uwagę poświęcili autorzy wniosku do budżetu obywatelskiego w Łodzi. Chcieli w parku postawić automat do karmy, a w pobliżu powiesić karmniki i budki dla wiewiórek. Za około 5 tys. zł. Po przefiltrowaniu wniosku przez urzędniczą maszynę automat zniknął z projektu, za to koszt całego wzrósł trzykrotnie. Kilkanaście tysięcy kosztować miał projekt rozwieszenia budek i tablica informacyjna. Gdyby nie fakt, że urzędnicy naprawdę gotowi są wydać tyle pieniędzy na prace projektowe, byłaby to doskonała anegdota do opowiadania przy piwie.

Apo cóż na piwnej stronie wtętu o wiewiórczym wniosku? Z jednej strony realizuje redakcyjne zamówienie na wątek „pozyskiwania funduszy zewnętrznym”. Z drugiej – ułatwia przejście do wspomnianego już dwukrotnie kawału, opowiadanego zwykle po kilku piwach. I pozwalającego wykazać, że niemal każdy, kto pyta o sens zabijania wiewiórki i usłyszysz: – A Żyda ci nie żal? – daleki jest od tolerancji i poprawności politycznej. Tym-

czasem parkowe spotkanie z wiewiórką może być tańsze niż chcieliby łódzcy urzędnicy. Nawet wliczając koszty mandatu za picie piwa „pod chmurką”, bo w parku nadal pić nie wolno. Ale zawsze można liczyć, że funkcjonariusze zdecydują się na pouczenie, jeśli na etykiecie piwa „Pogoda ducha” (belgijski dubbel) zobaczą wiewiórkę. Za zwierzęcą serią etykiet Browaru za Miastem prawdopodobnie nie kryje się żadna idea. Inaczej z koncernowymi: sóweczką, rysiem i wilkiem. Tu w grę wchodzi ochronę zagrożonych gatunków, właśnie tych trzech zwierząt zdobiących butelki.

Aco z piwem na Piotrkowskiej? Jak już wiadomo, nie wszystkie symbole i emblematy są tam dobrze przyjmowane. Pozostaje iść nie tyle na Pietrynę, ile na „Pietrynę” – piwo w stylu new england ipa zaproponowane przez łódzki Browar Piwoteka. I na Piotrkowskiej, i na Pietrynie na pewno dobrze czuje się Symcha Keller, inny doskonale znany przedstawiciel łódzkiej społeczności żydowskiej. Sam wielokrotnie podkreślał, że jako nieodrodny syn Bałut z nietolerancją w Łodzi nie miewa większych kłopotów. Potencjalnym agresorem jest w stanie odpowiedzieć typową bałucką „wiązanką”. A potem raczyć się piłsem „Bałucierzem”, także z Piwoteki.



KALENDARIUM 10/19

TEATRY

ARLEKIN

ul. Wólczańska 5, tel. 42 633 08 94

Kasa czynna: wt.-n. godzinę p
rzed spektaklem

BOW tel. 42 632 58 99

www.teatrarlekin.pl

SCENA KAMERALNA

● Lluís Farre

SZARY CHŁOPIEC

reż. K. Kawalec

1, 2, 3 X g. 9 i 11 // 4 X g. 10 // 5 X g. 16 -

Skrzaty Książkobody

● ZŁOTA RYBKA

wg tekstu Aleksandra Puszkina

reż. M. Garmulewicz

12 X g. 16 // 19 X g. 16 - Skrzaty

Książkobody // 29, 30 X g. 9 i 11 // 31 X
g. 10

● PAN TEATR

reż. E. Dryja, K. Zajdel

23, 24, 25 X g. 9 i 11 // 26 X g. 16 -

Skrzaty Książkobody

DUŻA SCENA

● Jan Wilkowski

TYMOTEUZ WŚRÓD PTAKÓW

reż. S. Ochmański

1, 2, 3 X g. 9 i 11 // 4 X g. 10

● Waldemar Wolański

KRÓLEWNA Z DREWNA

reż. W. Wolański

6 X g. 12 // 8, 9, 10, 11 X g. 9 i 11 // 13 X
g. 12

● Zbigniew Poprawski

TAJEMNICA WESOŁEGO MIASTECZKA

reż. S. Ochmański

16, 17, 22 X g. 9 i 11 // 18 X g. 10 // 20
X g. 12

● WŁÓKNIARKI

na podst. książki Marty Madejskiej
„Aleja Włókniaerek”

reż. T. Man

24, 25, 26, 27 X g. 19

FUNDACJA KAMILA MAĆKOWIAKA

AOIA, ul. Zachodnia 54/56,

Tel. 794 460 500, 508 072 296

www.fundacjamackowiaka.org

● Daniel Kehlmann

WIGILIA

reż. W. Zawodziński

19, 20 X g. 19 - premiera // 30 X g. 19

JARACZA

ul. Kilińskiego 45, tel. 42 662 33 00

Duża, Mała i Kameralna Scena

ul. Jaracza 27

Kasa czynna: pn.-n. 12-19

tel. 42 632 66 18

www.teatr-jaracza.lodz.pl

DUŻA SCENA

● Hans Christian Andersen

KRÓLEWA ŚNIEGU

reż. J. Niesobka

1, 2 X g. 10

● UMRZEĆ Z TĘSKNOTY.

NAJPIĘKNIEJSZE PIOSENKI ŻYDOWSKIE

reż. W. Zawodziński

3 X g. 19

● Sarah Ruhl

POSPRZĄTANE

reż. M. Grzegorzek

8, 9 X g. 19

● Antoni Czechow

TRZY SIOSTRY

reż. J. Orłowski

19, 20 X g. 18

● Witold Gombrowicz

OPERETKA

reż. W. Zawodziński

22, 23 X g. 18

● Bertolt Brecht

OPERA ZA TRZY GROSZE

reż. W. Kościelniak

26, 27 X g. 18

● Thomas Bernhard

PLAC BOHATERÓW

reż. G. Wiśniewski

29, 31 X g. 19

MAŁA SCENA

● Marco Antonio de la Parra

MROCZNE PERWERSJE

CODZIENNOŚCI

reż. R. Sabara

3, 4 X g. 19

● WRESZCIE MARTWY. WRESZCIE

BRAKUJE POWIETRZA

reż. K. Klugowski

9, 10, 11 X g. 19

● ASZKENAZY, MENEL Z ŁODZI

monodram Roberta Latuska na podst.

powieści „Lampiony” Katarzyny Bondy
15, 16 X g. 19

● Shelagh Stephenson

PAMIĘĆ WODY

reż. B. Tosza

18, 19, 20 X g. 19

● Lukas Bärfuss

SEKSUALNE NEUROZY NASZYCH

RODZICÓW

reż. W. Zawodziński

24, 25 X g. 19

SCENA KAMERALNA

● Gabriela Zapolska

ICH CZWORO

reż. M. Bogajewska

1, 2, 3 X g. 19

● Ingmar Villqist

NOC HELVERA

reż. M. Bogajewska

5, 6 X g. 19

● Konrad Hel, Radek Stepień

KTO ZABIŁ KASPARA HAUSERA

reż. R. Stepień

12, 13 X g. 19 - premiera // 15, 16 X g. 19

● RÓŻA JERYCHONSKA

reż. W. Zawodziński

22, 23, 24 X g. 19

● Anat Gov

BOŻE MÓJ!

reż. J. Orlowski
26, 27 X g. 19

● Peter Turrini
Z MIŁOŚCI

reż. W. Zawodziński
29, 30, 31 X g. 19

**SCENY REGIONALNE
KUTNO**

Kutnowski Dom Kultury,
ul. Żółkiewskiego 4

● UMRZEĆ Z TEŚKNOTY.

NAJPIĘKNIEJSZE PIOSENKI ŻYDOWSKIE

reż. W. Zawodziński
5 X g. 19

LOGOS

przy kościele pw. Niep. Pocz. NMP

ul. M. Skłodowskiej-Curie 22

Karty wstępu w kancelarii,

tel. 42 637 66 45

w g. 8.30-9.30, 16.30-18.30

tel. 42 637 65 45, www.logos.art.pl

● CZYŚCIEC

na podst. „Boskiej komedii”

Danteo Alighieri

reż. i choreogr. E. Wycichowska

1, 3, 15, 31 X g. 19

MAŁY W MANUFakturZE

ul. Drewnowska 58, tel. 42 633 24 24

www.teatr-maly.pl

● Przemysław Tejkowski

MOTEL POD MOCNYM AMOREM

reż. M. Piławski

4, 5 X g. 19.15

● PREZESI

11, 12 X g. 19.15

● Rene Heinersdorff

TYLKO MIŁOŚĆ (SCENY Z ŻYCIA

MAŁŻENSKIEGO)

reż. M. Piławski

18, 19 X g. 19.15

● Zbigniew Pacura

SKLEP TO ŻADEN INTERES

reż. M. Piławski

20 X g. 16.30

● Katarzyna Wojtaszak

RODZINNY INTERES

reż. M. Piławski

25, 26 X g. 19.15

● U Studni - koncert

27 X g. 18

MUZYCZNY

ul. Północna 47/51

Kasa czynna: wt.-pt. 11-18.30,

sob. 12-18.30, n. 15-18.30,

w dniu spektaklu do 16.30

tel. 42 678 35 11 w. 319

i tel. kom. 502 396 544

www.teatr-muzyczny.lodz.pl

● Claude-Michel Schönberg, Alain

Boublil

MISS SAIGON

reż. Z. Macias

2, 3, 4, 5, 9, 10, 11, 12 X g. 18.30

6, 13 X g. 17

● Narodowa Perła Gruzji

przedstawienie gościnne

8 X g. 19

● Paul Pörtner

SZALONE NOŻYCKI

reż. J. Ehrlich

przedstawienie gościnne

14 X g. 17.30 i 20.30

● Laurent Baffie

NERWICA NATRĘCTW

reż. A. Barciś

przedstawienie gościnne

15 X g. 17.30 i 20.15

● Kasia Kowalska z zespołem

- koncert na 25-lecie

16 X g. 19

● Piotr Baron Quintet „Wodecki jazz”

18 X g. 20

● Dorota Truskołaska-Alibert

DOBRY WIECZÓR KAWALERSKI,

CZYLI NA DRUGĄ NÓŻKĘ

reż. P. Nowak

przedstawienie gościnne

19 X g. 16 i 19

● Legendy Krainy Łagodności

wyk. Wolna Grupa Bukowina,

Czerwony Tulipan, Łukasz Nowak,

Marcin Snokowski

20 X g. 18

● MADAGASKAR - MUSICALOWA

PRZYGODA

na podst. filmu anim. wytwórni

DreamWorks

reż. J. Szydłowski

23, 24, 25 X g. 11 // 26, 27 X g. 17

● Elżbieta Jodłowska

KLIKAKTERIUM 2,

CZYLI MENOPAUZY SZAŁ

reż. K. Jaślar, E. Jodłowska

przedstawienie gościnne

24 X g. 18.30

● Elżbieta Jodłowska

KLIKAKTERIUM... I JUŻ

reż. C. Domagała

przedstawienie gościnne

28 X g. 18.30

● Edyta Geppert

koncert

29 X g. 20

● MONIUSZKO INACZEJ

30, 31 X g. 11

● Matthieu Delaporte

IMIĘ

reż. G. Chrapkiewicz

przedstawienie gościnne

30 X g. 20

NOWY im. K. Dejmka

ul. Więckowskiego 15

ul. Zachodnia 93, tel. 42 633 44 94

Kasa czynna: wt.-sob. 12-19,

niedziela godzinę przed spektaklem

tel. 42 633 44 94 wew. 317

lub 42 636 05 92

www.nowy.pl

DUŻA SALA

● Henio Pies

MY PSY

reż. P. Dąbrowski

2, 3, 30, 31 X g. 10

● „Pejzaż bez Ciebie”

koncert Izy Połońskiej

4 X g. 19

● Eric Chappell

ZŁODZIEJ

reż. M. Pasieczny

5 X g. 19 // 6 X g. 16

● Stanisław Ignacy Witkiewicz

SZEWCY

reż. J. Stuhr

10 X g. 10 // 11 X g. 10 i 19 // 12 X g. 19

13 X g. 16

● Ray Cooney

MAYDAY

reż. R.M. Nyczka

18, 19 X g. 19

● TO TYLKO SEX

reż. G. Castellanos

spektakl gościnny

20 X g. 18

● UTRACONA CZEŚĆ BARBARY

RADZIWIŁŁOWNY

na podst. sztuki Alojzego Felińskiego

reż. A. Puszcz

25, 26 X g. 19 // 27 X g. 16

MAŁA SALA

● Michał Walczak

PIERWSZY RAZ

reż. A. Biernacki

1, 2 X g. 10

● Małgorzata Sikorska-Miszczuk

KOBRO

reż. I. Siewkierzyńska

4, 5, 6 X g. 19.15

● IMPRO ATAK!

Podglądacze

4 X g. 21.15

● IMPRO ATAK!

Musical improwizowany

5 X g. 21.15

● IMPRO ATAK!

Bajka improwizowana

6 X g. 10

● Stanisław Brejdygant

WINNY

reż. S. Brejdygant

spektakl gościnny

11, 12, 13 X g. 19.15

● Michele Riml

SEKS DLA OPORNYCH

reż. P. Pitera

17, 18, 19, 20 X g. 19.15

● IMPRO ATAK!

Tarantino - kawa pulpa

18 X g. 21.30

● KRAKOWSKI SALON POEZJI

Poezja Anny Piwkowskiej

20 X g. 12.30

● Maciej Wojtyzsko

FANTAZJA POLSKA

reż. M. Wojtyzsko

25 X g. 10 i 19.15 // 26, 27 X g. 19.15

● IMPRO ATAK!

Kryminał improwizowany w 2-ch aktach

25 X g. 21.30

● IMPRO ATAK!

Komedia romantyczna w 3-ech aktach

26 X g. 21.30

SCENA POD SUFITEM

● JESZCZE SŁOWO

reż. D. Kowalski

6 X g. 20

Kasa czynna: pn.-pt. godzinę przed

spektaklem, n. 10-13

tel. 42 636 13 41

www.teatrpinkio.pl

DUŻA SCENA

● Neil Gaiman

KORALINA

reż. K. Maciejaszek

8, 9, 10, 11 X g. 9 i 11.15

● Leszek Kołakowski

GDZIE JEST LAILONIA?

reż. K. Dworakowski

17 X g. 11 i 18 // 18 X g. 18

● BRUNO SCHULZ - HISTORIA

WYSTĘPNEJ WYOBRAŹNI

reż. K. Dworakowski

22 X g. 18 // 23 X g. 9 i 11.30

● Juliusz Verne

KAPITAN NEMO. 20 000 MIL

PODMORSKIEJ ŻEGLUGI

reż. M. Miklasz

25, 28 X g. 9 i 11.30 // 27 X g. 18

● Miguel de Cervantes

DON KICHOT

reż. K. Dworakowski

29 X g. 18 // 30 X g. 9 i 11.45

MAŁA SCENA

● Éric Emmanuel-Schmitt

OSKAR I PANI RÓŻA

reż. E. Piotrowska

1, 2, 3 X g. 10

● TULILULI

na podst. tekstu Joanny Kulmowej

reż. J. Schabowska

13 X g. 10, 12 i 14 // 14 X g. 10

● ECHY I ACHY, CHLIPY I CHACHY

reż. H. Mierzejewska-Mikosza

18 X g. 10 // 20, 27 X g. 12 // 21 X g. 9

24 X g. 9 i 11

● Wolf Erlbruch

WIELKIE PYTANIE

reż. M. Jarnuszkiewicz

31 X g. 9 i 11

POWSZECHNY

ul. Legionów 21, tel. 42 633 25 39

Kasa czynna: wt.-pt. 9-19,

sob. i n. 13-19

BOW: tel. 42 633 50 36

www.powszechny.pl

DUŻA SCENA

● Paul Pörtner

SZALONE NOŻYCZKI

reż. M. Sławiński

2, 3 X g. 11 // 4 X 11 i 19

5, 6, 18, 19, 20 X g. 19

● Mark Crawford

MANEWRY WESELNE

reż. J. Przebindowski

9 X g. 11 // 10, 11, 12, 13 X g. 19

● Ray Cooney

MAYDAY 2

reż. M. Sławiński

15, 16, 17 X g. 11

● Marc Camoletti

POMOC DOMOWA

reż. J. Przebindowski

24, 26, 27 X g. 19

25 X g. 16 - spektakl dla emerytów

● Marc Camoletti

BOEING, BOEING

reż. G. Castellanos

30 X g. 19 - spektakl dla emerytów

31 X g. 11

MAŁA SCENA

● David Creig

DOTKNAĆ PUSTKI

reż. E. Piławska, A. Jakubas

1, 3 X g. 10 // 2 X g. 10 i 19.15 - spektakl

dla studentów

● Przemysław Piłarski

WRACAJ

reż. A. Augustynowicz

4 X g. 19.15 - spektakl dla bezrobotnych

5, 6 X g. 19.15

● Molier

SZKOŁA ŻON

reż. J. Wiśniewski

8 X g. 11 i 19.15 // 9 X g. 19.15

● David Almond

MÓJ TATA CHCE LATAĆ JAK PTAK

reż. E. Piławska, A. Jakubas

10 X g. 9 i 11.30

● Krzysztof Kędziora

WYKAPANY ZIĘĆ

reż. P. Szkotak

11, 12 X g. 19.15

13 X g. 19.15 - spektakl dla studentów

● Radosław Paczocha

TANGO ŁÓDŹ

reż. A. Orzechowski

16, 17 X g. 19.15

● Radosław Paczocha

FERRAGOSTO

reż. A. Orzechowski

18, 19, 20 X g. 19.15

PINKIO

ul. Kopernika 16, tel. 42 636 59 88

- Evan Placey
DZIEWCZYNA JAK TA
reż. E. Piławska, A. Jakubas
22, 23 X g. 10
- John Retallack
IMPREZA
reż. E. Piławska, A. Jakubas, J. Staniek
24, 25 X g. 10
- Gérald Sibleyras
TANIEC ALBATROSA
reż. M. Sławiński
25 X g. 19.15 // 26 X g. 16
27 X g. 16 - spektakl dla bezrobotnych
- Matthew Whittet
SIEDEMNAŚCIE
reż. E. Piławska, A. Jakubas
29, 30 X g. 10
- SIÓDMY ANIOŁ
na podst. utworów Zbigniewa Herberta
reż. M. Wojtyśzko
30 X g. 19.15 - spektakl dla emerytów
31 X g. 19.15

SZWALNIA

- ul. Andrzeja Struga 90
tel. 516 389 967
filia Poleskiego Ośrodka Sztuki
www.teatrszwalia.pl
- Otwarcie wystaw „szwalia_expo”
i „3657 dni i nocy. Wystawa
przyrodnicza motyli i ciem”
koncert Jazzowego Chóru Wytwórni
5 X g. 20
- Spacer performatywny Łukasza
z Bałut (start: Stary Rynek)
6 X g. 13 - obowiązują zapisy:
promocja@teatrszwalia.pl
- STAROŚĆ JEST. PIĘKNA?
manifest teatralny uczestników
„Czytania performatywnego” oraz
Teatru Wewnętrzna Emigracja pod
opieką Kingi Zajdel-Karasińskiej
7 X g. 19 - zapisy: tel. 42 687 02 07 w. 21
- BÓG
na podst. powieści „Bóg rzeczy
małych” Arundhati Roy
reż. M. Brzozowski
12, 13 X g. 19.30
- KLANGOR POLESKI
warsztaty śpiewu w kanonie
z Enchanted Hunters (g. 15)
koncert Panilas i Enchanted Hunters
(g. 19.30)

- 20 X
 - Eugène Ionesco
ŁYSA ŚPIEWACZKA
reż. E. Mirowska
26, 27 X g. 19
-
- STUDYJNY**
ul. Mikołaja Kopernika 8
tel.: 42 63 64 166
www.teatrstudyjny.lodz.pl
- NIE JEDZ TEGO!
TO JEST NA ŚWIĘTA!
reż. M. Grzegorzek
3, 5, 6, 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17 X g. 19.07

WIELKI

- pl. Dąbrowskiego,
Kasy czynne pn-sb: 12-19
niedziele i święta (gdy grane jest
przedstawienie): 15-19
tel.: 42 633 77 77
www.operalodz.com
- Frederick Loewe
MY FAIR LADY
reż. M. Korwin
2, 3, 4 X g. 18.30
- VA, PENSIERO - NAJPIĘKNIEJSZE
CHÓRY ŚWIATA
koncert
6 X g. 18
- Ludvig van Beethoven
CISZA/SILENCE
choreogr. I. Cavallari
10, 11 X g. 18.30
- Giuseppe Verdi
NABUCCO
reż. M. Okopiński
13 X g. 18
- Giuseppe Verdi
RIGOLETTO
reż. P. Bosisio
16, 17 X g. 18.30
- Camille Saint-Saëns
SAMSON I DALILA
reż. M. Weiss
20, 22 X g. 18.30
- FILHARMONIA DOWCIPIU
21 X g. 17.30 i 20.30
- André Previn
TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM
reż. M. Prus
26 X g. 18.30
27 X g. 18

- Stanisław Moniuszko
HALKA
reż. J. Kilian
30 X g. 11 i 18.30

SALE KONCERTOWE

AKADEMIA MUZYCZNA

- im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów
w Łodzi, ul. Gdańska 32
tel. 42 662 17 10, 42 662 17 50
www.amuz.lodz.pl
(bilety i wejściówki dostępne w kasie
Sali koncertowej AM, ul. Żubardzka 2a)
- WIECZÓR MUZYCZNY
W 125. rocznicę urodzin Juliana Tuwima
wyk. pedagogy i studenci Akademii
Muzycznej w Łodzi, The Bacewicz
String Quartet
w programie: A. Tansman, P. Klecki
i pieśni do słów J. Tuwima
7 X g. 18.15
- Koncert pedagogów w ramach
Jubileuszu Katedry Kameralistyki
wyk. pedagogy i współpracownicy
Instytutu Muzyki Kameralnej AM
w Łodzi
14, 15 X g. 18.15
- Prezentacja instrumentów
historycznych i współczesnych
wyk. Mariusz Drzewicki - fortepian,
Eugeniusz Szcześniak - prezentacja
fortepianów
w programie: F. Chopin, F. Liszt
i C. M. von Weber
21 X g. 18.15
- KLAWESYN I MUZYKA DAWNA
wyk. konsort poprzecznych fletów
renesansowych La viva fiamma:
Magdalena Pilch,
Aleksandra Gajkowska,
Nicola Łacflik, Radosław Orawski,
Magdalena Szymańska - śpiew
w programie: J. Walter, L. Senfl,
A. Bruck, G.P. Palestrina, T. Simpson
23 X g. 18.15
- 16. SZTAFETA FLETOWA

„Wyspa fletu”

wyk. studenci klas fletu AM w Łodzi
w programie: W. A. Mozart,
C. Reinecke, B. Romberg, W. Kilar,
Ch.M. Widor, J. Demersseman,
Ph. Gaubert

25 X g. 18

**Klasztor Ojców Franciszkanów
w Łodzi-Łagiewnikach,
ul. Okólna 185**

● **AKADEMIA MUZYCZNA
W STARYM KLASZTORZE**
20 X g. 15

Sala Kameralna AM, ul. 1 Maja 4

● **WIECZÓR ORGANOWY**

22 X g. 18

● **ESTRADA MŁODYCH**

wyk. studenci klas fortepianu AM
w Łodzi

w programie: F. Chopin

24 X g. 18

● **WIECZÓR MUZYCZNY**

Jazzowy poniedziałek

wyk. Kamaluwan Trio: Marek Kądziela -
gitara elektryczna, Vít Křišťan

- fortepian, Luboš Soukup - saksofon
28 X g. 18.15

● **CON TRES - AKORDEON, GITARA,
HARFA**

wyk. studenci specjalności akordeon
i gitara AM w Łodzi

w programie: m.in. E. Gismonti,

S. Assad, A. Tansman

29 X g. 18.15

● **KONCERT JAZZOWY**

wyk. studenci specjalności jazzowych
AM w Łodzi

w programie m.in. standardy

i improwizacje jazzowe

30 X g. 18

**Sala Koncertowa AM,
ul. Żubardzka 2a**

● **Anima Musicae Chamber Orchestra**
- koncert

wyk. Péter Kiss - fortepian, Anima
Musicae Chamber Orchestra, Laszlo G.
Horvath - dyrektor artystyczny orkiestry
w programie: F. Chopin, E. Dohnányi,
F. Liszt, K. Szymanowski

16 X g. 18

● **„Hera, koka, hasz, czyli piosenki
The Tiger Lillies”**

wyk. studenci specjalności wokalistyka

estradowa AM w Łodzi

20 X g. 18

● **AKADEMIA PEŁNA DŹWIĘKU**

„Upiór w strasznym dworze,
czyli o operze i musicalu na wesolo”

22 X g. 10 i 12

● **WIECZÓR TAŃCA ->KIERUNEK**

CHOREOGRAFIA

wyk. studenci specjalności choreografia
i techniki tańca AM w Łodzi

w programie: etudy taneczne i projekty
grupowe

25 X g. 18

FILHARMONIA

ŁÓDZKA im. A. Rubinsteina

ul. Narutowicza 20/22

tel. 42 664 79 10

Kasa czynna: pn., śr. i czw. 10-18,

wt. i pt. 10-20

godzinę przed każdym koncertem

i w czasie pierwszej przerwy,

tel. 42 664 79 79

● **KONCERT DLA MŁODEGO**

SŁUCHACZA

„Muzyka i taniec”

wyk. Marianna Żołnacz - flet, Maciej

Kotarba - dyrygent, Aleksandra

Stanisławska - narrator, Orkiestra

Symfoniczna FŁ

w programie: J.S. Bach, I. Strawiński,

S. Mercadante

3 X g. 10

● **KONCERT SYMFONICZNY**

wyk. Katarzyna Budnik - altówka, Michał

Nesterowicz - dyrygent, Orkiestra

Symfoniczna FŁ

w programie: T. Verhey, B. Britten,

L. van Beethoven

4 X g. 19

wyk. Konstantin Volostnov - organy,

Howard Griffiths - dyrygent, Orkiestra

Symfoniczna FŁ

w programie: J.S. Bach / L. Stokowski,

M.E. Bossi, C. Franck

11 X g. 19 (spotkanie przedkoncertowe

g. 18.15)

wyk. Konrad Binienda - fortepian,

Grzegorz Nowak - dyrygent,

Royal Philharmonic Orchestra

w programie: M. Karłowicz, F. Chopin

17 X g. 19 (spotkanie przedkoncertowe

g. 18.15)

● **ODKRYWCY MUZYKI**

warsztaty dla dzieci w wieku 4-8 lat

5 X g. 11 (warsztaty) i 12.30 (koncert)

● **KONCERT JAZZOWY**

Tribute to Stańko

wyk. Piotr Schmidt Quartet

5 X g. 19

● **BABY BOOM BUM**

warsztaty dla dzieci

9 X g. 11 (do roku) i 12 (1-3)

26 X g. 10 (do roku), 11 (1-2 lata),

12 (2-3 lata), 16 (1-2 lata), 17 (2-3 lata)

27 X g. 10, 11 i 12

● **DZIECIĘCY UNIWERSYTET
ARTYSTYCZNY**

„Inauguracja: Organy - król

instrumentów”

wyk. Krzysztof Urbaniak - narrator /

organy, Łukasz Mosur - organy

w programie: J.S. Bach, J. Williams,

W.A. Mozart, improwizacje organowe

do filmów animowanych

13 X g. 17

● **KONCERT KAMERALNY**

wyk. Magdalena Kling-Fender

- skrzypce, Robert Fender -

wiolonczela, Hanna Holeksa - fortepian

w programie: K. Szymanowski,

P. Czajkowski, C. Debussy

15 X g. 19

● **KONCERT ORATORYJNY**

Obchody 50-lecia Chóru FL

wyk. soliści Poznańskiego Chóru

Chłopięcego, Anna Mikołajczyk-

Niewiedział - sopran, Jarosław

Kwaśniewski - tenor, Andrzej Jurkiewicz

- dyrygent, Orkiestra Symfoniczna FŁ

w programie: A. Copland, A.L. Webber

19 X g. 19

● **FILHARMONIA Z KLASĄ**

21, 23, 24 X g. 9 i 10.45

● **TEATR PIASKU TETIANY GALITSYNY**

„Mały książę”

spektakl gościnny

26 X g. 17

● **KONCERT MUZYKI DAWNEJ**

„Muzyczne wędrówki baroku: z Ameryki

Łacińskiej do Chin”

wyk. Anna Śliwa - skrzypce barokowe,

Elżbieta Górka - skrzypce barokowe,

Julia Karpeta - viola da gamba, Marta

Niedźwiecka - wirginał / organy, Anna

Krysztofiak - śpiew / lutnia pipa /

organy
w programie: M. de Sumaya,
G. Frescobaldi, T. Hume, D. Zipoli,
G.B. Luparini, L. Pelli, M-R. de Lalande,
N. Piccini, Pieśń Nanguan
29 X g. 19

**STOWARZYSZENIE ŚPIEWACZE
IM. S. MONIUSZKI**

ul. Ogrodowa 34, tel. 501 099 559
wstęp wolny
● CZWARTKOWE WIECZORY
U MONIUSZKOWCÓW
„Muzyka świata na cztery saksofony”
wyk. Władysław Semahin - saksofon
sopranowy, Sebastian Siński - saksofon
altowy, Iga Dług - saksofon tenorowy,
Rafał Bronk - saksofon basowy
10 X g. 18
● 125-lecie istnienia Stowarzyszenia
Śpiewaczego im. St. Moniuszki w Łodzi
śpiewanie religijnych i świeckich
utworów patrona.
wystąpiła była chórzystka Olga Maroszek
- solistka Teatru Wielkiego
promocja książki o stowarzyszeniu
26 X g. 18 - Sala Koncertowa Akademii
Muzycznej, ul. Żubardzka 2a

WYTWÓRNIĄ

ul. Łąkowa 29
tel. 42 639 55 01
● GRUBSON - SENTYMENTALNIE
TOUR
5 X g. 19.30
● PAWEŁ DOMAGAŁA - 1984 TOUR
12 X g. 20
● DR MISIO
17 X g. 20
● HAPPYSAD +18 TOUR
support: Noże, Allusinlove (UK)
18 X g. 19
● PIDŹAMA PORNO
materiał z najnowszej płyty
„Sprzedawca jutra”
19 X g. 20
● BITAMINA
utwory z albumu „Kwiaty i korzenie”
20 X g. 19
● IX WIELKA TRASA STAND-UP POLSKA
„Koniec świata”
wyk. Michał Kempa, Antoni Syrek-
Dąbrowski, Bartek Walos,

Wojtek Fiedorczyk, Cezary Jurkiewicz,
Piotrek Szumowski, Maciek Adamczyk
i Sebastian Rejent
23 X g. 19
● SOUNDEDIT '19
Moskwa, Blitzkrieg
24 X g. 20
Nitzer Ebb, DAF
25 X g. 19
Misia Furtak, Mick Harvey Plays
Gainsbourg, Stanisław Soyka i goście
26 X g. 19
FORTEPIANY WOLNOŚCI
wyk. Kuba Sokolowski, Michał Jeziorski
w programie: Brian Eno „Apollo”
26 X g. 23
Lady Pank
27 X g. 18

MUZEJA

**ARCHEOLOGICZNE
I ETNOGRAFICZNE**

pl. Wolności 14, tel. 42 632 84 40
Czynne: wt.-n. 10-17
Bilety: 9 zł i 6 zł
(we wtorki wstęp wolny)
Wystawy stałe:
● „Pieniądz na ziemiach polskich”
- wystawa numizmatyczna
● „Przeszłość wydobyta z ziemi”
- wystawa archeologiczna
● „Szare jak ziemia,
barwne jak pamięć”
- wystawa etnograficzna
Wystawa czasowa:
● „Wzornik. Szczyce opoczyńskie,
łowickie, sieradzkie. Tradycja/Trwanie/
W 100-lecie województwa łódzkiego”
do 30 XII
Inne wydarzenia:
● „Na kanwie zabytków” - spotkanie
połączone ze zwiedzaniem
etnograficznej wystawy czasowej
„Wzornik. Szczyce opoczyńskie, łowickie,
sieradzkie”
14 X g. 17
ŁĘCZYCKA ZAGRODA CHŁOPIŃSKA
Kwiatkówek 26 A, 99-100 Łęczyca
tel.: 888 224 867

czynne: wt.-nd. g. 9-17
Wystawa czasowa:
● „Stuletni Skarbiec” - wystawa
poświęcona postaci Jana Kopki
do 31 X
Inne wydarzenia:
● Zakończenie sezonu
31 X

KINEMATOGRAFII

pl. Zwycięstwa 1, tel. 42 674 09 57
Czynne: wt. 10-17, śr., pt. 9-16,
czw., sob., n. 11-18
Bilety: 10 zł i 7 zł
(we wtorki wstęp wolny)
Wystawy stałe:
● „Pałac pełen bajek”
● „Sekrety filmu”
● „Latająca maszyna - scenografia
filmowa”
● „Od negatywu do kopii”
● „Oryginalny fotoplastikon”
Inne wydarzenia:
● Promocja książki „Drżące kadry.
Rozmowy o życiu filmowym w PRL-u”
spotkanie z autorem Piotrem
Czerkawskim oraz projekcja filmu
„Hydrozagadka”
4 X g. 17
● PSYCHOANALIZA I FILM
„Ból i blask” reż. Pedro Almodóvar, po
pokazie dyskusję poprowadzą Bartosz
Puk - psychoanalityk i Jakub Mikurda
i filmoznawca
5 X g. 16
● Europejski Dzień Kina Artystycznego
13 X
● Mentorzy i Millenialsi
pokaz filmów wykładowców oraz
wybranych przez nich etiud studenckich
z okazji 30-lecia Specjalności Filmu
Animowanego i Efektów Specjalnych
PWSFTViT im. L. Schillera w Łodzi
24 X g. 15
● WIECZÓR Z KINEM GRECKIM
pokaz filmu „Z głębi duszy” Pantelisa
Voulgarisa
26 X g. 20
● Promocja książki „Żułowski”
i spotkanie z prof. Piotrem Kletowskim,
wcześniej pokaz najnowszego filmu
w reżyserii Xaverego Żuławskiego
„Mowa ptaków”, którego scenariusz

- „4 czerwca wybraliśmy wolność” do 13 XI

Oddział Martyrologii RADOGOSZCZ

ul. Zgierska 147, tel. 42 655 36 66

Oddział STACJA RADEGAST

al. Pamięci Ofiar
Litzmannstadt Ghetto 12
tel. 42 291 36 27

Wystawa stała:

- Makieta Litzmannstadt Getto

CENTRALNE MUZEUM

WŁÓKIENICTWA

ul. Piotrkowska 282,
tel. 42 683 26 84 w. 263

Czynne: wt., śr., n. 9-17,

czw., pt., sob. 12-19

Bilety: 10 zł i 6 zł

(w czwartki wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- Narzędzia i maszyny włókiennicze

- Rekonstrukcja tkalini

z przełomu XIX/XX w.

(prezentacja maszyn w ruchu)

- Kotłownia - muzeum interaktywne

Wystawa czasowa:

- 16. Międzynarodowe Triennale

Tkaniny

5 X - 15 III, otwarcie g. 13

Inne wydarzenia:

- RAZ, DWA, TRZY

DO MUZEUM IDZIESZ TY!

warsztaty rodzinne dla dzieci 1+

1, 8, 15, 22 X g. 11 // 13 X g. 10 - zapisy:

tel. 500 527 855, pn.-pt. w g. 8-16

- Performance kolektywu Elipsa

5 X g. 17 - Ośrodek Propagandy Sztuki,

ul. Sienkiewicza 44

- Oprowadzanie kuratorskie po

„Ogólnopolskiej Wystawie Tkaniny

Unikatowej” - Janis Jefferies

5 X g. 17.30 - Ośrodek Propagandy

Sztuki, ul. Sienkiewicza 44

- WARSZTATY RODZINNE

6, 20 X g. 11 - zapisy

- Oprowadzanie po „Ogólnopolskiej

Wystawie Miniatury Tkackiej”

6 X g. 14 - zapisy

- Oprowadzanie po wystawie głównej

16. Międzynarodowego Triennale

Tkaniny

6 X g. 16.30

- TRZY, CZTERY, PIĘĆ W MUZEUM

SIĘ WKREĆ!

warsztaty rodzinne dla dzieci 3+

10, 17, 31 X g. 17 - zapisy

- sPLOTY

warsztaty

11, 25 X g. 17 - zapisy

- ŁÓDZKIE WĄTKI

„Artystyczne wizje XIX-wiecznego

miasta” - wykład Małgorzaty Marszał

13 X g. 15

- WYKŁAD O HISTORII I SZTUCE

Andrzej Jankowski: „Gdy właściciel

fabryki stawał się prezesem. Historia

łódzkich papierów wartościowych”

27 X g. 15

WOJEWÓDZTWO

BELCHATÓW

MUZEUM REGIONALNE

ul. Rodziny Hellwigów 11

tel. 44 633 11 33

Czynne: pn. 9-15, wt.-pt. 9-18, n. 11-17

Bilety: 4 zł i 2 zł

(w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Wnętra dworskie z przełomu

XIX i XX w.”

- „Salon Tradycji

Niepodległościowych”

- „Historia miasta Belchatowa”

- „Sztuka ludowa ze zbiorów

Muzeum Regionalnego”

Wystawa czasowa:

- Festiwal Sztuki/Jabłka - instalacje

Kuba Stępień, wystawa tkaniny

artystycznej Agnieszka Paradecka

od 5 X

Inne wydarzenia:

- Spotkanie członków i sympatyków

belchatowskiego oddziału Polskiego

Towarzystwa Numizmatycznego

3 X g. 16.30 // 20 X g. 11

- Spotkanie członków i sympatyków

Polskiego Towarzystwa Historycznego

17 X g. 17

LASK

MUZEUM HISTORII ŁASKU

pl. 11 Listopada 7, tel. 43 677 6879

www.muzeum.lask.pl

czynne: wt.-pt. 9-17, sb. 9-14,

pierwsza niedziela miesiąca 11-15

Wystawy stałe:

- „Dzieje ziemi łaskiej od czasów

najdawniejszych po historię lotnictwa

wojskowego w Łasku”

- „Zbiory etnograficzne”

Wystawa czasowa:

- „Plakaty z okresu II wojny

światowej”

do 31 X

PABIANICE

MUZEUM MIASTA PABIANIC

Stary Rynek 1/2

tel. 42 215 39 82

Czynne:

wt.-czw. 10-15, pt. 10-18,

sob. 12-17, pierwsza n. m-ca 12-17

Bilety: 3 zł, 1,5 zł, 6 zł (rodzinny)

(w piątek wstęp wolny)

Wystawy stałe:

- „Kowalstwo - ginący zawód”

- „Henryk Debich - dyrygent,

kompozytor, muzyk, pabianiczanie”

- „Symbol miasta. Oblicza dworu”

- „Alkierz Jana Szulca”

- „Fauna Polski”

- „W chłopskiej zagrodzie. Kultura

materiałna w tradycyjnej społeczności

wiejskiej okolic Pabianic”

Wystawy czasowe:

- „Portrety” ze zbiorów własnych

- „Świat zmysłów”

do 26 X

- „Pabianice w pierwszych

miesiącach okupacji”

do 31 X

- „Miniatury”

do 31 XII

Inne wydarzenia:

- MUZYKA W ZACNYM DWORZE

koncert z okazji Międzynarodowego

Dnia Muzyki

2 X g. 18

- PABIANADA

„Muzyka w medycynie” - wykład

8 X g. 18

„Mistrzowie muzyki i tytani pracy:

Stanisław Moniuszko i Grażyna

Bacewicz” - wykład

10 X g. 18

„Schuberta i Brahmsa fantazje muzyczne słowem i dźwiękiem malowane” – wykład

17 X g. 18

WIECZÓR Z...

„Historia Agnieszki Osieckiej”

24 X g. 18

● „Prywatne życie rysi” – wykład

31 X g. 17

RADOMSKO

MUZEUM REGIONALNE

im. Stanisława Stankowskiego

ul. Narutowicza 1, tel. 44 683 56 51

Czynne: pn.-pt. 10-16, n. 10-18,

1, 2, 3 V 10-18

Bilety: 4 zł i 2 zł

(w niedziele wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● „Pradzieje ziemi radomszczańskiej”

● „Zbiory sztuki w radomszczańskim muzeum”

● „Życie wsi radomszczańskiej na przełomie XIX i XX w.”

● „W okupowanym Radomsku”

● „Z dziejów miasta Radomska”

● „Powojenne Radomsko 1945-1989.

Opowieść o PRL”

● „Gabinet założyciela muzeum Stanisława Sankowskiego”

Wystawy czasowe:

● „Był taki pan - Leon Wyczółkowski. Malarstwo, rysunek, grafika”

otwarcie 11 X g. 17

● Wystawa fotografii Włodzimierza Tyczyńskiego

do 31 X

Inne wydarzenia:

● Promocja „Zeszytów Radomszczańskich” TOM XVI
6 X g. 16

TOMASZÓW MAZOWIECKI

MUZEUM W TOMASZOWIE MAZ.

im. Antoniego hr. Ostrowskiego

ul. POW 11/15, tel. 44 724 48 48

Czynne: wt.-n. 10-15.45, pt. 10-19

w dni poświęczone nieczynne

Bilety: 3 zł i 2 zł, 6 zł (rodzinny)

(w soboty wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● „Życie, tradycje i zwyczaje doroczne

zachowane w kulturze ludowej regionu rawsko-opoczyńskiego”

● „Fauna środkowego dorzecza Pilicy”

● „Od osady górniczo-hutniczej

do wielkiego ośrodka przemysłu

włókienniczego”

● „Tomaszowanie w powstaniach

narodowych i wojnach światowych”

● „Obrządek pogrzebowy

w środkowym dorzeczu Pilicy

od II tys. p.n.e. do III w. n.e.”

Wystawy czasowe:

● „Pułkownik Antoni Mosiewicz”

do 6 X

● „Jak to ze złotówką było?... 95 lat

reformy Władysława Grabskiego”

do 31 XII

● „Tomaszów i tomaszowanie w latach

1939 - 1945”

do 1 XII g. 12

● „Archiwa wczoraj i dziś. W 100.

rocznicę podpisania Dekretu o

organizacji archiwów państwowych i

opiece nad archiwami”

otwarcie 10 X g. 16

Inne wydarzenia:

● „Moniuszko w pałacu Ostrowskich”

uroczyste podsumowanie projektu -

koncert, wykład, wystawa

11 X g. 17

● SPOTKANIA Z PRZYRODĄ

„Przyrodniczy survival” - wykład

Macieja Sobańskiego

18 X g. 17

● MUZEALNA AKADEMIA MALUCHA

23-24 X

WIELUŃ

MUZEUM ZIEMI WIELUŃSKIEJ

ul. Narutowicza 13, tel. 43 843 43 34

Czynne: wt., pt. 9-16, śr., czw. 9-15.30,

sob. 9-14, n. 11-16

Bilety: 5 zł i 3 zł

Wystawy stałe:

● „Pradzieje ziemi wieluńskiej”

● „Życie codzienne wsi wieluńskiej

na pocz. XX w.”

● „Świadkowie mówią...
Wieluń 1 września 1939”

Wystawa czasowa:

● „Świat Ajnów z Hokkaido.

Od Bronisława Piłsudskiego

do Shigeru Kayano”

do 24 XI

OŻARÓW

MUZEUM WNĘTRZ DWORSKICH

Oddział Muzeum Ziemi Wieluńskiej

tel. 43 841 17 24

Czynne: wt.-pt. 9-15.30, sob.-n. 12-16.30,

Bilety: 5 zł i 3 zł

(w niedziele wstęp wolny)

Wystawa stała:

● „Wnętrze dworskie XVIII-XIX wieku”

Inne wydarzenia:

● VI RUBINSTEIN PIANO FESTIVAL

Muzyka Fryderyka Chopina w

wykonaniu pianisty Wojciech Świąły

19 X g. 17

● „Jesienne bajanie”

- audycja muzyczna

22 X g. 9, 10 i 11

ZDUŃSKA WOLA

MUZEUM HISTORII MIASTA

ZDUŃSKA WOLA

ul. S. Prawdzic Złotnickiego 7

tel. 43 823 48 43

Czynne: wt. 10-18, śr., pt. 10-16,

czw. 10-17, n. 10-14

Bilety: 5 zł, 3 zł, 1 zł

(w niedziele wstęp bezpłatny)

Wystawy stałe:

● Izba tkacka

● Dawna apteka

● Tradycje przemysłowe

Zduńskiej Woli

● Życie społeczno-kulturowe miasta

● Salonik mieszczkański z pierwszej

poł. XX w.

● The missing mezzuzot

of Zduńska Wola

Wystawy czasowe:

● „Castoreum czy penicylina?”

- eksponaty z prywatnej kolekcji

Mateusza Danielczyka

do 25 X

● „Nie a propos” Zbigniew Woźniak -

wystawa prac graficznych, karykatur

do 30 X

● „100 lat zduńskowskiej Policji”

do 30 X

Inne wydarzenia:

● „Rola Samorządu w odrodzonej

Polsce” - Między szkolna Debata

Historyczna

25 X

● **PODWIECZORKI Z HISTORIA**
„Samorząd w mieście wielokulturowym”
31 X

**SKANSEN LOKOMOTYV
ZDUŃSKA WOLA KARSZYNIE**

filia Muzeum Historii Miasta
Zduńska Wola
ul. Kolejowa 6

Czynne: wt.-pt. 10-16, n. 11-16

Bilety: 5 zł, 3 zł, 1 zł

Wystawa stała:

● Unikalna kolekcja

Taboru Kolejowego z XX w.

MUZEUM - DOM URODZIN

ŚW. MAKSYMILIANA MARII

KOLBEGO

ul. M.M. Kolbego 9

tel. 43 824 78 29

Czynne: śr.-n. 10-12 oraz 14.30-16.30

Wstęp wolny

ZGIERZ

MUZEUM MIASTA ZGIERZA

ul. gen. J. H. Dąbrowskiego 21

tel. 42 716 37 92

Czynne: wt., śr., pt. 9-15.30,

czw. 10-18, n. 10-16

Bilety: 4 zł i 2 zł

(w niedziele i dla dzieci do lat 7,
na wystawy stałe wstęp wolny)

Wystawy stałe:

● „Kruszówka - wnętrze mieszczańskie
z przełomu

XIX i XX wieku”

● „Dzieciocy świat. Zabawki

z dawnych lat” (zwiedzanie po
wcześniejszym uzgodnieniu z muzeum)

Wystawy czasowe:

● „Zerwany Splot. Wojenne losy
zgierzan”

do 31 X

Inne wydarzenia:

● **KLUB HISTORYCZNY IM. GEN.**

STEFANA ROWECKIEGO „GROTA”

„Polski Październik 1956” - wykład

Janusza Wróbla

10 X g. 10

GALERIE

A

Teatr Lalek Arlekin

ul. Wólczańska 5

tel. 42 633 08 94

Czynna w godzinach pracy teatru:

pn.-śr., pt. 9-15, czw. 10-18

AKWARIUM

● Wystawa prac Roberta Romanowicza

ilustracje książkowe, scenografie,

zdjęcia, instalacje i plakat

do 10 XII

W PIWINICY

● Wystawa prac Roberta Romanowicza

ilustracje książkowe, scenografie,

zdjęcia, instalacje i plakat

do 10 XII

ASP

ul. Wojska Polskiego 121,

tel. 42 254 75 98

Czynne: pn.-pt. 9-15

GALERIA ASP

(ul. Piotrkowska 68)

● **30. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL**

KOMIKSU I GIER

wystawa prac studentów z pracowni

prof. Gabriela Kołata oraz prace

uczestników letnich kursów PATA

do 10 X

● **LIGHT MOVE FESTIVAL**

wystawa prac dr. Rafała Szrajbera

do 10 X

● **ŁÓDŹ YOUNG FASHION**

„Tu się dzieje”

prace powstałe w Pracowni

Projektowania Ubioru Dzianego ASP

w Łodzi

22-30 X, otwarcie g. 18

LEKTORIUM

(Biblioteka ASP)

● „Miejskie eksploracje” - wystawa

prac Tomasza Zjawionego, laureata

Nagrody Rektora ASP w Łodzi

w XXXV Konkursie im. Władysława

Strzemińskiego - Sztuki Piękne 2018

do 3 X

POD NAPIĘCIEM

(Wydział Elektrotechniki, Elektroniki,

Informatyki i Automatyki Politechnika

Łódzka, ul. Stefanowskiego 18/22

budynek a10)

● „Postawa”

Maryia Aviakiyeva, Szymon

Perzanowski - fotografie

do 14 IX

HOL

(CNIŚ-CPM, parter, korytarz)

● Wystawa prac studentów kierunków:

grafika, malarstwo i rzeźba

2-13 X, otwarcie g. 12.30

● **ŁÓDŹ YOUNG FASHION**

Wystawa tkaniny

22-30 X

KOBRO

(I i II piętro)

● Józef Panfil - malarstwo

2-13 X, otwarcie g. 13

● Krzysztof Lenk. Retrospektywa.

1936-2018

2 X - 5 XI, wernisaż 17 X

NASZA ŚCIANA

(II piętro)

● „Light and Lightness”

wystawa prac francuskiej artystki

Erny Piret

10-31 X, otwarcie g. 13

GALERIJKA OLIMPIJKA

ul. Piotrkowska 132

tel. 42 639 97 65

Czynna: pn.-pt. 10-18, sob. 9-13

● „45 lat temu w ZPAF” - fotografie

Witolda Krymarysa

otwarcie 24 X g. 18.15

IN BLANCO

CT „LUTNIA”

ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27

Czynna: pn.-pt. 9-18

● Świat fotografii

- Izabela i Andrzej Leśkiewicz

18 X - 20 XI, otwarcie g. 18

L

PRZY DOMU LITERATURY

ul. Roosevelta 17, tel. 42 636 68 38

Czynna: pn.-pt. 10-18

● **Obraz + Tekst = Sztuka #4:**

Magdalena Grabowska (Bovska)

wernisaż i spotkanie

25 X g. 18

ŁÓDZKI DOM KULTURY

ul. Traugutta 18

tel. 797 326 230, 797 326 191

Czynne: wt.-sob. 14-18

Bilety: 2 zł (w środy wstęp wolny)

FF

● Wystawa grupy Łódź Kaliska

„NEW POP”

do 12 X

● Magdalena Czyżewska „Teoria (mam nadmiar obrazów o myśleniu)”

18 X - 9 XI, otwarcie g. 18

IMAGINARIUM

● „IDEA” - wystawa zbiorowa: Krystian Berlak, Grzegorz Demczuk, Bartłomiej Flis, Wojciech Kamerys, Weronika Mendrek, Julia Bojaruniec, Małgorzata Cebera, Katarzyna Pomorska, Marek Domański, Dagmara Bugaj, Anita Osuch

4-19 X, finisaż 18 X g. 19

● „PLEXUS” wystawa grupy Frakcja

oraz zaproszonych twórców

25 X - 9 XI, otwarcie g. 18

NOWA

Nieczynna z powodu remontu

KAWIARNIA

● Wystawa fotografii Zofii

Nasierowskiej „Portrety”

do 6 X

● „Pracownia 413” - wystawa

malarstwa uczestników zajęć

prowadzonych przez

Jacka Świągalskiego

10 X - 10 XI, otwarcie g. 18

MIEJSKA GALERIA SZTUKI**GALERIA BAŁUCKA**

Stary Rynek 2, tel. 42 657 58 52

Czynna: wt.-pt. 12-17, sob.-n. 12-16

● Georgia Nowak „Ślady”

do 6 X

● „Kształt wyobrazonego” - wystawa

prac uczestników warsztatów

fotograficznych

10 X - 3 XI, otwarcie g. 17

GALERIA RE-MEDIUM

ul. Piotrkowska 113, tel. 42 632 24 16

Czynna: pn.-pt. 11-18, sob. 11-17

● Witold Kaliński - grafika

11 X - 9 XI, otwarcie g. 18

GALERIA WILLA/GALERIA CHIMERA

ul. Wólczańska 31, tel. 42 632 79 95

Czynna: wt.-pt. 11-18, sob.,n. 11-17

● „Zainstalowani na wieczność - Bruno

Schulz i Drohobycz (epizod łódzki)”

do 6 X

● Janusz Antoszczyk - malarstwo

17 X - 1 XII, otwarcie g. 18

● Nabytki Miejskiej Galerii Sztuki

w Łodzi w roku 2019

24 X - 17 XI, otwarcie g. 17

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI

ul. H. Sienkiewicza 44, tel. 42 674 10 59

● 16. MIĘDZYNARODOWE TRIENNALE
TKANINY

„Ogólnopolska Wystawa Tkaniny

Unikatowej”

5 X - 2 II, otwarcie g. 17

RYNEK SZTUKI

ul. Wschodnia 69, tel. 42 630 47 79

Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 10-15

● 206. Aukcja Dzieł Sztuki

26 X g. 12

TAK

Galeria Towarzystwa Przyjaciół Dziecka

z Wadą Serca

ul. Zachodnia 99, tel. 605 560 557

Czynna: pn.-pt., 11-18

● „Kolor i forma - wystawa artystów

z Londynu i Walii”

do 20 X

WIDZEWSKA EKSLIBRISU**W DOMU KULTURY „502”**

ul. Sacharowa 18, tel. 42 673 35 99

Czynna: pn.-pt. 10-18

● „Juliusz Szczęsny Batura. Ekslibrisy”

do 7 X

● „Roman Mucha i jego córka -

Marzanna. Ekslibrisy”

8 X - 7 II, otwarcie g. 16.30

WOJEWÓDZTWO**GŁÓWNO****BANK&DM**

Bank Spółdzielczy, I piętro

ul. Młynarska 5/13, tel. 502 171 636

Czynna: pn.-pt. 9-17

● „Człowiek i natura” - malarstwo

Mirosława Sasina

do 31 X

KONSTANTYNÓW ŁÓDZKI**OGRÓD SZTUKI**

Galeria Miejskiego Ośrodka Kultury,

ul. Jana Pawła II 9, tel. 42 211 62 89

Czynna: pn., wt. 10-18, śr., czw. 12-18,
pt. 9-16● „Zaznacz wszystko” - grafika,
komunikacja wizualna - prace Kaliny
Wybrańskiej

14 X - 29 XI, wernisaż 11 X g. 14.14

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI**OŚRODEK DZIAŁAŃ****ARTYSTYCZNYCH**

ul. Dąbrowskiego 5 i ul. Sieradzka 8

tel. 44 733 93 88

Czynny: pn.-pt. 10-18, sob. 12-18, n. 14-18

● XXI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL

SZTUKI INTERAKCJE

do 27 X

SIERADZ**BWA**

ul. Kościuszki 3

tel. 43 822 48 45

Czynna: wt.-pt. 9-17, sob.-n. 10-14

Bilety: 1,50 zł i 1 zł

● „Ślady snu” - wystawa fotografii

Mariusza Raźniewskiego

do 11 X

SKIERNIEWICE**BWA**

ul. Reymonta 33

tel. 46 833 00 05

Czynna: wt., czw., pt. 10-17, śr. 10-18.30,

sob.-n. 11-14

● Włodzimierz Cygan „W półmroku”

4-20 X, otwarcie g. 18

SALA STRAKACZA (CKiS)● „Od Henryki Beyer do Olgi
Boznańskiej - martwa natura w sztuce
kobiet” - wykład Wioletty Cichej

2 X g. 16.30

● „Współczesna tkanina artystyczna

- 16 Międzynarodowe Triennale Tkaniny
w Łodzi” - wykład Małgorzaty Marszał

9 X g. 16.30

● „Gordon Parks - zaangażowana

fotografia” - wykład Marcina

Matuszewskiego

16 X g. 16.30

● „Socrealizm i abstrakcjonizm”

- wykład Pawła Bienia

23 X g. 16.30

● „Sztuka w Korei w Muzeum

Narodowym w Warszawie”

- wykład Wioletty Cichej

30 X g. 16.30

ZGIERZ

ZGIERSKA GALERIA SZTUKI

MOK, ul. Mielczarskiego 1

tel. 42 716 26 18, Czynna: pn.-pt. 10-18

● Fotografie Mariusza Hertmanna

18 X - 15 XI, otwarcie g. 18

STACJA NOWA GDYNIA

Centrum Rekreacji Rodzinnej

ul. Sosnowa 1, tel. 42 714 21 21

Czynna: codziennie 7-23

● „Prace plastyczne uczniów

Katolickiego Liceum i Gimnazjum

OO. Bernardynów w Łodzi”

otwarcie 11 X g. 18

INNE PROPOZYCJE

AKADEMICKI OŚRODEK

INICJATYW ARTYSTYCZNYCH

ul. Zachodnia 54/56

tel. 42 633 26 41, 42 633 43 68

● Pchła Szachrajka

spektakl Teatryku jak się Patrzy

2 X g. 9 i 11

● RODZINNE WYGIBASY

warsztaty rodzinne

6, 13, 20 X g. 12

● JAK PIĘKNIE ŻYĆ - BALLADA

CYGAŃSKA

reż. A. Czerczyńska

spektakl Teatru Ponadczasowy

9 X g. 19.15 - premiera // 12 X g. 19.15

● MATRYCA (PRZEŚWIT)

reż. P. Grala

spektakl teatru tańca

11 X g. 19.15

● OSIECKA FILMOWA

spektakl Łódzkiego Teatru Piosenki

13 X g. 13 i 16.15

● PŁYWAK

czytanie performatywne

reż. J. Bertowska

24 X g. 19.15

● Kardio FRU Jam

jam taneczny

26 X g. 17

● NAJMNIJSZY TEATR ŚWIATA

„Królowa sniegu”

reż. E. Łukasiewicz

„O dziewczynce, która nieczego się nie

bała”

reż. M. Prochasek

„Marzenka”

reż. M. Ratajski, E. Biskupik

27 X g. 12

● Tato/dram

monodram Łukasza Chruszcza

reż. Ł. Chruszcz

27, 28 X g. 19.15

CENTRUM ANIMACJI

I REWITALIZACJI

„RONDO”

ul. Limanowskiego 166

tel. 42 653 36 45

● KLUB PODRÓŻNIKÓW I

ODKRYWCÓW

„Gruzja - z Tbilisi do Batumi” -

prelekcja Joanny Pomykalskiej

4 X g. 18

„Birna - złocisty kraj”

- prelekcja Marka Grzeszczaka

18 X g. 18

● BAŁUTY PO ŁÓDZKU

Łódzka kuchnia czterech kultur

- warsztaty kulinarne

5 X g. 11

Warsztaty obróbki zdjęć

2 IX g. 16 // 16 IX g. 10 // 30 IX g. 16

„Przystanek Ludzie” - fotospacer

15 IX g. 17 - Manufaktura przy literach

od ul. Zachodniej

„Przystanek Nostalgia” - fotospacer

28 IX g. 11 - park Źródlika II

● BAWMY SIĘ

wieczorek taneczny dla seniorów

12, 26 X g. 16

● FOTOPONIEDZIAŁEK

spotkanie stowarzyszenia

Foto Humanum

21 X g. 18

● CAFFE RONDO

31 X g. 17

CENTRUM TWÓRCZOŚCI „LUTNIA”

ul. Łanowa 14, tel. 42 652 62 27

● ŁÓDZKIE TEATRY

spotkanie Koła Miłośników Teatru

2 X g. 14

● TEATR KRÓLA

pokaz spektakli premierowych

„Smocze historie” (g. 10)

„Złodziej empatii” (g. 12)

4 X

● XVI FESTIWAL TWÓRCZOŚCI

ABSTYNNENCKIEJ „NADZIEJO

PROWADZ”

5 X g. 15

● WARSZTATY LITERACKIE

DLA DOROSŁYCH

„Wszystko o wierszu” - prowadzenie:

Włodzimierz Sidor

9 X g. 15

● KONCERT W DOBRYM STYLU

„Świat nie jest taki zły” - koncert

w wykonaniu zespołu Jagielonki

15 X g. 15

● „Symptomy jesieni”

spotkanie poetów Twórczej Grupy

Literackiej „Limeryk”

16 X g. 16

● XII WARSZTATOWY POKAZ MODY

EKO

21 IX g. 12-17

● XVIII PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI

ARTYSTYCZNEJ OSÓB

NIEPEŁNOSPRAWNYCH

„MOJA SZTUKA - MOJE ŻYCIE 2019”

23-25 X g. 10

CENTRUM EDUKACJI KULTUROWEJ

„NA ŻUBARDZKIEJ”

ul. Żubardzka 3, tel. 42 651 67 47

● RODZINNE WARSZTATY

PLASTYCZNE

„Jesienne eksperymentowanie”

4 X g. 17

● Spotkanie z muzyką operową

i operetkową

9 X g. 10

● SENIOR WAY

Dzień Seniora

11 X g. 14

Antoni Czechow

NIEDŹWIEDŹ

reż. J. Hutek
spektakl Teatru Podtekst
14 X g. 11
● MUZYCZNA SCENA CEK
„Blues & CEK”
16 X g. 16

CENTRUM DIALOGU IM. MARKA EDELMANA

ul. Wojska Polskiego 83
tel. 506 155 911
Wystawa stała:
● „Marek Edelman. Człowiek”
Wystawy czasowe:
● „Dziewczyna z pamiętnika.
W poszukiwaniu Rywki z łódzkiego
getta”
● „Getto łódzkie 1944”
● „Jesteśmy drzewami wiecznymi.
Opowieści o Ocalałych z łódzkiego
getta”
Inne wydarzenia:
● **NAJWAŻNIEJSZA JEST PAMIĘĆ**
oprowadzanie po wystawie
1 X g. 17
● „Marek Edelman... i była miłość
w getcie” – projekcja i spotkanie
z Jolantą Dylewską
1 X g. 18

CENTRUM KULTURY MŁODYCH

ul. Lokatorska 13
tel. 42 684 24 02
● **KLUB FILMOWY** – wykład
filmoznawcy Mariusza Chojnackiego
„Portrety kobiet w filmach Romana
Polańskiego”
1 X g. 17.30
„7 brakujących uczuć u Adasia
Miauczynskiego”
8 X g. 17.30
„Uwaga, nadciąga filmowy atak paniki!”
15 X g. 17.30
„Wszystkie grzechy główne Kościoła
wg Smarzowskiego”
22 X g. 17.30
„Kaszubska epopeja okiem Filipa
Bajona”
29 X g. 17.30
● **SPOTKANIE OTWARTE ODDZIAŁU
KARPACKIEGO PTT**
„Nasze zdjęcia wakacyjne”

3 X g. 18
„Historia polskiego himalaizmu”
– film dokumentalny
17 X g. 18
● **CIEKAWIE PRZY KAWIE. KLUB
SMAKOSZY KULTURY**
„Jordania – kraina kardamonu
i niezapomnianych krajobrazów”
5 X g. 18
● **CZY TO DUCHY SPOD PODUCHY?**
spektakl Teatru „Skarpetowa Łapa”
15, 16 X g. 10
● **TANECZNY PODWIECZOREK**
warsztaty taneczne dla seniorów
16 X g. 15
● **INTEGRACYJNY PORANEK**
ARTYSTYCZNY
„Łódź od kuchni”
22 X g. 10 – zapisy: tel. 42 684 24 02
● **AKADEMIA INTERPRETACJI SZTUKI**
„Nauka języka plastycznego” – analiza
twórczości Pierre’a Bonnarda –
spotkanie z Mariuszem Korczakiem
– artystą malarzem
23 X g. 18
● **W DOBREJ TONACJI**
audycja na żywo Jana Targowskiego
25 X g. 18.30
● **Spotkanie Klubu Rzemiosła**
Artystycznego „Arte”
10, 24 X g. 17

DOM LITERATURY

ul. Roosevelta 17
tel. 42 636 68 38, 42 636 06 19
● **OJCZYŻNA POLSZCZYŻNA. TUWIM.**
DODAJ DO ULUBIONYCH
Freestyle – warsztaty raperskie,
prowadzenie Zorak
3 X g. 18
Dyktando, spotkanie z dr Marcinem
Jurzystą, spotkanie z Piotrem Gajdą,
koncert 3 Piętro
3 X g. 18 – Tomaszów Mazowiecki
Sztuka audiodeskrypcji – warsztaty
4 X g. 17.30
Spotkanie z Piotrem Groblińskim i
Rafałem Gawinem, koncert Bielasa
4 X g. 18 – Poddębice
Dyktando Tuwimowskie – łódzka edycja.
Prowadzenie: Zorak
5 X g. 12 – Teatr Nowy
● **WARSZTATY LITERACKIE**

dla dorosłych, prowadzenie: Rafał
Gawin
11 X g. 18
● **STOWARZYSZENIE PISARZY
POLSKICH ODDZIAŁ W ŁODZI ZAPRASZA**
Konrad Tatarowski i Renata Nolbrzak
„Liryka i polityka. Jacek Bierezin,
Zbigniew Dominiak, Zdzisław Jaskuła,
Witold Sułkowski – o twórczości poetów
podziemnego pisma PULS”
17 X g. 19
● **ETNOPULS – Z PÓŁNOCY NA
POŁUDNIE ŁÓDZKIEGO**
Turniej Jednego Wiersza, spotkanie z
Krzysztofem Kleszczem, koncert Oreada
18 X g. 18 – Konstanytnów Łódzki
Finał konkursu „Czarno na
białym”, spotkanie z Łukaszem
Kazimierzczakiem/Łucją Kuttig i Jolantą
Nawrot, koncert Tymon Tymański
24 X g. 18 – Parzęczew
Turniej Jednego Wiersza, spotkanie
z Łukaszem Kazimierzczakiem / Łucją
Kuttig, koncert Oreada
26 X g. 18 – Kutno
● **Spotkanie z Rafałem Wosiem**
18 X g. 19
● **Druga rocznica Łódź Miasto Filmu
UNESCO**
pokaz filmu „Metropolis” i promocja
antologii wierszy filmowych „Zawrót
głowy” 26 X g. 17
● **Plovdiv – Europejska Stolica Kultury
2019**
promocja książki „Łagodna jak światło.
Antologia polskich i bułgarskich
pisarzy” z udziałem Kruma Krumova,
tłumacza, oraz przełożonych na język
bułgarski łódzkich pisarek i pisarzy
30 X g. 19

FABRYKA SZTUKI / ART_INKUBATOR

ul. Tymienieckiego 3
tel. 42 646 88 65
● **PRENETALUDIUM** – warsztaty
rodzinne
1 X g. 11
● **Modopolis – II Forum Mody Polskiej**
4-6 X
● **SOBÓTKI RĘCZNE** – warsztaty
rodzinne
5 X g. 15.30

- **ODYSEJA PERFORMERA**
twórcze warsztaty dla młodzieży i dorosłych 5-6 X
- **OKO W MIEŚCIE** - warsztaty dla dzieci i młodzieży 5, 12, 26 g. 11
- **KRAY MAGA** - warsztaty dla dzieci 7, 21, 28 X g. 16.15
- **BLISKO SIEBIE - TAŃCE**
PRZYTUŁAŃCE - warsztaty rodzinne 8, 22 X g. 16
- **#PRZEPRASZAMY, ŻE W CZWARTEK**
Malediwy (Marek Pospieszalski i Kuba Janicki) - koncert 10 X g. 20
- **BUKOLA - BAŚNIE ŚWIATA**
- warsztaty dla dzieci 18-20 X
- **Odloty i nie tylko** - warsztaty mistrzowskie dla młodzieży i dorosłych 19 X g. 12
- **MY TWORZYMY** - warsztaty rodzinne 23 X g. 15
- **JA, BÓG**
spektakl Teatru CHOREA 25 X g. 19

GRUPA LITERACKA „CENTAURO”

Ośrodek Kultury „Górna”, ul. Siedlecka 31
tel. 42 684 66 47

- **Wolna Trybuna Twórczości**
„Klasyka literatury polskiej - Kazimierz Wierzyński” 7 X g. 17.30
- **Wolna Trybuna Twórczości**
„Klasyka literatury polskiej - Jerzy Liebert” 14 X g. 17.30
- **Wolna Trybuna Twórczości**
„Centauro - Różewiczowi” z okazji rocznicy urodzin 21 X g. 17.30
- **Wolna Trybuna Twórczości**
Zaduszki poetyckie - pamięci autorów łódzkich 28 X g. 17.30

Spotkania poza placówką:

- Spotkanie grupy Centauro w Łagiewnikach
„Wiersze okolicznościowe”
5 X g. 14.30 - przed Kłasztorem oo. Franciszkanów

**MBP FILIA NR 35,
ul. Wróblewskiego 67**

- „Nie przejdziemy do historii literatury?”
spotkanie autorskie grupy, akompaniament Janusz Janyst 1 X g. 17
- Spotkanie autorskie grupy Centauro zaduszki poetyckie, akompaniament

Janusz Janyst 29 X g. 17

**MBP FILIA NR 49,
ul. Narutowicza 8/10**

- Grupa Centauro - „Wiersze kresowe” 8 X g. 17
- MBP FILIA NR 41, UL. NARUTOWICZA 91A
- „Nauczyciel (aktor) - powołanie, misja czy zawód - wykład Leona Sikorskiego 15 X g. 17

MBP FILIA NR 42, ul. Lumumby 12

- „Nie przejdziemy do historii literatury?”
spotkanie autorskie grupy Centauro, akompaniament Janusz Janyst 22 X g. 16

MBP FILIA NR 38,

ul. Rewolucji 1905 r. 84

- Spotkanie autorskie grupy Centauro 25 X g. 17

**PARTNERSTWO NA RZECZ
ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO**
tel. 609 190 211; www.alekultura.org

Dwór Zachertów w Nakielnicy

**Sala widowiskowa MDK,
ul. 1 Maja 17/19**

- **JESIEŃ PEŁNA MUZYKI**
„Cztery strony świata” - koncert zespołu Perła i Bracia 12 X g. 18
- „Kabaret Starszych Panów. Przeboje wszech czasów śpiewa Artur Gotz”
26 X g. 18

**DDZP „Wrzós” Aleksandrów Łódzki,
ul. Warszawska 10**

- **JESIEŃ PEŁNA MUZYKI**
„Pejzaże gitarą malowane” - warsztaty muzyczne 19 X - zapisy
- Biblioteka Publiczna im. Jana Machulskiego, Aleksandrów Łódzki, pl. Kościuszki 12**
- „Pik Dybowskiego. Pojedynkę z jakuckim mrozem” - spotkanie z duetem podróżniczym Kapitan i Admirał 23 X g. 18

**POLESKI OŚRODEK SZTUKI
FILIA „KAROLEW”**

- ul. Bratysławska 6a
tel. 42 687 02 07
- **O SZTUCE SUBIEKTYWNE**
„Biennale Sztuki w Wenecji 2019 - co tam widziałam?”

- wykład Magdy Milewskiej 15 X g. 18 - zapisy
- „Romans prowincjonalny”
w reżyserii Krzysztofa Wierzbiańskiego - projekcja 16 X g. 11 - zapisy
- Spotkanie z Marcinem Filipowiczem na temat twórczości jego ojca Kornela Filipowicza 18 X g. 17 - zapisy

WIDZEWSKI DOM KULTURY „502”

- ul. Sacharowa 18
tel. 42 673 35 99, 42 673 32 90
- „Moja dzielnica, moje miejsce - Bałuty i Górna”
wystawa zdjęć i prac plastycznych otwarcie 3 X g. 17
- **Potańcówka dla seniorów 5 X g. 17**
- „Koncert Jesienny” w wykonaniu Towarzystwa Śpiewaczego „Anna” 18 X g. 18

**WIDZEWSKI DOM KULTURY
„ARIADNA”**

- ul. Niciarniana 1/3, tel. 510 313 310
- **KONCERT POEZJI ŚPIEWANEJ**
Janusz Kurowski wraz z przyjaciółmi zaprezentuje piosenki z płyty „Winobranie” 5 X g. 17
- **Potańcówka 19 X g. 17-21**
- **Charytatywny maraton zumbi 20 X g. 17**
- **W KRĘGU SZTUKI**
spotkania z historią sztuki dla seniorów 23 X g. 11
- **Dzień Seniora 30 X g. 17**

**WIDZEWSKI DOM KULTURY
„WIDOK”**

- al. J. Piłsudskiego 133
tel. 574 255 542
- **MUZYCZNA KAWIARENKA**
„Jesiennie marzenie” - melodie z jesienią w tytule 18 X g. 16
- **Potańcówka dla seniorów 24 X g. 17**
- **SPOTKAJMY SIĘ...**
„Nieśmy ludziom dobre słowo”
- koncert w wykonaniu zespołu Con Amore 25 X g. 17

Łódzki Dom Kultury

ul. Traugutta 18
tel. 797 326 216

- 6, 13, 20, 27 X g. 9, s. 308

Ośmiornica Łódzka - Klub Miłośników Gier Bitewnych: Spotkania miłośników gier bitewnych

- 7 X g. 17, s. 308

Łódzki Kaktus Klub: To, co kwitło w tym roku - prelekcja Tomasza Klonowskiego

- 8 X g. 18, s. 221

Koło Przewodników Beskidzkich: 110. Wieczór Przewodnicki: Bieszczady, ... gdzie się pasą konie... - prezentacja Jurka Świerczyńskiego

- 11-12 X g. 10-18 i 13 X g. 10-17, s. 313

Wystawa Kaktusów i Sukulentów (bilety: normalny - 4 zł, ulgowy - 2 zł)

- 11 X g. 17, s. 308

Stowarzyszenie Entuzjastów Kultury Japońskiej INOCHI: W labiryncie wiedzy - słowo o Puella Magi Madoka Magica, prowadzenie - Aleksandra „Aiko Iwahara” Stasiak

- 12, 19, 26 X g. 11-14, s. 308

Koło Polskiego Związku Filatelistów Łódź-Miasto im. Czesława Danowskiego: Filatelistyczne spotkania wymienne

- 12, 19, 26 X g. 15, s. 308

SMERF - Stowarzyszenie Miłośników ERpegów i Fantastyki: Spotkania miłośników gier planszowych

- 14 X g. 18, s. 221

Klub Podróżników: Gruzja - Podróż przez kraj - prelekcja Joanny Pomykalskiej

- 18 X g. 17, s. 221

Klub Kosmobiologii: Wszechświat - Rada dziewięciu - prelekcja Mieczysława Borkowskiego

- 25 X g. 17, s. 313

Klub Kosmobiologii: Spotkania w IV wymiarze - prelekcja Ilony Kubackiej

- 26 X g. 17, s. 221

Stowarzyszenie Entuzjastów Kultury Japońskiej INOCHI: Setne spotkanie SEKI INOCHI

- 27 X g. 9-12, s. 103

Łódzki Klub Kolekcjonerów: Spotkania kolekcjonerskie

- 28 X g. 18, s. 221

Klub Podróżników: Jemen - Z Omanu do Sany - prelekcja Marka Grzejszczaka

- 29 X g. 18, s. 308

Towarzystwo Genealogiczne Centralnej Polski: Senator Eugeniusz Wiszniewski (1864-1921). Od źródeł do próby biografii - wykład Igora Strojckiego

REGIONALNA AKADEMIA KADR KULTURY

- 1 X g. 10-17, s. 313 (koszt: 200 zł/os.)

Organizuj i śpij spokojnie. Bezpieczeństwo wydarzeń kulturalnych

- 2 i 8 X g. 10-17, s. 313 (koszt 200 zł/os.)

Dokumentacja imprezy - zrób to sam!

KINO SZPULKA

- PIŁSUDSKI (Polska 2019) - historyczno-biograficzny; wyst. Borys Szyc, Magdalena Boczarska, Maria Dębcka (27 IX-3 X)
- SŁUGI WOJNY (Polska 2019) - sensacyjny; wyst. Piotr Stramowski, Paweł Królikowski (27 IX-3 X)
- PARASITE (Korea Południowa 2019) - komediodramat; Złota Palma na festiwalu w Cannes w 2019 r. (5-9 X)
- DOWNTON ABBEY (Wielka Brytania 2019) - dramat kostiumowy; kontynuacja losów bohaterów popularnego serialu (5-17 X)
- LEGIONY (Polska 2019) - historyczny; wielka historia jest tłem dla rozgrywającej się na pierwszym planie love story (5-17 X)
- DZIĘKI BOGU (Francja 2019) - dramat; nowy film François Ozona o pedofili w kościele (11-17 X)
- YULI (Hiszpania/Kuba 2018) - biograficzny; bohaterem jest Carlos Yuniór Acosta Quesada, światowej sławy baletmistrz (18-24 X)
- (NIE)ZNAJOMI (Polska 2019) - obyczajowy; polska wersja włoskiego hitu „Dobrze się kłamie w miłym towarzystwie” (18-24 X)
- BOŻE CIAŁO (Polska 2019) - dramat obyczajowy; reż. Jan Komasa (27-31 X)
- VAN GOGH. U BRAM WIECZNOŚCI (Francja/ Irlandia 2018) - biografia Vincenta van Gogha; wyst. Willem

Dafoe, Emmanuelle Seigner (27 X-7 XI)
Bilety: 15 zł normalny i 12 zł ulgowy

PONADTO:

Arcydzieła opery światowej:
● Gioacchino Rossini „Włoszka w Algierze” (Metropolitan Opera w Nowym Jorku) 12 X g. 12

- Michaił Glinka „Życie za cara” (Teatr Bolszoi w Moskwie) 19 X g. 12

Bilety: 10 zł

Projekcja filmu dokumentalnego

- „Warszawa: miasto podzielone” w reż. Erica Bednarskiego oraz spotkanie z reżyserem 4 X g. 18

Bilety: 10 zł

www.ldk.lodz.pl/kino
www.facebook.com/kinoszpulka/

KURSY

- TANIEC TOWARZYSKI DLA DOROSŁYCH
- DRAMA
- WARSZTATY TEATRALNE POD LUPĄ
- TEATR IMPROWIZACJI TADAM - WARSZTATY - nowości!
- KURS RYSUNKU I MALARSTWA
- ZAJĘCIA MALARSKIE DLA DOROSŁYCH
- WARSZTAT MŁODEGO ARTYSTY (11-14 lat) - nowości!
- KURS FOTOGRAFICZNY
- KURS DLA WOKALISTÓW AMATORÓW
- GITARA OD A DO Z
- GIMNASTYKA ZDROWOTNA
- FITNESS
- TAI CHI I QI GONG

Informacje na www.ldk.lodz.pl (w zakładce „zajęcia”)

Kursy i zajęcia:
Regionalna Informacja Kulturalna - 797 326 194, rik@ldk.lodz.pl
Zespół ds. Inicjatyw Artystycznych - 797 326 230, oi@ldk.lodz.pl
Zajęcia teatralne:
Zespół ds. Teatralnych - 797 326 205, 797 326 199, teatr@ldk.lodz.pl